

Tygodnik Polski

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

CENA
PRIX 0,60 F.

LA SEMAINE POLONAISE

28 CZERWCA 1964
J U I N

Nr 26 (350)



POLSKIE OBRABIARKI ZAINTERESOWAŁY FRANCUSKICH ODBIORCÓW – str. 6
WIELKI POETA – EMIGRANT ZASŁUŻYŁ NA PAMIĘĆ RODAKÓW – str. 19

Ta wrocławska harcerka ukończyła pomyslnie kolejny rok nauki w Szkole Tysiąclecia imienia Polonii Belgijskiej (patrz reportaż na stronach 12–13)
Une école de Wrocław porte le nom des Polonais de Belgique (voir page 12)



WŚRÓD PRZYSZŁYCH LEKARZY

Dwie trzecie pracowników służby zdrowia Lubelszczyzny, to absolwenci Akademii Medycznej w Lublinie. Na zdjęciu ćwiczenia studentów w zakładzie biologii wydziału lekarskiego Akademii, która powstała tu dopiero po wyzwoleniu

WYSTAWA CENNYCH DZIEŁ WIELKICH MISTRZÓW

P. Alex Maguy, właściciel Galerie d'Elysée, zorganizował wystawę złożoną z siedmiu obrazów łącznej wartości półtora miliarda starych franków. Są to stosunkowo mało znane dzieła wielkich mistrzów. Reprezentowani są: Cézanne, Toulouse-Lautrec, Gauguin, Bonnard, Derain, Vlaminck i Soutine



UROCZA PIEŚNIARKA

Laureatka ubiegłorocznego Festiwalu Piosenki w Sopocie, Rosjanka Tamara Miansarowa odbyła tournée po Polsce urzekając widownię prostotą i wdziękiem

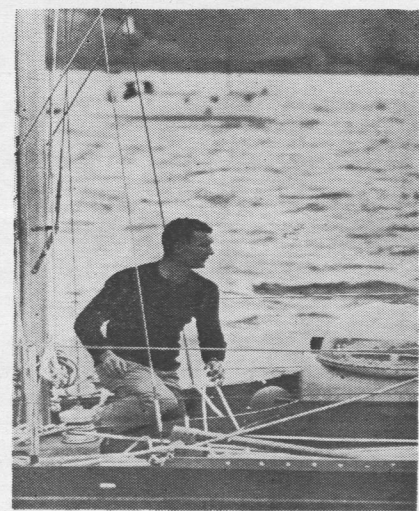


PRZYSIĘGA PRZED DEGUSTACJĄ

Członkowie bractwa gastronomii Normandii „La Tripière d'Or” przed degustacją podczas turnieju o tytuł najlepszych flaków roku, złożyli uroczystą przysięgę, że oceniać je będą zgodnie z sumieniem, kierując się wyłącznie dobrym smakiem

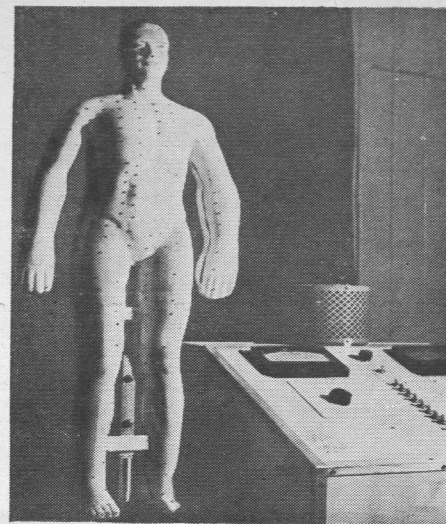
REJS PRZEZ ATLANTYK

28-letni Francuz Eric Tabarly startował w wyścigu na trasie z Plymouth do N. Jorku przez Atlantyk. Na zdjęciu Eric Tabarly na pokładzie swojej jednostki „Pen-Duick 11”



WIELOKROTNA PIĘKNOŚĆ

Jasnowłosa Angielka Elizabeth Donaghy już od pięciu lat uczestniczy w konkursach piękności i zdobyła dotąd 30 nagród. Ostatnio została „Miss Nord-Est”. Bardzo lubi łowić rybki



ELEKTRONIKA DLA CHIRURGII

W Moskiewskim Instytucie Chirurgii lekarze leczący ciężkie oparzenia posługują się specjalnym aparatem elektronicznym, który określa bardzo dokładnie stopień i rozmiary oparzenia

Zdjęcia: CAF
I KEYSTONE



GDĄSKI „REMKOSERVICE”

Spółdzielnia usług morskich „Remkoservice”, działająca w Gdańsku, współpracuje ze Stocznia Gdańska, wykonuje prace konserwacyjne i naprawy sprzętu nawigacyjnego. Na zdjęciu kontrola chronometrów

▲ L'Académie de Médecine de Lublin a été créée après la guerre,

re, mais déjà les deux tiers des médecins de la région en sont des diplômés.

▲ Elisabeth Donaghy, blonde et jolie Anglaise, est depuis cinq ans une „Miss” persévérante. Elle „Miss Nord-Est”, elle participera à l'élection de „Miss Grande-Bretagne”.

▲ A Moscou, un appareil électronique localise en un clin d'oeil les brûlures et indique leur gravité.

▲ Tamara Miansarowa, lauréate du Concours de la Chanson de Sopot en 1963, a effectué une tournée triomphale en Pologne.

▲ Propriétaire de la Galerie de l'Elysée, M. Alex Maguy, a exposé sept toiles peu connues de Cézanne, Toulouse-Lautrec, Gauguin, Bonnard, Vlaminck, Derain et Soutine.

▲ La coopérative „Remkoservice” de Gdańsk se charge de l'entretien des appareils de navigation.

▲ Les grands gousiers de la Confrérie normande „La Tripière d'Or” prêtent serment avant la plantureuse dégustation de 200 kilos de tripes pour 19 convives.

▲ A mille kilomètres de Plymouth, le Français Eric Tabarly était en tête de la course en solitaire à travers l'Atlantique.

▲ Allumettes et cigaretttes ornées de portraits de Picasso, à l'occasion de l'exposition de 148 toiles du grand peintre à Tokyo.

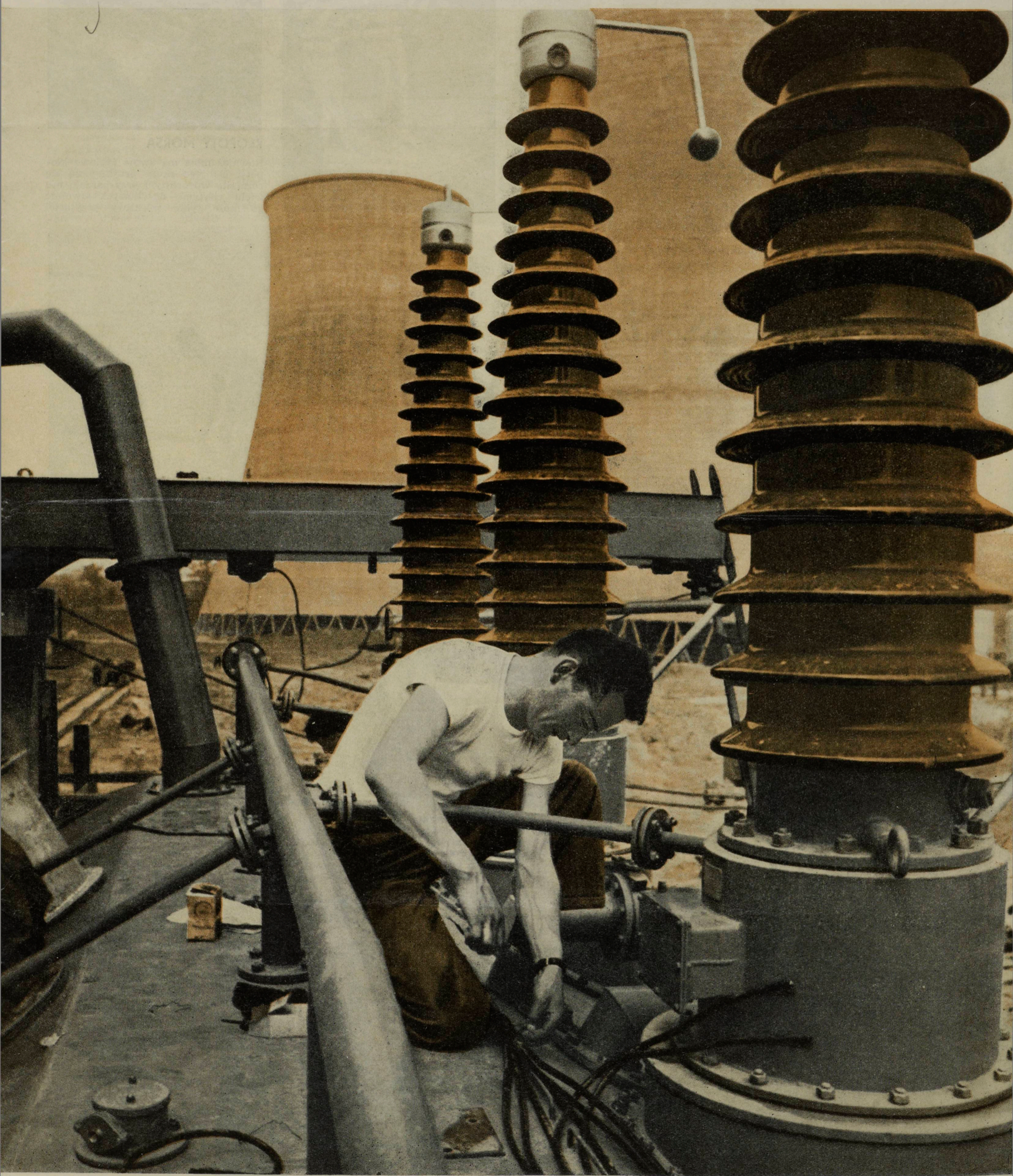


PICASSO NA PUDEŁKACH

W związku z wystawą obrazów Picassa zorganizowaną w Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Tokio japoński monopol tytoniowy ozdobił pudełka z papierosami i zapalnikami reprodukcjami dwóch spośród najbardziej znanych portretów wykonanych przez Picassa

**Czy pamiętacie
o odnowieniu
prenumeraty?**

Wszystkim naszym Czytelnikom, którzy mają opłaconą prenumeratę półroczną „Tygodnika Polskiego”, przypominamy o konieczności odnowienia prenumeraty na okres drugiego półrocza od 1 lipca do 31 grudnia br. Prenumerata półroczna wynosi 10 franków we Francji i 120 fr. w Belgii i gwarantuje stałe i terminowe dostarczanie pisma. Nasz adres: 23, rue Taitbout, Paris IX-e, „Tygodnik Polski” — „La Semaine Polonaise”.



„NORMALIENNES“ Z CHARLEVILLE O WRAŻENIACH Z POLSKI – str. 6
PO PIERWSZYM ROKU POBYTU NASZYCH LICEALISTÓW w GDYNI – str. 20

Francuzi montują potężne transformatory w polskim kombinacie światła i energii (patrz reportaż str. 12–13)

Des Français montent des transformateurs dans une puissante centrale polonaise (voir notre reportage page 12)

FP 2372

Rozbudowa przemysłu, rolnictwa, komunikacji i transportu, rozbudowa miast, miasteczek i wsi, urządzeń socjalnych i kulturalnych, uwzględniająca wszechstronny rozwój Kraju, została tak pomyślana, by ta olbrzymia masa młodych ludzi ze zdobytymi kwalifikacjami znalazła dla siebie odpowiednie zatrudnienie w służbie narodu i państwa. Ludzie starego pokolenia emigracyjnego, bardziej niż inni Polacy potrafią zrozumieć i docenić wagę takiej troski. Przecież o nich nikt wówczas nie zadbał, nikt nie pomyślał, by im odpowiednio wcześniej, gdy dorosną, zapewnić kwalifikacje, pracę i możliwości życia.

W referacie Wł. Gomułki omówiona została również aktualna sytuacja międzynarodowa i polityka zagraniczna Polski. „Polityka ta, wytyczona przez naszą partię — stwierdził I Sekretarz — jest całkowicie podporządkowana interesom bezpieczeństwa i pokojowego rozwoju naszego kraju”. Mając wciąż na uwadze pokój i jego zabezpieczenie, Polska w swej polityce zagranicznej wykazała nie małą inicjatywę. W 1957 r. wystąpiła z propozycją utworzenia strefy bezaatomowej, w 1960 r. na Sesji ONZ propozycją przerwania wyścigu zbrojeń a ostatnio planem zamrożenia zbrojeń jądrowych w Europie środkowej.

„W jednoci państw socjalistycznych — oświadczył Wł. Gomułka — oparte na zasadzie internacjonalizmu, równości i pomocy wzajemnej, widzimy najważniejszą gwarancję pokoju na świecie, a zarazem konieczny warunek ugruntowania pozycji międzynarodowej i autorytetu politycznego naszego Kraju, podobnie jak i innych państw socjalistycznych.

W stosunkach z krajami kapitalistycznymi kierujemy się konsekwentnie zasadami pokojowego współistnienia. Nie ma takich spraw i spornych problemów, które by nie mogły być rozwiązane w drodze rokowań, o ile dobra wola przyświeca stronom”.

W dyskusji zjazdowej podkreślano potrzebę dalszego umocnienia wszechstronnego rozwoju gospodarki Kraju, podniesienia na jeszcze wyższy poziom techniki i sprawności organizacyjnej aparatu zarządzającego na wszystkich szczeblach. Poszukiwano najlepszych dróg i sposobów zwiększenia produkcji oraz poprawy ekonomicznych wyników działalności wszystkich działów przemysłu i rolnictwa. Szczególnie dużo uwagi poświęcono rolnictwu, rozwojowi własnej bazy surowcowej dla przemysłu, znacznemu rozszerzeniu handlu zagranicznego — podstawowym czynnikiem warunkującym pomyślny rozwój całej narodowej gospodarki. Uznano za niezbędne zwiększenie nakładów na budownictwo nowych obiektów przemysłowych w celu zapewnienia zatrudnienia młodym rocznikom przy równoczesnym zapewnieniu dalszego wzrostu budownictwa mieszkaniowego i socjalnego oraz dobrobytu i zamożności całego społeczeństwa.

Zjazd dokonał wyboru nowych centralnych władz partii.

WIELKI DOROBEK I PLANY ROZWOJU

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

W referacie omówione zostały również trudności, z jakimi przychodzi zmagać się polskiej ekonomice. „Problemy, z którymi spotykamy się obecnie, trudności, które musimy rozwiązywać — mówił Wł. Gomułka — nie są już typowymi dla krajów słabo rozwiniętych gospodarczo. Wynikają one po prostu z nowych zadań, potrzeb, które mogły się przejawiać dopiero na obecnym, wyższym stadium rozwoju.

Podkreślając to, co zostało osiągnięte, zdajemy sobie sprawę z niezaspokojenia wielu potrzeb ekonomicznych i ludności. Szereg problemów będziemy rozwiązywać w najbliższych latach i dalszej przyszłości. Więż partii z klasą robotniczą i narodem, rosnące wśród milionów ludzi poczucie współodpowiedzialności za sprawę kraju — to źródło naszych osiągnięć wczoraj i gwarancja nowych sukcesów budownictwa socjalizmu w latach, które nadchodzą”.

PLANY ROZWOJOWE NA NAJBLIŻSZE lata opracowane na podstawie aktualnie ukształtowanej sytuacji ekonomicznej Kraju. Są one więc równocześnie problemami dnia dzisiejszego, których rozwiązanie zostało już podjęte. Głównym społecznym zadaniem nakreślonym dla nadchodzących lat będzie zapewnienie pracy dla ogromnej liczby dorastającej młodzieży miast i wsi.

„Zwiększone zasoby sił ludzkich — podał w referacie W. Gomułka — stwarzają przesłankę szybkiego wzrostu w przyszłości dochodu narodowego, stanowią więc potencjalne bogactwo kraju. Jest ono tym większe, że połowa młodzieży, która zgłosi się do pracy w latach 1966—1970, będzie posiadać kwalifikacje zawodowe. Ponad 100 tys. absolwentów wyższych uczelni, ponad 400 tys. absolwentów techników zawodowych, około 940 tys. absolwentów zasadniczych szkół zawodowych, czyli w sumie około 1 650 tys. młodych, wykwalifikowanych pracowników — to bezcenny wprost kapitał kraju. Nigdy jeszcze nie stawiała u nas do pracy tak liczne zastępy młodych ludzi, posiadających wstępne przygotowanie do pracy zawodowej.”

710 lat handlowej tradycji Poznania

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

Po 4 targach krajowych odbyło się wtedy pierwsze międzynarodowe spotkanie — z udziałem wystawców z 11 krajów. W 1928 r. Międzynarodowe Targi Poznańskie weszły do Związku Targów Międzynarodowych i uzyskały prawa jednego z członków — założycieli Związku. Od tam r. rokrocznie, aż do wybuchu II wojny światowej, ta międzynarodowa impreza handlowa ściągała licznych zagranicznych wystawców i handlowców, przeważnie z krajów europejskich. W czasie okupacji na terenach MTP mieściła się wytwórnia samolotów Focke-Wulf. alianckie naloty w styczniu 1945 r. ogromnie zniszczyły obiekty i tereny targowe.

Po wyzwoleniu odbudowano i rozbudowano powierzchniowo wystawową. Z roku na rok rosła ilość wystawców. Po przerwie w latach 1950—1954 Targi zostały wznowione w 1955 r., odnosząc od razu niemały sukces w skali europejskiej. Poznań stał się ważnym i cenionym punktem wymiany towarowej między Wschodem i Zachodem. Dla porównania, obrazującego dynamiczny rozwój MTP w 20-lecie Polski Ludowej wystarczy podać, że w latach 1958—1963 powierzchnia wystawowa wzrosła z 89 tys. m² do 104 tys. m². W tym samym czasie ilość wystawców zagranicznych osiągnęła liczbę 60, w tym zespołowo ekspozycjonowało swa towarzyszy — 36 krajów. Już samo przekroczenie liczby 50 państw uczestniczących w Targach pozwala zaliczyć MTP do czołówki targów światowych, takich jakie odbywają się w Mediolanie, Paryżu, Lipsku, Hannoverze, Bari itd.

TEGOROCZNE XXXIII MTP zgromadziły wystawców z 54 państw wszystkich kontynentów.

W tej liczbie mieści się do 30 zespołowych oficjalnych ekspozycji narodowych, wśród nich Francji i Belgii. Tegoroczne targi potwierdziły jeszcze raz opinię, iż Poznań stanowi jedno z najdogodniejszych miejsc światowego „rendez-vous” wszystkich potentatów nowoczesnego przemysłu maszynowego, elektronicznego, komunikacyjnego, górniczego, budownictwa, telekomunikacyjnego, włókienniczego, a także rolno-spożywczego.

FRANCJA uczestniczyła w XXXIII Międzynarodowych Targach w Poznaniu już po raz 28. W kolektywnej ekspozycji narodowej wystąpiło 25 firm różnych branż indywidualnie wystąpiły takie znane firmy jak: Lautier Fils, Vitos, Simca, Renault, Martell, Chris i Plessis. Z podanych wyżej „Simca” oferowała nowe modele samochodów osobowych „1000” i „1300”, a Renault pojazdy turystyczne i traktory różnych typów.

Wystawcy zreszteni w kolektywnej ekspozycji oferowali m.in. radiatory do samochodów, stymulatory, aluminium, diody i płytki selenu, kondensatory, motory elektryczne i magnety, perfumy, likiery, koniaki, płynne owoce i wiele innych. Znana firma O.F.U.A. reprezentująca koncern stalowy, tym razem wystawiła diapozytyw czarno-białe i barwne, obrazujące procesy produkcyjne swych zakładów oraz próbki produktów żelaznych

(O ekspozycji belgijskiej na Międzynarodowych Targach Poznańskich piszemy na str. 21 wydania belgijskiego).

UWAGA! UCZESTNICY WIELKIEGO KONKURSU „XX-LECIE POLSKI LUDOWEJ”

Wielki Konkurs „Tygodnika Polskiego” ogłoszony z okazji XX-lecia Polski Ludowej cieszył się wśród naszych Czytelników ogromnym powodzeniem. Do redakcji nadesłano setki kuponów konkursowych wraz z obszernymi i ciekawymi odpowiedziami na pytanie:

„Jakie osiągnięcia Polski w okresie minionego XX-lecia uważam za największe i dlaczego?”

Jury Konkursu pracuje już nad przestudiowaniem tych wszystkich licznych wypowiedzi, aby dokonać wyboru najciekawszych, najlepszych, najelegantszych, które zostaną następnie wyróżnione pierwszymi nagrodami.

Wyniki konkursu XX-lecia Polski Ludowej wraz z obszernymi fragmentami nagrodzonych prac ogłosimy w numerze 29 „Tygodnika”, który ukaże się z datą 19 lipca br.

Zdobywca pierwszej nagrody otrzyma bezpłatny bilet na przelot odrzutowcem Caravelle „Air France” z Paryża do Warszawy i turpośmigłowcem IŁ-18 PLL „LOT” z Warszawy do Paryża. Pozostali nagrodzeni uczestnicy Konkursu otrzymają wiele cennych nagród.

W SŁUŻBIE POLSKIEGO WYCHODŹSTWA

ZPIERWSZEJ STRONY dziesięciemu „Tygodnika Polskiego” wynika, że jego kolejny numer jest już trzysta pięćdziesiąty. Wychodzi on zatem regularnie od trzystu pięćdziesięciu tygodni, czyli od około siedmiu lat. Nie jest to może zbyt długi okres — jednak przypomnieć, że kiedy ukazywały się pierwsze numery naszego pisma, niektórzy polonijni działacze wróżyli mu bardzo niedługi żywot. Tymczasem wbrew ich przewidywaniom „Tygodnik Polski” przetrzymał wstępne trudności, dotarł do szerokiego rzesz polskiego Wychodźstwa we Francji i Belgii, zdobywając wielu czytelników i przyjaciół.

350 numerów „Tygodnika Polskiego” to siedem lat ścisłej współpracy wydawnictwa z Wychodźstwem i w służbie Wychodźstwa, a poprzez materiały i ilustracje o Polsce i z Polski, zamieszczane na łamach „Tygodnika”, łączenie naszych Rodaków z Francji i Belgii z Krajem ich pochodzenia.

Wychodźstwo Polskie, jeżeli chce utrzymać choćby częściowo swój narodowy charakter i nie roztopić się w morzu społeczeństw, wśród których przyszło mu żyć, pracować i wychowywać swe dzieci, musi dbać o dwie podstawowe sprawy: utrzymanie znajomości ojczystego języka i kontakt z Krajem. Zarówno jedno, jak i drugie nie jest łatwe, a dla wielu Rodaków w sposób bezpośredni wręcz niemożliwe. Dla bardzo wielu nieraz przez całe lata ten bezpośredni kontakt z językiem polskim i Krajem zastępuje polskie czasopismo.

Słowo drukowane, polska książka i gazeta podtrzymują znajomość języka, a nawet w jakimś, choć może ograniczonym stopniu, umożliwiają doskonalenie się w nim, pozwalają na dostrzeżenie i przy-

swajanie sobie zmian, jakie w żywej polszczyźnie zachodzą w Kraju, tj. tam, gdzie co dzień kształtuje się jej piękno, słownictwo, składnia. Brak kontaktu z żywą polszczyzną, względnie kontakt poprzez ludzi również oderwanych od podstawowego ojczyzkiego pnia, powoduje zatrzymanie rozwoju języka, a nawet jego schorzenie, bo rozwijanie się pod innymi obcymi wpływami. O rozwoju języka zawsze decyduje ta część społeczeństwa, która przebywa w Kraju, a nie na emigracji, nawet w wypadku, gdy ta emigracja jest wielomilionowa, gdy usiłuje żyć we własnym narodowym środowisku i przeciwdziałać rozpraszaniu się, gdy robi wszystko, by zachować język ojców i narodowe tradycje.

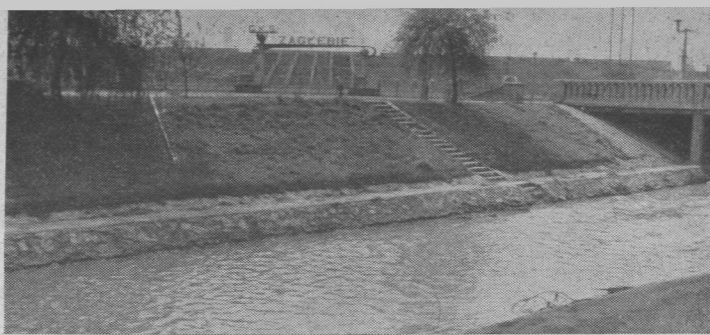
Nie mniej trudna jest sprawa kontaktu z Krajem. Przecież jedynie nielicznym emigrantom warunki pozwalają na częste i systematyczne wyjazdy do Polski. Podstawowy kontakt z Polską ogranicza się też przeważnie do korespondowania z rodziną, krewnymi lub przyjaciółmi. Korespondencja nie wypełni tu jednak wszystkiego. Tematyka wzajemnych listów sprowadza się bowiem najczęściej do spraw najbardziej bliskich i osobistych, czasem jakichś konkretnych interesów, pomija zaś przeważnie to, co daje ogólne wyobrażenie o Kraju, regionie, czasem nawet konkretnej miejscowości.

I tu rola słowa drukowanego, zwłaszcza czasopiśm, staje się bezcenna, oczywiście pod warunkiem, że drukowane w nim materiały o Kraju są autentyczne, tj. prawdziwe, a nie zmyślane lub oparte na dociekaniach z odległości, lub jakiejś mglistej czy bardzo niedokładnej, bo jednostronnej relacji. W ostatnich czasach dużego znaczenia w dobrej i rzetelnej informacji prasowej na tematy krajowe nabrała fotografia. Potwierdza ona często tekstową

relację, rozszerza ją, a równocześnie pozwala na przekazanie fragmentów krajoobrazu Polski w sposób bardziej konkretny i przemawiający do wyobraźni emigracyjnego czytelnika.

W tych dwóch omówionych wyżej sprawach, tj. w sprawie ojczystego języka wśród Polonii i jej kontaktu z Krajem, „Tygodnik Polski” stara się wypelniać swoją rolę zgodnie z potrzebami Wychodźstwa i wymogami Czytelników. I chyba na tym wyrosło jego powodzenie, wyrażające się w systematycznym wzroście prenumeratorów i stałych czytelników, w bardzo licznych listach do redakcji oraz w zaufaniu, jakim czytelnicy darzą „Tygodnik Polski”, uważając go słusznie za swoje własne czasopismo.

Wydanie 350 numerów „Tygodnika” to w równej mierze zasługa wydawnictwa, jak i czytelników. Wiemy na pewno, że tych ostatnich jest bardzo więcej aniżeli stałych prenumeratorów i stałych odbiorców „Tygodnika” od kolporterów i zwykle przez kilka osób, nieraz przez całą rodzinę, a bardzo często również przez sąsiadów i przyjaciół. Czytelnicy „Tygodnika” nie pozostają obojętni na drukowane w ich piśmie materiały — informacje, reportaże, artykuły, felietony, listy, korespondencje, fotografie. Wyrażają o nich swoje opinie, domagają się dodatkowych wyjaśnień czy uzupełnień, często żądają wyczerpujących wiadomości w określonych przez siebie sprawach, dyktują miejscowości w Polsce, o których pragną mieć najbardziej aktualne dane i informacje o dokonanych w tych miejscowościach zmianach itp., itp. Pragnieniem wydawnictwa i redakcji „Tygodnika Polskiego” jest, aby ta ugruntowana siedmioletnią doświadczeniem i wydaniem 350 numerów „Tygodnika” wzajemna współpraca nadal dobrze służyła sprawie polskiego Wychodźstwa we Francji i Belgii i jego łączności z ojczystym Krajem.



Brynica — rzeka płynąca przez Sosnowiec, była niegdyś granicą trzech zaborców polskiej ziemi. Przez długie dziesięciolecia każda z części miasta i najbliższej jego okolicy rozwijała się według innych praw, wbrew mieszkającym tu Polakom

BRYNICA JUŻ NIE DZIELI

Nasi Czytelnicy — Jan Luty (Les Essarts rue de Bois no 24 — 1 par Sanvignes — S. et L.) oraz Józef Kaczmarek Fontoy (Moselle), 69 Cité Jean Burger — zwrócili się z prośbą o zamieszczenie ilustrowanego reportażu z ich rodzinnego miasta — Sosnowca, ze szczególnym uwzględnieniem jego robotniczej dzielnicy — Pogoni. Czynnimi zadość ich prośbie.

PRÓŻNO SZUKALIBYŚMY w Polsce drugiego miasta, które tak szybko zrobiło błyskawiczną karierę. Co prawda słowo „kariera” to zbyt szumne określenie, bo Sosnowiec przed I wojną światową rozwinął się raczej na zasadzie osad amerykańskiego Dzikiego Zachodu, ale nikt nie zaprzeczy, że rozwój miasta był zadziwiająco gwałtowny. Wpłynęły na to dwa czynniki: kopaliny i... bliskość granicy.

Jeszcze w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku, gdy już na Śląsku mocno dymiały kominy, tu, po „rosyjskiej stronie”, za Brynicą rosły lasy, a ludność najbliższych miast Będzina i Modrzejowa trudniła się rzemiosłem i handlem. I nagle, w 1886 roku, gdzie leżały wsie: Sosnowiec, Sielce, Wygwizdów, znaleziono złoża węgla i cynku. W ciągu ćwierć wieku powstało stutysięczne miasto.

Był to twór typowo przygraniczny, prowizoryczny, tymczasowy. Piękne wille dyrektorów zakładów i nieskanalizowane ulice z cuchnącymi rynsztokami, szeroka rozbudowa fabryk i całkowity brak urządzeń socjalnych, kabarety i restauracje mogące konkurować z lokalami stolicy i skłębione na przedzie budy mieszkalne na „Abisynii” i Wygwizdowie, czyli „Pogoni” olbrzymia przewaga mężczyzny nad kobietami (8:2) itd. W ciągu dwóch pierwszych miesięcy po wybuchu I wojny ilość mieszkańców Sosnowca ze 120 tysięcy spadła do... 52.000 z przewagą kobiet. Po drugiej wojnie, w czasie której dokonywano masowych represji, wysiedlano, zsyłano do obozów, wymordowano 30 tysięcy Żydów, ze 130 tysięcy w 1938 r. Sosnowiec mógł się doliczyć w 1945 r. 60 tysięcy mieszkańców.

Przyjrzyjmy się Sosnowcowi okresu międzywojennego. Dopiero w 1931 roku miasto osiągnęło liczbę mieszkańców z 1912 roku, ale stan prymitywnej vegetacji trwał nadal. Jeszcze w 1931 roku zaledwie 12 procent budynków było podłączonych do sieci wodociągowo-kanalizacyjnej, prawie połowa nie miała światła elektrycznego. Jeszcze w początku lat trzydziestych, beczkowszy, z których sprzedawano wodę, były zjawiskiem całkiem normalnym na ulicach stutysięcznego miasta.

Przesada byłoby twierdzenie, że przed wojną w Sosnowcu nie zrobiono nic. Owszem, zaczęto planować rozbudowę śródmieścia, ale to była kropla w morzu potrzeb. Zaniedbania sanitarno-budowlane ówczesnego Sosnowca, to tylko jedno z wielu niedomagań. Dość powiedzieć, że w 1931 roku 13 procent mieszkańców miasta nie umiało ani czytać, ani pisać, a 18 tysięcy ludzi było bez pracy. Oni to ryli dokoła Sosnowca ziemię, budowali prymitywne chodniki i biedaszyby, które były dla kilku tysięcy sosnowiczian jedynym ratunkiem przed głodową śmiercią.

Miasto, w którym zieleni było niemało, w praktyce nie miało parków dla swych mieszkańców, gdyż do wielkich i pięknie utrzymanych ogrodów-zieleni otaczających rezydencje fabrykantów Dietla i Schöna wpuszczano jedynie członków zarządu i zagranicznych spółek przemysłowych.

Na terenach dawnego wysypiska „Hasie” rozciąga się teraz obszerne, czyste i spowite wokół zielenią osiedle mieszkaniowe



W śródmieściu obok Ratusza, zbudowanego przed wojną, wyrosło wielkie osiedle mieszkaniowe

Taki był międzywojenny Sosnowiec, miasto dużego przemysłu, gdzie z jednej strony nieraz fabryki podejmowały zadania, których nie chciał się podjąć zagraniczny przemysł (np. wykonanie olbrzymiej liny dla kolejki na Kasprowym Wierchu), z drugiej zaś — gdzie wypas kóz, jedynych żywicieli wielu ludzi, i zbieranie węgla z hałd było głównym zajęciem dużego procentu niechodzących do szkoły dzieci.

CZYM SIĘ RÓŻNI dzisiejszy Sosnowiec od tego sprzed wojny, nie mówiąc o tym sprzed 50 laty? Nie ma już „Abisynii”, kolonii ruder z blachy i skrzynek, w jej miejscu powstała zupełnie nowa dzielnica z wielopiętrowymi blokami. Dawna dzielnica „Pogoń” nosi dziś miano Marchlewskiego. Jak przed dziesiątkami lat, stoi tam kościół pod wezwaniem Tomasza Apostoła, ale jakże zmieniło się jego otoczenie. Przed samym kościołem — piękny, kwiatowy skwer.

Na dawnym wysypisku śmieci, zwanym „Hasie”, nowoczesna, o szklanych ścianach szkoła podstawowa, z krytym basenem, obok urzeka architektonicznym pięknym ośrodkiem zdrowia, z pracowniami lekarskimi i laboratoryjnymi. Zaraz za tym budynkiem prawie 100 osób mieszka w nowym osiedlu „Hutnicza”. Tam, gdzie za dawnym stadionem były nieużytki, śmieci i ogródki działkowe, jest jeszcze jedna nowa dzielnica, w której mieszka już 20 tysięcy ludzi, a to jeszcze nie koniec budowy.

Rozrosło się miasto. Tam gdzie pół wieku temu Przemysła i Brynica tworzyły znany „trójkąt trzech cesarzy” (zaborców Polski), dziś rośnie wielki Sosnowiec. Bywa, że ten czy ów mieszka w dawnej Galicji, pracuje w dawnej Kongresówce, a kibicuje piłkarskiej jedenastce „Zagłębie” na Śląsku, wszystko to dzieje się w granicach jednego dużego miasta.

Nie ma już starego stadionu, a nowy, na którym gromi przeciwników pierwszoligowy klub „Zagłębie” Sosnowiec leży już... za Brynicą, po dawnej śląskiej stronie. Jest on częścią wielkiego parku, który ułożono nad obu rzekami, tam gdzie przed wojną były śmierzące bajora. Ma więc miasto swoje zielone płuca, ma własne domy wczasowe w górach i nad morzem, przoduje w ilości i jakości urządzeń socjalnych, przyzakładowych, żłobków, przedszkoli, łaźni, świetlic, przychodni lekarskich — wszystko na koszt państwa.

Wieczorem jarzą się światła. Dziś nie spotkacie okna z pelgającym nikłym ognikiem lampy naftowej. Wodę ma każdy w domu, po odkręceniu kranu. I dopiero teraz Sosnowiec stał się normalnym miastem, bez prymitywu, biedy i bezrobocia, z teatrami, muzeami, parkami, kinami itp. z własnym nowoczesnym planem rozbudowy.



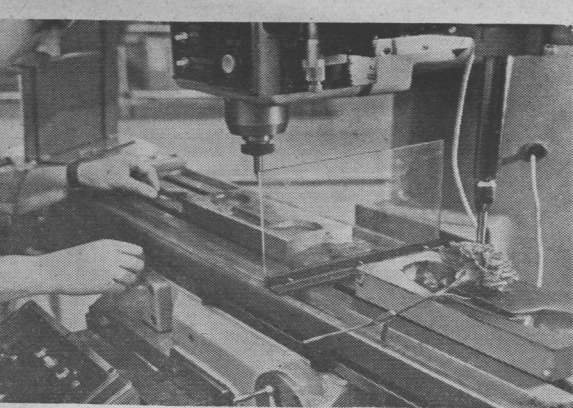
Jedynie stary kościół Tomasza Apostoła na Pogoni pozostał taki sam jak kiedyś

SOSNOWIEC est séparé par une simple rivière de villes aussi importantes que Katowice ou Bytom. Mais au moment du partage de la Pologne, la Brynica devient une frontière délimitant entre eux les territoires annexés par la Prusse, l'Autriche et la Russie. Et tandis que du côté „prussien” l'industrie s'implanterait, du côté „russe”, donc dans la région de Sosnowiec, les arbres et les blés continuaient à bruir sous la caresse du vent.

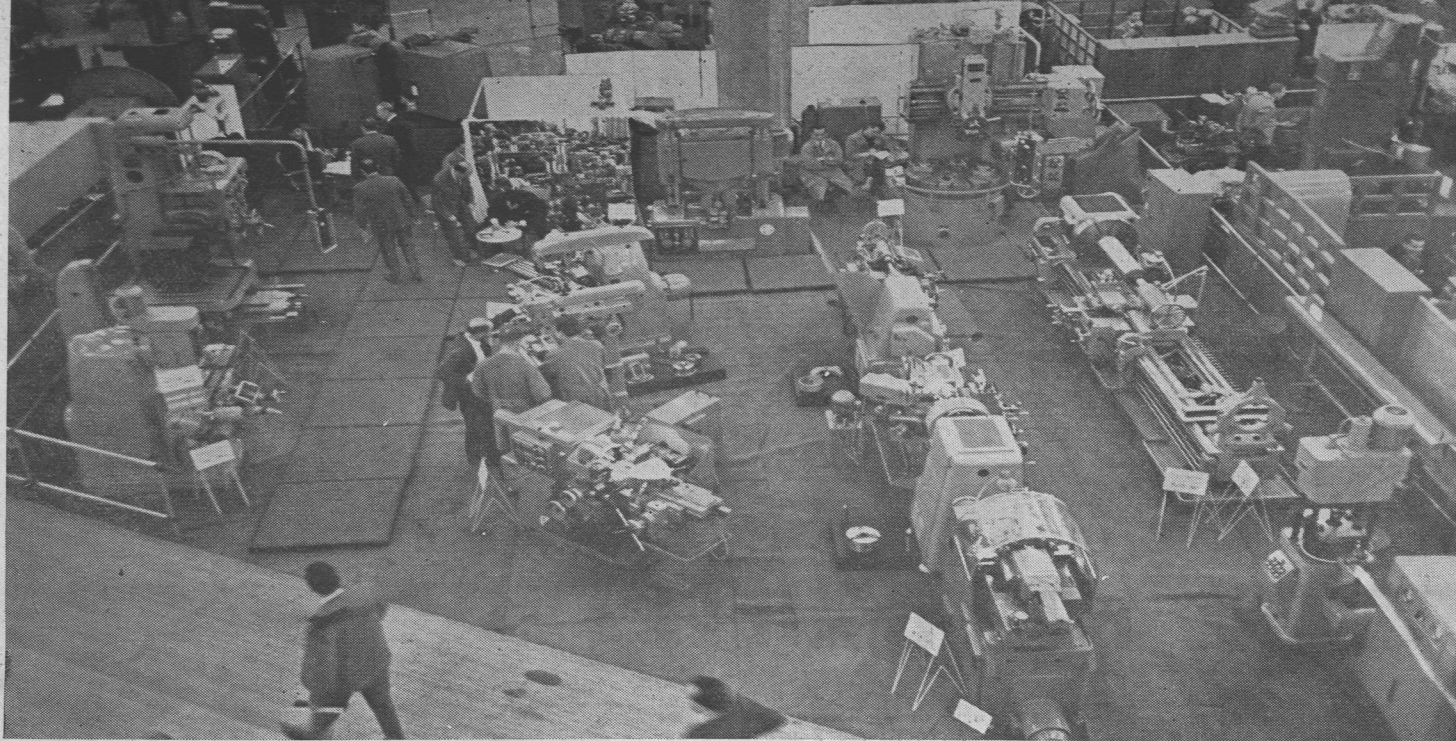
Mais, quand au début de ce siècle, on y découvrit de riches gisements de charbon et de minerais, toutes les mesures administratives, imposées par les autorités tsaristes en vue de freiner le développement économique des territoires polonais, s'avèrent incapables de retenir une véritable „ruée vers l'or noir”. Sosnowiec, avant la première guerre mondiale, comptait déjà 114.000 habitants.

L'entre-deux-guerres ne changea guère l'aspect de la ville et les conditions d'existence de ses habitants et ne fit point disparaître le chômage massif. Dans les années trente, on pouvait encore voir dans les rues de Sosnowiec des vendeurs d'eau, avec leurs tonneaux posés sur une charrette. C'est que seules 12% des maisons possédaient l'eau courante. La moitié des habitants s'éclairaient encore au pétrole.

Aujourd'hui, Sosnowiec n'a plus rien d'une ville du „far west”. Les baraques et les taudis ont disparu, cédant le terrain aux immeubles modernes, aux rues bien tracées, aux jardins et aux allées plantées d'arbres. Le soir venu, la ville scintille de mille feux, électriques évidemment. Et quiconque veut voir le tonneau du vendeur d'eau, doit aller au musée, où il est exposé à titre de „relique” du passé.



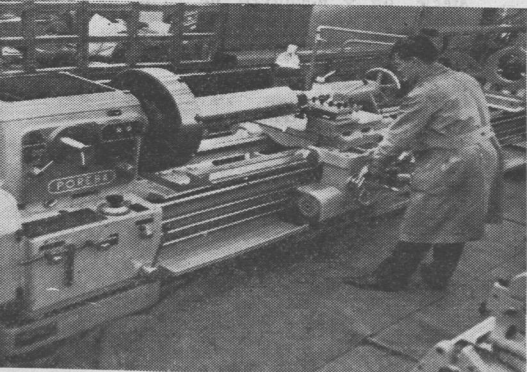
Oto frezarko-kopiarka, która uzyskała na Targach w Lipsku złoty medal, a w Polsce — nagrodę państwową. Jest ona najnowszym wynalazkiem polskich inżynierów: Mierzejewskiego i Jezierskiego, a wyprodukowana została przez fabrykę w Pruszkowie. Maszyna ta działa na zasadzie elektronicznego układu sterowania. Zwróćcie uwagę na goździk leżący po prawej stronie. Widoczna nad nim pionowa część maszyny nazywa się „kopiałem”, który wyposażony jest w tzw. czujnik elektroniczny. Czujnik ten nie dotykając goździka wykonuje ruchy odpowiadające jego zewnętrznemu kształtowi i poprzez układ elektroniczny powstają analogiczne ruchy freza (części pionowej widocznej po lewej stronie maszyny), który w ten sposób toczy kształty goździka metalu. Działanie tej frezarki-kopiarki widzimy jeszcze lepiej na przykładzie formy służącej do produkcji słuchawek telefonicznych (po prawej stronie maszyny widzimy model formy z gipsu, a po lewej — formę wykonaną przez frez w metalu). Poniżej opisana frezarka-kopiarka w całej swej okazałości



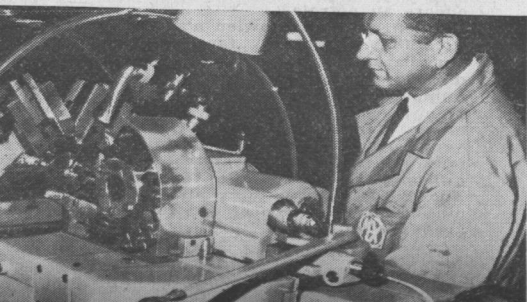
3e BIENNALE DE LA MACHINE-OUTIL POLSKIE OBRABIARKI DLA FRANCUSKICH KLIENTÓW



Tak wygląda duża polska tokarka. Zastosowano w niej nowoczesny, hydrauliczny układ napędowy, co zwiększa wydajność i usprawnia jej obsługę



Nowoczesny automat tokarski, produkowany przez Zakłady H. Cegielskiego w Poznaniu, zdobył już na rynkach zagranicznych pochlebny opinię dzięki dobrej konstrukcji, dużej wydajności, precyzji w obróbce oraz uniwersalności (wykonuje liczne i rozmaite detale)



PO RAZ TRZECI odbywała się w Paryżu wielka międzynarodowa prezentacja osiągnięć przemysłu maszynowego. Paryska ekspozycja maszyn odbywająca się co roku w Palais de la Défense, uważana jest za najpoważniejszą tego rodzaju imprezę w Europie. W tej maszynowej „biennale” udział wzięła po raz drugi również Polska wystawiając w tym roku dwaście różnych typów obrabiarek, m. in. tokarki, frezarki, automaty, wytarczarki.

Stoisko polskiej centrali handlu zagranicznego „Metalexport” prezentowało się okazale i miało powodzenie wśród kupców i ekspertów, którzy dokładnie oglądali polskie obrabiarki, prosili o różne wyjaśnienia i... przystępowali do zawierania kontraktów. Już w pierwszych dniach wystawy Polacy sprzedali kilka maszyn, co niewątpliwie jest miernikiem wartości obrabiarek produkowanych w Kraju. Kierowniczką stoiska „Metalexportu” pani Anna Łodygowska udzieliła nam następującej informacji:

— Staraliśmy się pokazać w Paryżu nie tylko maszyny, które już eksportujemy do Francji, ale również nasze ostatnie „nowości” ilustrujące postęp techniczny polskiego przemysłu. Mamy w stoiskach kilka maszyn posiadających nowe, oryginalne rozwiązania konstrukcyjne i one cieszą się tu największym zainteresowaniem.

Oglądaliśmy z zainteresowaniem polskie maszyny — tokarki, frezarki, „karuzelówki”, „rewolwerówki” i szereg innych eksponatów. Wyjaśnień udzielał nam młody inżynier Zakładów H. Cegielskiego z Poznania — p. Skrzypczak. Zanotowaliśmy kilka szczegółów technicznych, a nasz fotoreporter wykonał kilka zdjęć. Obejrzyjcie, przeczytajcie i osądźcie sami. Czy nie jest to imponujące? A przecież to tylko cząstka produkcji polskiego przemysłu maszynowego.

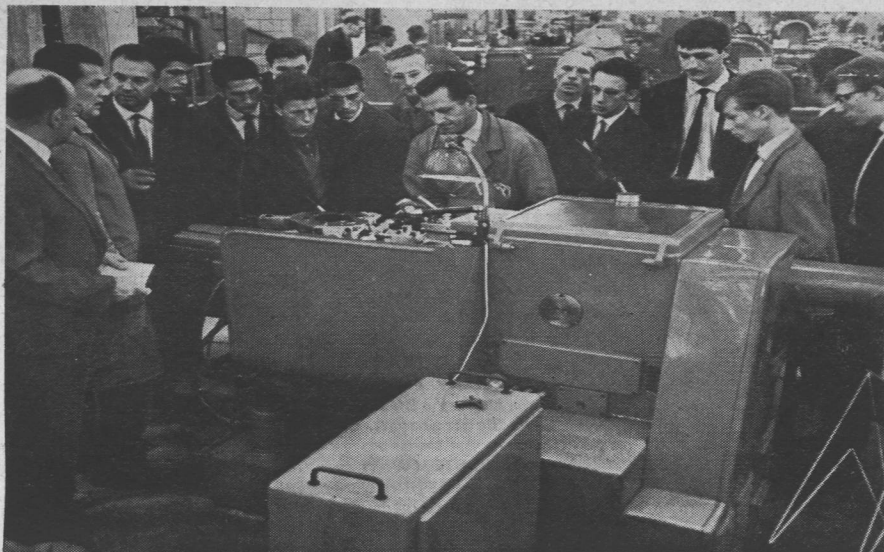


Wiertarko-frezarka (produkcji zakładów w Dąbrowie Górniczej) z nowoczesnym układem napędowym, z zastosowaniem sprzęgieł elektromagnetycznych

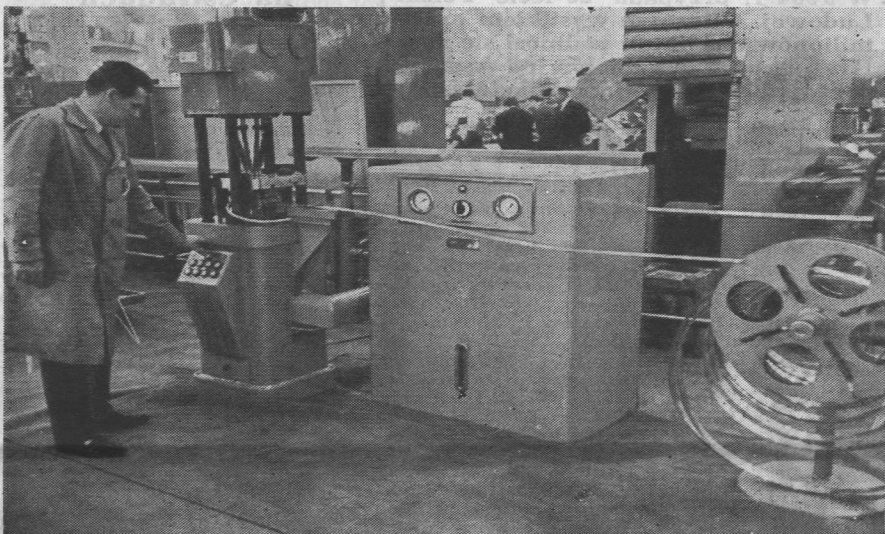
LA BIENNALE de la machine-outil qui a lieu chaque année à Paris, au Palais de la Défense, est considérée comme la plus importante exposition de ce genre en Europe. La Pologne y a participé, présentant douze types différents de machines-outils; tours, fraiseuses, automates, etc.

Nous sommes au stand de la centrale polonaise de commerce extérieur „Metalexport”, l'exportateur des machines-outils polonaises. Mme Anna Łodygowska nous informe que plusieurs des machines-outils exposées ont été vendues dès les premiers jours, ce qui constitue incontestablement le meilleur indice de leur qualité. „Nous avons voulu présenter à Paris non seulement les machines que nous exportons déjà en France, mais aussi nos dernières „nouveau-tés”. Ce sont justement celles-ci qui ont le plus grand succès auprès des spécialistes et des commerçants.”

Zdjęcia: Władysław SŁAWNY

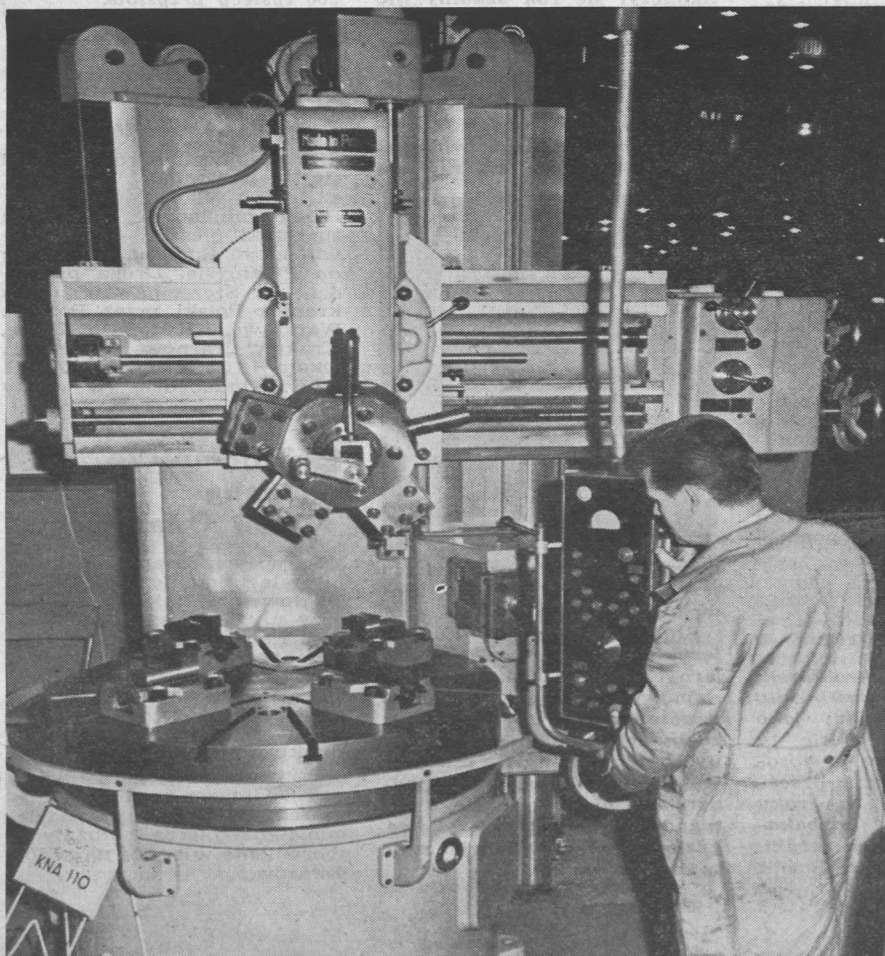


Maszyna ta nazywa się „rewolwerówka” i posiada tzw. sterowanie programowe oparte na układzie tranzystorowym, elektronicznym. Dzięki temu uzyskuje się znacznie większą precyzję obróbki — a jednocześnie większą wydajność niż w zwykłych maszynach tego rodzaju. Prototyp został zbudowany w Zakładach H. Cegielskiego w Poznaniu w ubiegłym roku. Obecnie przystąpiono do produkcji seryjnej. Jest to całkowicie oryginalna polska konstrukcja nie oparta na wzorach zagranicznych. „Metalexport” wystawiał już tę „rewolwerówkę” na targach w Utrechcie (Holandia) i Mediolanie (Włochy)



Prasa wieloczynnościowa — oryginalny polski wynalazek, opatentowany we wszystkich krajach zachodnich. Konstrukctorem jej jest inż. Nowak. Wynalazek polega na tym, że maszyna ta wykonuje kilka operacji (m. in. gwintowanie), dzięki czemu uzyskuje się znacznie większą wydajność pracy

Tę „karuzelówkę” produkuje fabryka obrabiarek w Dąbrowie Górniczej. Zastosowano w niej tzw. elektrohydrauliczny układ sterowania preselekccyjnego obrotów stołu, co daje w efekcie znacznie wyższą wydajność pracy



COOPEXIM

ENTREPRISE COOPERATIVE DU COMMERCE EXTERIEUR A.R.L.

WARSZAWA, Żurawia 4,

POLOGNE

Boîte Postale 257,

Téléphone: 28-64-91,

Telex: 81210 Wa

Adresse télégraphique: Copex Warszawa

Exporte les articles de l'artisanat populaire et artistique et notamment:

ARTICLES DE FANTAISIE EN BOIS: assiettes, cassettes, bonbonnières, figurines, sculptures en bois, meubles régionaux, jouets populaires en bois

CÉRAMIQUE RÉGIONALE ET ARTISTIQUE:

Poterie en grès

Céramique noire „siwaki” — vases, terrines etc.

ARTICLES TEXTILES RÉGIONAUX: linge de table en lin, broderie, dentelles, tissus décoratifs etc. kilims-tapis et tentures, tapis, tapisseries murales, costumes régionaux, pantoufles brodées en drap et en feutre.

Articles en ambre naturel,

Articles tressés en paille et nattes en paille,

Découpures régionales en papier,

Cadeaux de Pâques et de Noël,

Colliers en matières diverses,

Poupées régionales et mascottes,

Maroquinerie,

Tableaux peints sur verre,

Articles en fer forgé

Vestes régionales en fourrure, vestes de sport,

et autres articles en fourrure.

La vente de ces articles fait l'objet des activités des Maisons suivantes:

Société Cepelia
Art et Folklore Polonais
10, Place Charles Rogier
BRUXELLES
Belgique

Cepelia Corporation
5, East 57th Street
NEW YORK, 22, N. Y.
U.S.A.

*Jeśli kochasz muzykę Chopina
— poznaj jego ojczyznę!*

Miesięcznik

„LA POLOGNE”

wydawany w języku francuskim,
bogato ilustrowany,
współpracujący z najwybitniejszymi polskimi
pisarzami, krytykami i publicystami,
zawierający 50 str. druku w formacie 275/365 mm.

przynosi w każdym numerze:

- fragmenty nowych pozycji literatury polskiej
- artykuły o muzyce i sztuce (całostronicowe barwne reprodukcje!)
- reportaże z Polski
- szkice i wspomnienia historyczne o wielkich Polakach

„LA POLOGNE”

można zaprenumerować we Francji w firmie:

LA BOUTIQUE POLONAISE
25, rue Drouot, Paris IXe

Przenumerata roczna wynosi 10 F.

● **Nawiązuję kontakt z Krajem w roku pamiętnych rocznic**



Na zdjęciu: minister Gronouski zwiedza urządzenia telekomunikacyjne w Warszawie.

● **Słowiki w Słowikowie**

Jeśli chcecie posłuchać jedynego w swoim rodzaju koncertu słowiczego, to pojedźcie do wsi Słowikowo w powiecie mogielańskim w woj. bydgoskim. W miejscowym parku gnieździ się około 100 słowików, które o wschodzie słońca zawodzą przedziwne trele i kłaskają. Zapraszamy do Słowikowa!

● **Szkoła ze stuletnią kroniką**

Wiejska szkoła w Tyszkowych, koło Kościerzyny, posiada kronikę, skrupulatnie prowadzoną od połowy dziewiętnastego wieku, to jest od chwili założenia. Ostatnio zapisano w tej kronice piękny dar pracowników Polskich Linii Oceanicznych, w postaci 200 książek i map ufundowanych z dobrowolnej zbiórki.



● **Wirtuoz-organista**

Przedstawiamy wybitnego polskiego wirtuoz-organistę p. Joachima Grubicha z Krakowa. Za wspaniałą grę zdobył złoty medal na konkursie w Genewie. Koncerty w Szwecji i w Związku Radzieckim przyniosły mu również wielki sukces. Wkrótce p. Joachim Grubich wyjeżdża na koncerty do Szwajcarii.

● **Więcej mięsa, więcej mleka**

Państwowe Gospodarstwo Rolne w Kobylnikach (woj. bydgoskie) może pochwalić się wzrastającą stopniowo ilością pogłowia bydła. Osiąga się tutaj także, podobnie jak i w innych hodowlanych PGR-ach, stopniowy wzrost mleczności krów, stosując coraz regularniejsze metody hodowli.



Polskę odwiedził amerykański minister poczt dr John Gronouski. Jest on pierwszym Amerykaninem polskiego pochodzenia piastującym funkcję członka rządu USA. Jego dziadek, Franciszek Gronowski, wyemigrował z Kraju pod koniec ubiegłego stulecia. Ojciec ożenił się z emigrantką irlandzką. W czasie wojny minister Gronouski walczył na froncie w formacjach lotniczych. Uratował się skacząc na spadochronie z płonącej maszyny. Wzięty do niewoli przez Niemców zdołał uciec.

Dr John Gronouski żywił od dawna uczucia sympatii i przywiązania do Polski i przed planowaną podróżą pilnie uczył się języka polskiego. Po przybyciu wyraził w pięknych słowach swą radość z możliwości nawiązania serdecznego kontaktu z krajem swych ojców i zobaczenia w roku pamiętnych rocznic wielkiego wysiłku Polaków włożonego w odbudowę Kraju, a zwłaszcza ukochanej i pięknej stolicy.

Z powodu nagłej śmierci ojca (wiadomość o śmierci nadeszła na drugi dzień po przyjeździe) minister Gronouski zmuszony był skrócić swój pobyt w Polsce, ale wyraził nadzieję, że powróci tu, aby lepiej i pełniej poznać jej bogaty i ciekawy dorobek ostatnich lat.

7 dni W SKROCIE

SOLEC KUJAWSKI (Bydgoskie) — Dla przyspieszenia budowy wiejskich ośrodków zdrowia i ośrodków agronomicznych, zakład prefabrykacji rozpoczął produkcję płyt ściennych i dachowych z tzw. gazobetonu zbrojonego, które się składa jak... klocki.

WROCLAW — Prowadzone na Politechnice badania nad węglem brunatnym pozwoliły ustalić, że z żużli pozostających po spalaniu lignitu z domieszką wapna można wyodrębnić czysty tlenek glinu, cenny surowiec dla produkcji aluminium.

SRODA SLASKA — Uroczystość obchodzona 750-lecie miasta, które prawa miejskie otrzymało od Henryka Brodatego jeszcze przed 1214 rokiem. Średzkie prawo miejskie było później zastosowane przy zakładaniu ponad 500 grodów między Bałtykiem i Bugiem.

GLIWICE — W zakładach odlewniczych odlano już 10-tonową rzeźbę z brązu, centralny element Pomnika Bohaterów Warszawy, który stanie w stolicy na placu Teatralnym.

PŁONSK (Warszawskie) — Oddano znacznie przed planowanym terminem 50-kilometrowy odcinek rezerwowej linii energetycznej (110 kilowoltów) zapewniającej nieprzerwaną dostawę prądu do płockich zakładów petrochemicznych.

GDYNIA — Motorowiec „Krynica” zabrał do Nowego Orleanu (USA) ładunek 1000 ton korzenia cykorii.



W 1964 r. przypada 20-lecie Polski Ludowej. Ofiarnym wysiłkiem pracy milionów obywateli podniósł się nasz Kraj z ruin i z popiołów na wyżyny dzisiejszego rozwoju gospodarczego

● **Rekord górniczej brygady**

Brygady Bytomskiego Przedsiębiorstwa Robót Górniczych, zatrudnione przy drażeniu przekopu kamiennego w kopalni „Dymitrow”, po 92 dniach wyjącej pracy dotarły do celu, jakim są nowe, bogate złoża węgla, leżące pod

obszarem Bytomia. Wykonany przekop liczy 882 metry długości i posiada przekrój umożliwiający zaprowadzenie komunikacji środkami mechanicznymi oraz swobodny przewóz materiałów i urobku.

Osiągnięcie to stanowi rekord krajowy w tej dziedzinie. Również poprzedni rekord należał do bytomskich górników. Ustanowiony on został przed rokiem, przy budowie chodnika w skale kamiennej w kopalni „Julian” w Piekarach Śląskich i wynosił 762 metry w ciągu 3 miesięcy. Ten sukces bytomskiego przedsiębiorstwa górniczego umożliwił wcześniejsze rozpoczęcie eksploatacji nowych pokładów węgla.

● **Polacy uczą się języków**

Skończył się rok szkolny nie tylko dla uczniów i studentów, ale także dla słuchaczy tysięcy kursów języków obcych. W ciągu tego roku pięć milionów osób uczyło się w Polsce francuskiego, angielskiego, rosyjskiego, niemieckiego, włoskiego, hiszpańskiego, esperanto, a



nierzadko i tak egzotycznych języków, jak arabskiego, hinduskiego, czy chińskiego.

Słuchacze licznych kursów języków obcych, bardzo popularnych w Kraju, korzystali z najnowocześniejszych metod nauczania. Dla utrwalenia zdobytych wiadomości w różnych atrakcyjnych miejscowościach nadmorskich i podgórskich organizuje się dwutygodniowe wczasy językowe, gdzie wolno mówić wyłącznie w języku obcym.

● **Niewidomi na estradach**

W końcu maja w Opolu odbył się VIII ogólnopolski konkurs zespołów niewidomych. Wzięło w nim udział 16 zespołów. Polski Związek Niewidomych i Związek Spółdzielni Niewidomych wiele uwagi poświęcają rozwojowi amatorskich zespołów muzycznych. Celem zespołów jest przede wszystkim praca umysłowa i wychowawcza. Zespoły niewidomych występują także na estradach. W 1957 r. w Kraju były tylko cztery zespoły muzyczne dla niewidomych, a obecnie jest ich 39.

● **Przysłowia polskie na trzech tysiącach stron**

Pod kierunkiem prof. Juliana Krzyżanowskiego powstaje „Nowa Księga Przysłów Polskich”. Będzie to jedno z największych tego rodzaju opracowań na świecie. Dzieło to jest arcydziełem encyklopedii obyczajowej, oparta na starych zapisach i przekazach ustnych. Fachowcy opracowujący słownik mają zebrane 500 tysięcy zapisów, z których po selekcji wybierze się około 200 tysięcy przysłów.

● **Pieszoz ze Szczecina do Przemysła**

W ciekawą podróż Szczecina się mieszkaniem wybrał 43-letni Władysław Sitarz. Będąc zapalonym amatorem turystyki pieszej — postanowił odbyć samotną wędrowkę do Przemysła. Droga prowadzi ze Szczecina na drugi kraniec Polski przez Poznań, Warszawę, Radom, Kielce, Kraków, Tarnów i Rzeszów. Około 1.100 km trasę p. Wł. Sitarz przebędzie w ciągu 45 dni.

● **Tajemnicze lochy pod Opatowem**

Przypadek sprawił, że odsłoniły się tajemnicze lochy pod Opatowem. Miało to miejsce przy ul. Kościuszki, gdzie zapadł się chodnik. Odcinki podziemnych korytarzy i lochów odkryto także w innych częściach miasta. Jeden z korytarzy prowadzi do oddalonego o kilka kilometrów od miasta zamku obronnego.

Przypuszcza się, że lochy pod Opatowem pochodzą z tego samego okresu, co podziemia Sandomierza i służyły za schronienie w czasie najazdów Tatarów.

● **Dni Oskara Kolberga**

Mieszkańcy Przysuchy na Kielecczyźnie uroczystość obchodzili 150 rocznicę urodzin słynnego badacza i zbieracza folkloru wsi polskiej Oskara Kolberga, o którym pisano: „Jak ongiś Kolumb, Tyś odkrył nam świat nowy, przedtem nie znany, nie zbadany a jednak zdumiewający bogactwem kształtów i treści. Odkryłeś go nie za górami, nie za morzami, a tuż obok nas: pod słomianą strzechą naszej wiejskiej chaty, pod grubą siermięgą polskiego chłopca”. Wprawdzie strzech słomianych w Polsce jest już niewiele i nikt nie nosi już grubych siermiąg, ale w skarbnicy kultury polskiej wiele pozostało, i to właśnie dzięki

Kolbergowi — dzięki wybranym przez niego porzekadłom i śpiewkom.

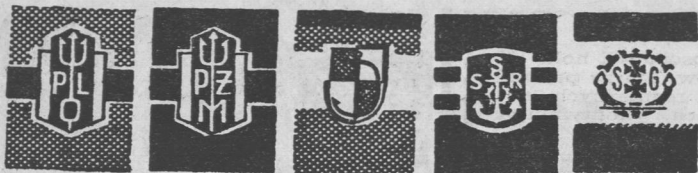
W Polsce Ludowej podjęto wydanie wszystkich dzieł Oskara Kolberga, zarówno drukowanych w XIX w. jak i dotychczas nie publikowanych. W ostatnich dwóch latach wyszło już 30 tomów, a następnych 30 ukaże się do końca 1965 r.

● **Wybuch miny zabił trzy osoby**

Wstrzasający wypadek wydarzył się we wsi Brzeżawa koło Birczy w pow. Przemyski. Trzej mieszkańcy Brzeżawy: 50-letni M. Staszów oraz 21-letni M. Jurcyszyn i 17-letni A. Cwat, wybrali się po drzewo. Jadąc furmanką leśną drogą nieuczeszczaną od wielu lat najechali w pewnym momencie na tkwiącą w ziemi jeszcze od czasów wojny minę. Nastąpił straszliwy wybuch, w wyniku którego wszyscy trzej pasażerowie furmanki ponieśli śmierć.

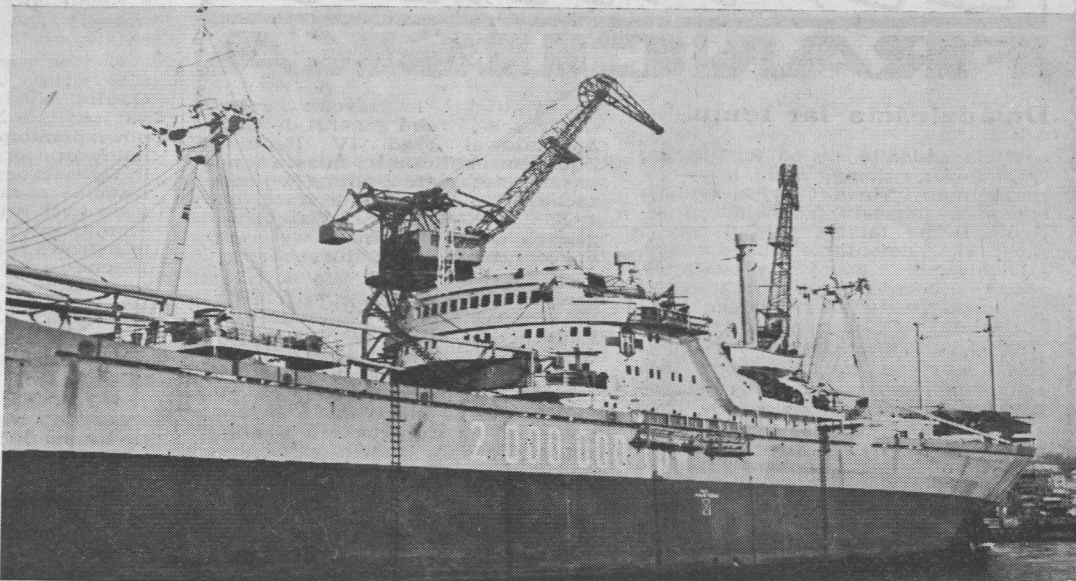
● **Lato w Barbakanie**

Od szeregu lat krakowski Barbakan wykorzystywany jest w sezonie letnim jako amfiteatr. Odbywają się tu widowiska, które są dostosowane do średniowiecznej scenarii Barbakanu. W tym roku wystawione będą w Barbakanie dwie interesujące sztuki: „Sąd Parysów” i „Stara Baśń”.



Symbole i znaki czołowych przedsiębiorstw polskiej gospodarki morskiej: (od lewej) Polskie Linie Oceaniczne, Polska Żegluga Morska, Polskie Ratownictwo Okrętowe, Szczecińska Stocznia Remontowa, Stocznia Gdańska

PO RAZ DWUDZIESTY PO WOJNIE POLSKA OBCHODZI W DNIACH OD 20 DO 27 CZERWCA „DNI MORZA”



DWUDZIESTOLECIE POLSKI na morzu jest zarówno w skali krajowej, jak i na świecie wyjątkowym wprost przykładem niesłychanej prężności i tempa rozwoju polskiej gospodarki morskiej. W 1945 r. po oswojeniu Wybrzeża Kraj rozpoczął niemal od punktu zerowego. Zniszczone i przestarzałe porty, kompletnie zdewastowany przemysł stoczniowy Gdańska i Szczecina, nieliczna flota handlowa — tak wyglądał start w dwudziestolecie. Gdynię — jedyny z wielkiej trójki nowoczesny port — praktycznie budowano od nowa, ponieważ nabrzeża i falochrony były kompletnie zdewastowane. Gdańsk i Szczecin były portami zniszczonymi i przestarzałymi dla nowoczesnej żeglugi.

W wyniku dwudziestoletniej prawie pracy, olbrzymich środków, doprowadzono porty do wysokiego poziomu technicznego i organizacyjnego. Szczecin przeladunkuje dziś blisko 10 milionów ton towarów, czyli 40 proc. ogółu obrotu towarowego przechodzącego przez polskie porty. Obok dwóch wielkich zespołów portowych: Szczecin — Świnoujście i Gdynia — Gdańsk coraz większą rolę od kilku lat zaczyna odgrywać Kołobrzeg. Specjalizuje się on w pewnych rodzajach ładunków, nadających się do przewozów małym tonażem.

Z DOROBKU XX-LECIA POLSKI LUDOWEJ

BANDERA BIAŁO-CZERWONA NA WSZYSTKICH MORZACH

POLSKIE PORTY obsługują dziś nie tylko kraj, ale także zaprzyjaźnione sąsiednie państwa — Czechosłowację, Węgry, Niemiecką Republikę Demokratyczną.

Trzeba wspomnieć o dwóch nie istniejących przed wojną działach, ściśle związanych z pracą portów: o Przedsiębiorstwie Robót Ciepłowniczych i Podwodnych (początkowo zajmowało się głównie wydobywaniem wraków, dziś — utrzymywaniem szlaków wodnych, usługami dla zagranicy np. pogłębianie rumuńskiego portu Konstancja) i o Polskim Ratownictwie Okrętowym.

Zaczął się od małych trawlerów rybackich w 1947 roku. 6.IX.1948 r. stocznia gdańska wodowała pierwszy pełnomorski rudoweglowiec „Solsdek” o możliwości „aż” 2450 TWD. Było to wielkie wydarzenie.

W pierwszym okresie najważniejsze były jednak porty. Nie tylko ze względu na uruchomienie drogi transportu, ale także i po to, by mogły rozpocząć pracę stocznie, flota handlowa i rybacka. Rok 1948 był tu przełomowym. Warto przypomnieć, że zagraniczni rzeczoznawcy oglądający stocznie w Gdańsku i Szczecinie (stocznia w Gdyni jeszcze nie istniała w formie obecnej) nie widzieli celowości ich odbudowy.

ROZWÓJ POLSKICH STOCZNI nie miał analogii na świecie. Zaczynając niemal z zerowego punktu, zarówno jeśli idzie o wyposażenie techniczne, jak i fachowe kadry, Polska osiągnęła jedno z czołowych miejsc na świecie wyprzedzając nawet kraje o starej tradycji stoczniowej. W dziele tym, obok budowniczych statków, jest także wielka zasługa konstruktorów i naukowców — pracowników Centralnego Biura Konstrukcji Okrętowych, ściśle współpracujących z Politechniką Gdańską.

Rozwinął się również szeroko w polskich stoczniach przemysł remontowy statków, zatrudniający dziś ok. 8 tysięcy osób. Jego zadaniem jest zapewnienie technicznej gotowości flocie polskiej oraz przeprowadzanie remontów statków zagranicznych. Tego rodzaju przemysłu, tak jak i całego przemysłu stoczniowe-

go, Polska przed wojną nie miała.

SZYBKI ROZWÓJ POLSKIEJ FLOTY handlowej i rybackiej stał się możliwy dzięki zbudowaniu od podstaw przemysłu stoczniowego. Jeśli chodzi o flotę handlową, pewne jej zaczątki istniały przed wojną. Trzeba jednak pamiętać, że flota ta podczas wojny prawie w połowie została zniszczona i właściwie rozwój jej jest dorobkiem powojennym.

Przed wojną przeszło 60 proc. tonażu stanowiły statki pasażerskie, przy czym z dwóch linii, północnoamerykańska była wyraźnie linią prestiżową natomiast tylko południowoamerykańska miała znaczenie ze względu na przewóz emigrantów. Obecny tonaż polskiej floty jest 10-krotnie większy od tonażu z 1939 r., ze zdecydowanym kierunkiem na transport towarowy.

Posiadanie własnej floty pasażerskiej może być celowe i opłacalne. Z punktu widzenia interesów Kraju najważniejsza jest jednak flota towarowa. Przed wojną tonaż Polski wynosił ok. 100 tys. BRT, zaś floty światowej — 63 mln BRT. Obecnie polska flota osiąga 1 milion BRT, zaś tonaż floty światowej wynosi 145 milio-

nów. Czyli w odsetkach floty światowej notujemy trzy i półkrotny wzrost. Jeśli dodać do tego korzystną strukturę — to okaże się, że znaczenie polskiej floty jest większe niżby to wynikało z liczb.

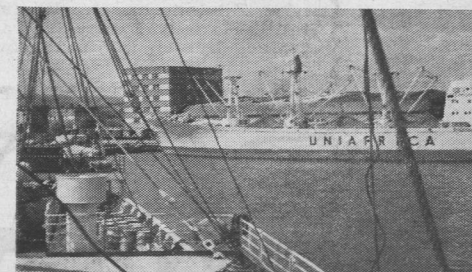
Flota handlowa pod polską banderą pod koniec 1964 r. liczyć będzie ogółem 200 statków pełnomorskich o łącznym tonażu ok. 1 300 000 DWT, a jej roczne przewozy przekroczą po raz pierwszy 10 mln ton.

Polska bandera jest dziś obecna we wszystkich większych portach świata. Jednocześnie rozwija na skalę światową sieć agentur i własnych przedstawicielstw w każdym większym porcie.

WRYBOŁÓWSTWIE MORSKIM polska pozycja Polski wzrosła jeszcze wyraźniej niż w dziedzinie floty handlowej.

W liczbach przedstawia się to imponująco: przed wojną polscy rybacy łowili około 10 tysięcy ton ryb morskich rocznie, głównie w wodach przybrzeżnych. W roku 1963 przekroczone w połowach 200 tysięcy ton. Nie jest to jednak najistotniejsze, ważniejszy jest charakter rozwoju floty i tendencja przyszłościowa. Jeszcze przed kilkoma laty ograniczano się do rejonów bałtyckich i Morza Północnego, dziś

Miara osiągnięć Polski w dziedzinie gospodarki morskiej są nie tylko liczby, ilustrujące rozwój jej poszczególnych działów, lecz przede wszystkim pozycja, jaką zdobyła ona w systemie ekonomicznym kraju oraz ranga wśród morskich państw świata



loną renomą w świecie naukowym. Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Sopocie przygotowuje kadry administracyjne dla przedsiębiorstw handlowych, zaś Wydział Rybacki Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie — dla rybactwa.

Założenia perspektywiczne przewidują potrojenie stanu polskiej floty do 1980 r. a więc tonaż 4 miliony DWT (2.200 tys. BRT). Przeladunki drobny, najbardziej opłacalne, wzrosną trzykrotnie.

Plan rybołówstwa w 1980 r. to 900 tys. ton połowów. Wzrost cztero i półkrotny, zaś na głowę mieszkańca (biorąc pod uwagę spodziewany przyrost ludności) — trzykrotny.

Stocznie remontowe, które dotychczas nie nadążały za innymi działami gospodarki wodnej, zwiększą poważnie swój potencjał poprzez budowę stoczni w Świnoujściu przeznaczonej specjalnie dla floty rybackiej.

Bilety kolejowe, autobusowe, samolotowe na te dni wyprzedane są od dawna z góry. Kto w porę nie zaopatrzył się w bilet, ma kłopoty z wyjazdem nad morze, w góry, nad jeziora, na zieloną trawę. Chyba, że posiada własny środek lokomocji lub też jest zwolennikiem wciąż modnego wśród młodych autostopu. Wielkie przedsiębiorstwa wysyłają najczęściej na własne kolonie dzieci pracowników — własnymi środkami lokomocji, na które zakłady zwalniają całą załogę na urlop jednocześnie.

Ale tegoroczne lato mimo wszystko jest nieco inne od pozostałych. Jest ono bowiem latem jubileuszowym. W lipcu mija 20 lat od chwili powstania Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Niezależnie od uroczystości dwudziestolecia, każdy człowiek w Polsce będzie obchodził również swoje własne niejako, uroczyste wspomnienie.

Takie rocznice są okazją ku temu. Jak to było w ów-

czas? Ilu z nas po wojnie wracalo do domów, których nie było, do rodzin, które okupant straszliwie przerzedził? Jak snuliśmy się po ciemnych warszawskich ulicach — nie-ulicach, po rumowiskach, patrząc z przerażeniem na to, co pozostało; ile to pokoleń — myśleliśmy — trzeba będzie, by znów potoczyło się życie? Rozradowani największą radością — bo wolni, bo przeklęty okupant hitlerowski został pobity, patrzyliśmy jednak pełni lęku w przyszłość. Gruzy domów i gruzy uczuć straszły — czy zdołamy odbudować życie?

Zdołali Polacy odbudować życie, jedne i drugie gruzy przestały straszyć. Ale to inna historia. Pragnę z Wami, moi mili, pogawędzić na ten temat wówczas, gdy będzie rocznica — 22 lipca. A tymczasem, życząc Wam, przyjemnego letniego wypoczynku. Niech Wam słońce miło świeci i wieją dobre wiatry.

MARIAN

Tygodniowa gawęda

Konsekwencje lata ♦ Po serii dużych wydarzeń
♦ Chwila zadumy ♦ Niech wam wieją dobre wiatry

Latoś upał niezgorszy. Najpierw była długa, długa zima, potem nie było wiosny, a od maja — lato, z wszystkimi jego konsekwencjami, a więc: jeżeli chodzi o młodzież szkolną klas starszych — siódme poty przy egzaminach; jeżeli chodzi o młodszych — gwałtowny wzrost spożycia lodów; jeżeli chodzi o dorosłych zupełnie — spadek spożycia alkoholu (jak tu pić na taaki upał!); jeżeli chodzi o młode kobiety i kobiety w średnim wieku, które też są młode — rewia wdzięków, ukrywanych zimą, a teraz ukazujących się światu i Polsce w całej wsapaniałości; jeżeli chodzi o staruszków — wygrzewanie kości na sło-

neczku; jeżeli chodzi o wodę sodową, mineralną i piwo — dostawy mniejsze niż konsumpcja.

W tych dniach, po serii dużych wydarzeń w Kraju, z których najważniejszy był Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, interesujący każdego, gdyż zjazd ten decydował o rozwoju Polski praktycznie we wszystkich podstawowych dziedzinach życia, nastroje wakacyjne naturalnym porządkiem kalendarzowej rzeczy wzięły górę. Koniec czerwca — to początek wakacji szkolnych i uniwersyteckich. Lipiec i sierpień — to również wśród pracujących najpopularniejsze miesiące urlopowe.

NARODZINY WOLNOŚCI

1 stycznia 1945 r. Hitler zapowiedział w orędziu noworocznym: „Wojna nie skończy się przed rokiem 1946, chyba że zwycięstwo niemieckie nastąpi wcześniej”. Nikt z milionów ludzi w okupowanych jeszcze krajach nie wierzył już w to złowrogie prorocstwo. 12 stycznia znad Wisły pod Baranowem ruszyła wielka ofensywa radziecka, a bezpośrednio po niej drugie uderzenie z okolic Warki na południe od Warszawy. Ofensywa ta rozstrzygnęła losy Polski. W walkach brała również udział Armia Polska. Front hitlerowski został przełamany. W ciągu kilku dni z większych miast uwolnione zostały: Kielce, Radom i Częstochowa. Warszawę oswojodził 17 stycznia oddział Wojska Polskiego, następnego dnia odzyskały wolność Łódź i Kraków, 23 stycznia Gniezno i Olsztyn. Otoczony został garnizon niemiecki w Poznaniu.

Po zdobyciu Częstochowy zwycięskie wojska już 21 stycznia weszły na teren Opolszczyzny od strony Wielunia, otaczając od zachodu dużym łukiem górnośląskie zagłębie przemysłowe. Równocześnie ruszyły drugie natarcie wojsk radzieckich spod Krakowa. Zagłębie Dąbrowskie i Górny Śląsk znalazły się w kleszczach radzieckich armii. Niemcom pozostała jedyna droga odwrotu na południe do Czechosłowacji. Uderzenie było tak gwałtowne i silne, że nie zdążyli oni zrealizować planu całkowitego zniszczenia przemysłu zagłębiowskiego i górnośląskiego. Utworzonym w konspiracji komitetem zakładowym, kierowanym przez Polską Partię Robotniczą, udało się udaremnić zalanie kopalni i wysadzenie hut.

24 stycznia wyzwolone zostały Opole oraz Bydgoszcz na Pomorzu. Formacje

hitlerowskie zepchnięte zostały na samo wybrzeże Bałtyku, gdzie toczyły się zaciekle walki na linii potężnych fortyfikacji Wału Pomorskiego. Oddziały radzieckie i polskie ruszyły dalej na zachód. 31 stycznia żołnierze polscy wyzwolili Złotów, który w 1919 roku niesprawnie decyzją Traktatu Wersalskiego znalazł się pod okupacją niemiecką.

Z CHWILĄ UWOLNIENIA KRAKOWA, CZĘSTOCHOWY, ŁÓDZI odbudowa polskiej państwowości nabrała błyskawicznego rozmachu. Formowano urzędy i władze komunalne. W Krakowie zorganizowano ekipy wyruszające tuż za wojskiem do Katowic i górnośląskiego zagłębia przemysłowego, w Kielcach — ekipy robotnicze dla Dolnego Śląska. Podczas gdy Niemcy bronili się jeszcze we Wrocławiu zamienionym w twierdzę, władze polskie tego miasta, polskie kierownictwo uniwersytetu i innych placówek organizowały się w uwolnionej już Trzebnicy pod Wrocławiem. Wszędzie uruchamiano zakłady przemysłowe, usuwano gruzy, podejmowano produkcję, otwierano szkoły, organizowano w miastach i powiatach działalność rad narodowych.

28 stycznia rozpoczęły prace władze wojewódzkie w Katowicach, a już następnego dnia podjęły prace kilka hut i kopalni oraz elektrownia w Chorzowie. Tego samego dnia fanatyczni dywersanci hitlerowscy tzw. „Wehrwolf” podpalił katowicki ratusz oraz część rynku. W Bytomiu „Wehrwolf” spalił Dom Polski mieszcący się w historycznym hotelu Łomnic, podobne wypadki miały miejsce również w innych miastach. Na Opolszczyźnie i Dolnym Śląsku niedo-

bitki oddziałów SS zorganizowały się w liczne bandy, dezorganizowały polskie życie, niszczyły sieć komunikacyjną, podpalały fabryki, wysadzały magazyny. Walka z niedobitkami hitleryzmu trwała więc jeszcze po wyzwoleniu. Niemało trudności stwarzały również elementy reakcyjne, które przeciwstawiały się jakimkolwiek reformom społecznym, realizowanym przez władze centralne i ich terenowych pełnomocników na wyzwolonych terenach.

1 lutego Rząd Tymczasowy przeniósł się z Lublina do Warszawy, a wraz z nim przeniesiono tu część centralnych urzędów. W zburzonej stolicy brakowało jednak miejsca i dlatego większość urzędów i ministerstw obrała sobie za czasową siedzibę Łódź, która szczęśliwie uniknęła większych zniszczeń. Między 4 a 11 lutego na historycznej Konferencji w Jałcie, w przededniu wyzwolenia ziem nadodrzańskich i Pomorza Zachodniego, przywódcy Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego i Wielkiej Brytanii powzięli decyzję o nowych granicach Polski i jej powrocie nad Odrę, Nysę Łużycką i Bałtyk.

Na Pomorzu kontynuowano zaciekle walki, w których bohaterowo zapisały się oddziały polskie. 6 lutego wyzwolono został Grudziądz, w Jastrowie (dziś woj. koszaliński) wybrano pierwszego na Pomorzu Zachodnim polskiego burmistrza, a w sąsiednim Sypniewie robotnicy rolni zorganizowali polską administrację. 9 lutego wyzwolono został Frombork, a następnego dnia Elbląg. 14 lutego radzieccy żołnierze uwolnili rodzinne miasto Stanisława Staszica — Piłę, gdzie ostatnim burmistrzem polskim już w czasie rozbiorów był jego ojciec. W trzy dni później kolejajarze polscy uruchomili tu pierwszą linię kolejową.

Zaciele walki prowadzone były również w rejonie środkowej i górnej Odry. 15 lutego zdobyta została Zielona Góra, a na Babinogórze powrócili pierwsi polscy chłopcy wysiedleni stąd w 1919 r. 21 lutego jednostki radzieckie dotarły do Nysy Łużyckiej na Dolnym Śląsku, zdobyły Zgorzelec nad Odrą, zacieśniły pierścień okrażenia wokół hitlerowskiej załogi Wrocławia.

UWOLNIONE OBSZARY POLSKI STAŁY SIĘ WIDOWNIĄ istnej wędrowki ludów we wszystkich kierunkach. Ludzie wracali z niewoli, z obozów, z przymusowych robót, z różnych miejsc konspiracji. Dla setek tysięcy cudzoziemców, byłych żołnierzy i osób cywilnych, uwolnionych z hitlerowskich obozów, Francuzów, Belgów, Anglików, Włochów i innych — Polska była chwilową przystanią w niecierpliwym oczekiwaniu na spokojny powrót do domu. Niejeden z cudzoziemców pomagał w tym czasie na terenach polskich w usuwaniu skutków wojny.

3 marca radzieckie władze wojskowe przekazały na uwolnionych terenach Pomorza Zachodniego władzę pełnomocnikowi polskiego Rządu Tymczasowego. W powiecie Strzelce Krajeńskie (dziś woj. zielonogórskie) stanęło do jego dyspozycji około tysiąca byłych jeńców polskich uwolnionych z obozów. 4 marca wyzwolono Koszalin, a 8 marca oddziały I Armii Polskiej rozpoczęły wielki i ciężki bój o Kołobrzeg i wyzwolenie wybrzeża Bałtyku. Po 10 dniach oblężenia Kołobrzeg powrócił do Polski. W tym czasie do połowy marca zorganizowano polską administrację w 22 powiatach Pomorza Zachodniego.

Na terenach wcześniej uwolnionych tętniło już życie. 19 marca na ulice Warszawy wyruszył pierwszy autobus komunikacji miejskiej. Tego samego dnia w Katowicach odbyły się wielkie uroczystości powrotu Opolszczyzny do Macierzy. Utworzono nowe województwo śląsko-dąbrowskie z Katowicami, Bytomiem, Gliwicami, Opolem, Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową Górniczą. Podzielona dawniej aż trzema granicami polska ludność i polska ziemia tego regionu znalazły się po wiekach w jednym organizmie nowego państwa polskiego. 22 marca odbyła się inauguracja roku akademickiego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Tego samego dnia rozpoczął wykłady nowo utworzony uniwersytet w Łodzi. Na Opolszczyznę przybyły pierwsze transporty Polaków z ziem za Sanem i za Bugiem,



Uroczystość wciągnięcia polskiej flagi na Zamku Wawelskim w Krakowie, nazajutrz po ucieczce zniszczonego hitlerowskiego gubernatora okupowanej Polski Hansa Franka i wyzwoleniu miasta przez wojska radzieckie, które dzięki błyskawicznemu manewrowi uchroniły Kraków przed zagładą

obejmując ponemieckie gospodarstwa i rozpoczynając wraz z miejscową polską ludnością siewy wiosenne. Na uwolnione tereny Pomorza zaczęto kierować coraz liczniejsze grupy repatriantów. Ludzie podejmowali prace na roli, w przemyśle, zaraz po usunięciu przez ekipy wojskowe min założonych przez uciekających Niemców.

28 marca wyzwolono Gdynię. W ostatniej chwili Niemcy zamknęli wejście do portu zatapiając krążownik „Gneisenau” i wysadzili urządzenia portowe. 30 marca powrócił do Macierzy Gdańsk wyzwolony przez polską brygadę pancerną im. Obrońców Westerplatte. W Olsztynie wojska radzieckie przekazały miasto polskiemu władzom cywilnym. 1 kwietnia skapitulowała niemiecka załoga bronia Głogowa na Śląsku, po prawie całkowitym zniszczeniu miasta. Wkrótce jednostki polskie dotarły do Bałtyku, gdzie odbyła się wzruszająca w swej prostocie żołnierska uroczystość zaślubin Polski z morzem. Utworzono woj. gdańskie, 6 kwietnia w Gdańsku władzę objął pierwszy polski prezydent miasta. Na Opolszczyźnie otwarto szkoły, którym przesyłała polskie książki młodzież Krakowa. W Małopolsce zachodniej ściśnięci w Beskidach Niemcy wyparci zostali 5 kwietnia z Żywca i okolic.

9 kwietnia z hut górnośląskich przybył pierwszy pociąg z wykonanymi w ciągu sześciu tygodni konstrukcjami stalowymi do budowy wysadzonych na Wiśle mostów. W Bytomiu siłami artystów dawnej opery lwowskiej podjęto organizację nowej polskiej opery. 16 kwietnia tworzona od jesieni na wyzwolonych terenach II Armia Wojska Polskiego sforsowała dolną Odrę i rozpoczęła obok armii radzieckich kolejne wielkie uderzenie na Berlin, ostatni akt II wojny w Europie. 23 kwietnia uwolnione zostały Słubice, a 26 kwietnia Szczecin, gdzie następnego dnia strażacy przybyli tu z Poznania podjęli akcję gaszenia płonącego miasta. Nocą ujęto kilkudziesięciu hitlerowców podpalających budynki. Na urządzie wojewódzkim w Szczecinie zawisła flaga polska.

1 maja wojska radzieckie prowadząc natarcie w rejonie Beskidów wyzwoliły śląską wieś Istebną, gdzie kilka godzin wcześniej Niemcy dokonali ostatniego na ziemiach polskich masowego mordu na Polakach. Tego samego dnia w Gdańsku otwarto zapisy na Politechnikę. 4 maja przybyła do Szczecina grupa operacyjna Uniwersytetu z Poznania, aby zorganizować tu wyższą polską uczelnię. 5 maja wyzwolono Swinoujście, a 6 maja nastąpiła kapitulacja załogi hitlerowskiej twierdzy Wrocław. 8 maja wyzwolono został Wałbrzych, a w kilka godzin później w Berlinie podpisywano bezwarunkową kapitulację Niemiec.

9 maja Polska wraz z całą Europą święciła wielki dzień zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami. Następny dzień był już dniem pokojowej pracy nowo zorganizowanej w piastowskich granicach Polski. Ale jeszcze i tego dnia kapitulowały załogi hitlerowskie w Kłodzku, Dzierżonowie i Jeleniej Górze. Bilans strat Polski po zakończonej wczoraj wojnie był przerażający.

(Dalszy ciąg w następnym numerze)

Życie Warszawy

INFORMACYJNE PISMO DEMOKRATYCZNE MIASTA STOL. WARSZAWY
Nr. 70 Warszawa, Piątek, dnia 29 grudnia 1944 r.

Sojuszniczka Francja

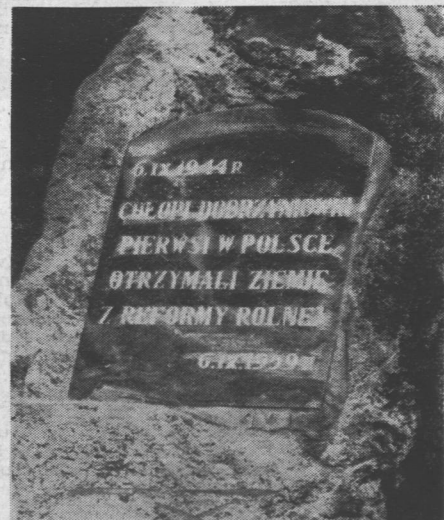
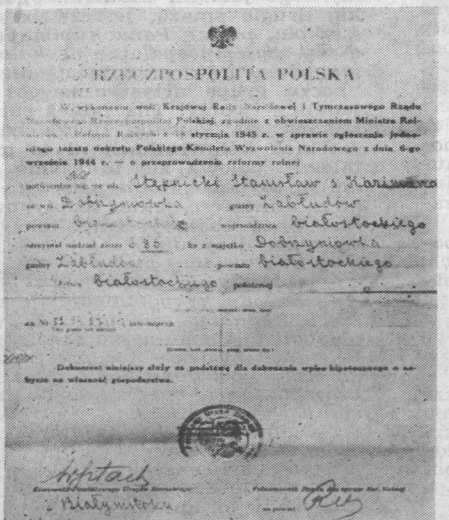
Wobec... (text continues)

TELEGRAMY Z OSTATNIEJ CHWILI:

Wojska Radzieckie w Budapeszcie

MOSKWA 28.12. Dzielnice... (text continues)

„Życie Warszawy” — dziennik wydawany od połowy października 1944 roku na terenie wyzwolonej części Warszawy, leżącej na prawym brzegu Wisły, podał w dniu 29 grudnia 1944 roku obszerny komentarz o przybyciu z Paryża do Lublina p. Fouché w charakterze stałego delegata Rządu Francuskiego przy Polskim Komitecie Wyzwolenia Narodowego. Francja była pierwszym krajem zachodnim, który bez zastrzeżeń uznał Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego za jedyną reprezentację narodu polskiego



W dniu wydania dekretu PKWN o reformie rolnej chłopci majątku Dobrzyńówka (woj. białostockie) jako pierwsi w wyzwolonej Polsce otrzymali na własność rozparcelowaną ziemię obszarniczą. Fakt ten upamiętnia obrzyni głaz z pamiątkową tablicą. Na zdjęciu obok jeden z pierwszych aktów nadania siedmiu hektarów obszarniczej ziemi Stanisławowi Stępnickiemu, synowi małorolnego chłopca we wsi Dobrzyńówce



Pani Halina Domańska — kierowniczka szkoły, mimo młodego wieku dzielnie daje sobie radę z blisko tysięcosobową gromadą uczących się tu dzieci

Spełniając życzenie wielu naszych Rodaków z Belgii, którzy są współbudowniczymi Szkoły-Pomnika Tysiąclecia we Wrocławiu i którzy żywo interesują się „swoją szkołą”, przedstawiciel naszej redakcji w Kraju odwiedził gmach szkoły imienia Polonii Belgijskiej we Wrocławiu, tuż po zakończeniu pierwszego roku szkolnego. Oto jego relacja o tym trwałym pomniku łączności Polaków z Belgii z Krajem i jego wielkim jubileuszem Tysiąclecia, który cały naród polski postanowił uczcić wybudowaniem tysiąca szkół.



GDY W POCZĄTKU MARCA 1945 roku komendantem oblężonego przez radzieckie wojska Wrocławia — „Festung Breslau” — został zajadły hitlerowski generał Niehoff, wbrew faktom i logice postanowił zapewnić odciętemu miastu stały kontakt z dogorywającą Rzeszą. Tym kontaktem miał być most powietrzny. Ale wrocławskie lotnisko było już pod ostrzałem nawet małokalibrowej broni wojsk radzieckich. Wtedy powstał w hitlerowskim sztabie szaleńczy plan: wyburzyć śródmieście Wrocławia i na jego gruzach zbudować lotnisko. Ten barbarzyński plan realizowano. Z „lotniśka” w środku miasta wystartował zaledwie jeden samolot...

(z historii panowania niemieckiego we Wrocławiu)

DZIŚ ULICA SZCZYTNICKA we Wrocławiu rozbrzmiewa gwarem młodych głosików. Jedną jej stronę tworzy ciemny mur starych, wysokich kamienic, druga zaś jest otwarta. Oko sięga hen daleko aż po Grunwaldzki Most, i dalej ponad pięknie utrzymanymi trawnikami i zieleńcami, pokrywającymi tragiczne lotnisko. Wśród tej zieleni stoi jasny, piękny budynek, o wielu oknach, z którego w tej chwili wysypuje się rozwrzeszczana dzieciarnia. Jest taka jak wszędzie, radosna, pełna ruchu, skora do psikusów. Piszczą dziewczęta pociągane za warkoczki, śmigają worki z kapiami, bo przy ich pomocy chłopcy staczają zacięte pojedynki.

(z historii powojennej rozbudowy polskiego Wrocławia)

WJASNYM HOLU naprzeciw wejścia rzuca się w oczy marmurowa tablica. „Pomnik Tysiąclecia Państwa Polskiego Szkoła im. Polonii Belgijskiej, zbudowana w roku 1963”.

To było równo 9 miesięcy temu, w początkach października 1963 r., gdy 850 wrocławskich dzieci tej śródmiejskiej dzielnicy rozpoczęło naukę w nowych murach. Szkoła jest jedną z czterdziestu kilku, które w potwornie zniszczonym mieście zbudowano w ludowym dwudziestolecie Polski. I dzisiaj już tylko dni dzieli ich od wakacji. Za tydzień tę nowiutką, pachnącą jeszcze tynkiem szkołę opuści pierwsza grupa absolwentów — 62 uczniów z dwóch siódmych klas.

Czekając na panią kierowniczkę spacerujemy po korytarzach tej jasnej „uczelni”. Wszędzie malowidła, malunki, rysunki, szkice, słowem plastyka w każdej postaci. Potem dopiero dowiedzieliśmy się, że część tych obrazów i zestawów grafiki, to oryginały wybitnych wrocławskich artystów, подарowane szkole.

Zaczynamy zwiedzanie szkoły od poznania jego grona pedagogicznego. Jest ono liczne — 23-osobowe, a tylko jeden pedagog należy do starszego pokolenia. Reszta to młode, wesołe nauczycielki, które studia ukończyły już po wojnie, tu, na polskich ziemiach zachodnich.

Chodzimy po „gospodarstwie” i podziwiamy 15 jasnych sal lekcyjnych, piękną halę gimnastyczną, gabinety biologii, fizyki, prac ręcznych, osobno dla chłopców i dziewcząt, świetlicę z telewizorem, gabinety lekarskie i dentystryczne, obszerne szatnie. Wszędzie jasno, czysto, wesoło.

Na ścianie na pierwszym piętrze wielka kartonowa tablica, a nad nią napis: „Nasze zobowiązania dla uczczenia XX-lecia Polski Ludowej”. Pod spodem w rubrykach klas treść zobowiązania — miły, wzruszający groch z kapustą:

- ◆ „dbać o wygląd zewnętrzny”,
- ◆ „poprawiać stopnie z geografii”,
- ◆ „uporządkować teren przed szpitalem i założyć zieleńce”,

◆ „zorganizować teatrzyk dla przedszkolaków”.

— Od nowego roku szkolnego otwieramy dwie dodatkowe klasy. Będzie się w naszej szkole uczyło wtedy tysiąc dzieciaków — informuje pani kierowniczka, Halina Domańska, a na pytanie o poziom szkoły na tle innych wrocławskich szkół tego typu — odpowiada skromnie: — Nie jest źle. Staraliśmy się, aby dzieci naprawdę umiały wiele i nie przyniosły naszej szkole wstydu.

Dbałość o poziom nauki nie jest jedyną troską młodego grona pedagogicznego. Po południu, po lekcjach, w szkole nadal gwarno, wre praca w kołach zainteresowań. Jest ich cztery: filmowa, biologiczna, fizyczna i sprawnych rąk. Właśnie trafiamy na zajęcia ostatniego. Chłopcy mozolnie pilują jakieś bliżej niezbrane części, a inni montują aż trzy różne modele szybowców. A dziewczęta? Tutaj nie określiliśmy tego jednym zdaniem. Jedne pieką, drugie smażą, jeszcze inne szyją („szkoła, proszę Pana kupić materiał, a my szyjemy opalacze na kolonie dla maluchów”), a pracująca nieco na uboczu grupa artystyczna coś w tajemnicy tworzy. Tną jakieś rurki plastikowe na kawałki, toczą na garncarskich kołowrotkach ni to misy, ni talerze, polewa się to czymś i jutro ma się wypalać. Robią przy tym tajemniczą atmosferę, jakieś szepty, naradzenia. Chcą coś wyraźnie ukryć, ale wreszcie decydują:

— E! Powiemy mu!

— O czym?

— Bo my przygotowujemy dla naszych Rodaków z Belgii, tych, co nam pomogli budować naszą szkołę, niespodziankę. Wyślemy im prezenty własnoręcznie zrobione — korale, talerze, broszki. Niech wiedzą, że o nich myślimy.

Na głównej ścianie korytarza umieszczona jest stała wystawa grafiki i malarstwa pod nazwą „szukamy talentów”. Co 10 dni zmieniają się rysunki, których autorami są uczniowie szkoły. Na koniec roku szkolnego zorganizowano wystawę wszystkich najlepszych prac. Jest na co popatrzeć. Już w tej chwili kilku uczniami zainteresowały się wrocławskie ośrodki plastyczne.

Obieujemy zdobywać dobre wyniki w nauce, a żeby rozstać się imię naszej szkoły we Wrocławiu. Dobrze nam jest w murach tej naucej a tak przez nas iść kochanej szkole. Jesteśmy jak jedna wielka rodzina żyć z sobą. Nicie, która nas łączy to właśnie uczucie miłości dla szkoły i Wrocławia.

Bardzo chcielibyśmy gościć u siebie przedstawiciela Polonii Belgijskiej, chcielibyśmy zaprosić naszych kolegów z Belgii, kraju którym się specjalnie interesujemy. Pozdrawiamy wszystkich Polaków zamieszkałych w Belgii przesyłając im najserdeczniejsze życzenia pomysłności.

Wdzięczna dzieciarnia wrocławska postanowiła za naszym pośrednictwem odrębnie wyrazić swoje serdeczne podziękowanie tym, którzy mają udział w budowie pięknego gmachu ich szkoły, przede wszystkim Rodakom z Belgii

Kopanie, grabienie i flancowanie w szkolnym ogródku to nie tylko poglądowa lekcja botaniki, ale również szkolenie upraw warzywnych dla kolonii, która w czasie wakacji letnich obozować będzie w gmachu szkolnym



— A za to zdobyliśmy pierwsze miejsce zespołowe i indywidualne wśród wszystkich szkół wrocławskich — mówi z dumą pani Domańska. Zadanie było trudne — odtworzyć z pamięci, z gliny, widziane w muzeum eksponaty z wykopalisk archeologicznych. Odtworzyli, i to bardzo dobrze. Ale nie dziwnego, szkoła ma własne, miniaturowe muzeum archeologiczne z autentycznymi misami wczesnosłowiańskimi. I tu działa jakieś kółko. Inne — historyczne — zbiera stare monety i również robi wystawy.

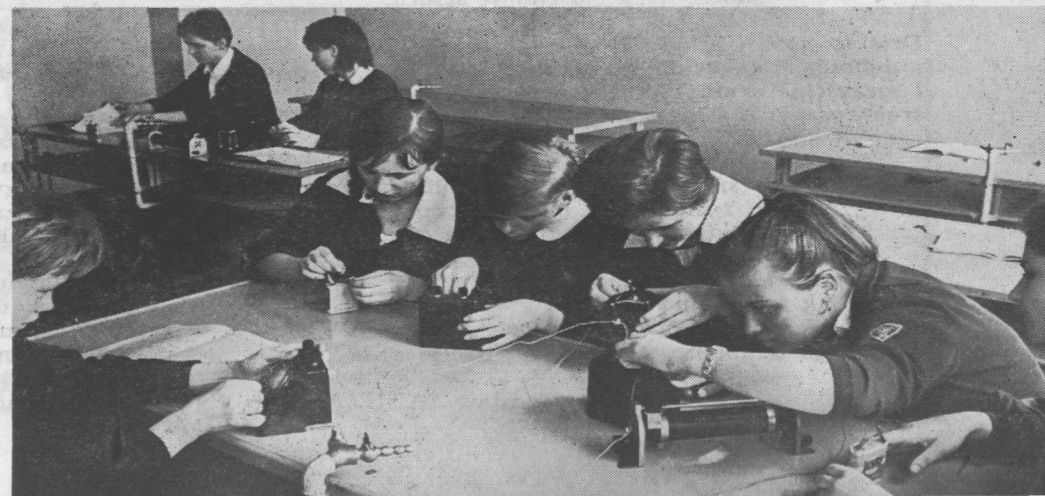
— Wspaniała szkoła — mówimy gratulując pani Domańskiej.

— Tak, niepodobna do tych, które pamiętamy. Ale mimo, że jest w tej chwili o wiele lepiej, niż za naszych czasów, mamy tu jeszcze pewne braki. Niedostateczne jest wyposażenie gabinetu fizyki i biologii, zestaw narzędzi pracowni robót jest bardzo ubogi, nie mamy rzutników, epidiaskopów, filmów, niewiele jest sprzętu sportowego. Ale Polonia belgijska nadal pamięta o szkole — co jakiś czas przybywa pomocy naukowych i wyposażenie staje się pełniejsze.

Przyszkolne boisko jest stale obleżone przez ćwiczące tu dzieci z poszczególnych klas, które zdobywają rozmaite sprawności wychowania fizycznego i sportu



Gabinety naukowe nie są jeszcze wyposażone w dostatecznym stopniu, ale już teraz stanowią dużą pomoc w nauce i dobrze służą zwłaszcza starszym klasom



WIELKI KONKURS „MOJE WAKACJE”

Nadeszły wreszcie upragnione wakacje. Niektórzy z Was jada na kolonie letnie do Polski, inni spędzą je we wsiach i miastach Francji i Belgii, może gdzieś w górach albo nad morzem. Jakcie czekają Was przygody i rozrywki, co będziecie robić i jak będziecie się bawili?

„Mały Tygodnik” ogłasza dla swoich Czytelników wakacyjny konkurs pt. „Moje wakacje”. Zadanie konkursowe polega na nadesłaniu prac opisowych, w których podzielicie się z nami i z Waszymi rówieśnikami wrażeniami i przeżyciami wakacyjnymi. Mogą to być pamiętniki, opisy przygód, wspomnienia, zdjęcia z objaśnieniami, listy itp.

Prace mogą być pisane po polsku lub po francusku o dowolnej objętości.

Termin nadsyłania prac konkursowych upływa z dniem 15 września. Macie więc dużo czasu.

Druk Waszych prac zaczniemy w „Małym Tygodniku” wcześniej w miarę ich nadsyłania, aby wspólnie ocenić i przyznać nagrody najlepszym. Na zwycięzców Konkursu czekają liczne niespodzianki w postaci bardzo ciekawych nagród.

Wszystkich zachęcamy do udziału w konkursie i życzymy pięknych wakacji.

Prace nadsyłajcie pod adresem: „Tygodnik Polski” Paris IX, 23, rue Taitbout — z dopiskiem na kopercie — Konkurs „Moje wakacje”.

MAŁY TYGODNIK Nr 83

WOJSKO POLSKIE W TYSIĄCLECIU (15)

Królestwo Polskie od chwili powstania (na mocy decyzji Kongresu Wiedeńskiego w 1815 r.) zostało podporządkowane Rosji carskiej. Carat dążył do zlikwidowania swobod obywatelskich, armią polską dowodził brat cara — Książę Konstanty, który był faktycznym władcą Królestwa. Dlatego w Królestwie rozwinął się ruch patriotyczno-niepodległościowy, organizowano spiski i związki przeciw caratowi. Już w 1819 r. oficerowie wyższych rang — Walerian Łukasiński i Machnicki założyli pierwszą organizację spiskową w wojsku. Mimo licznych represji i aresztowań nie zaprzestawano przygotowań do zbrojnego wystąpienia przeciw zaborcy.

Do wybuchu powstania doprowadziła w listopadzie 1830 r. organizacja spiskowa założona przez Piotra Wysockiego w Szkole Podchorążych w Warszawie. Przed wybuchem powstania zwanego listopadowym, armia polska liczyła 42 tysiące żołnierzy. Uzbrojenie było następujące: piechota miała karabiny francuskie sprzed 1815 r. i karabiny rosyjskie, grenadierzy oraz podoficerowie nosili krótkie szable a oficerowie szpady. Saperzy uzbrojeni byli w karabinki, a zamiast szabli mieli noże faszynowe. Strzelcy konni uzbrojeni byli w szable, pistolety i lekkie karabinki. Poziom wyszkolenia był dość wysoki, gdyż w Królestwie czynnych było kilka szkół wojskowych. Poważną rolę odgrywali doświadczeni genera-

łowie: Prądzyński, Bogusławski, Dwernicki i inni, którzy uczestniczyli w wojnach napoleońskich i odznaczali się wysokimi umiejętnościami wojskowymi.

Bezpośrednią przyczyną wybuchu powstania było

powołanie pod broń wysłużonych żołnierzy polskich, w celu wysłania ich do stłumienia powstania Belgów, walczących o niepodległość. Młodzież uniwersytecka i lud warszawski przyłączyli się natychmiast do powstańców. W nocy z 29 na 30 listopada rozgorzała słynna bitwa o Arsenał, który zdobyli powstańcy i rozdali broń ludności Warszawy. Przywódcy powstania nie zdołali jednak zorganizować energicznych rządów. Skorzystaliby z tego niezdecydowania magnaci i ludzie związani z caratem, którzy zabiegali u cara o pomoc w zlikwidowaniu powstania od chwili jego wybuchu.

Członkowie organizacji powstańczej, kierowanej przez Piotra Wysockiego, założyli Towarzystwo Patriotyczne, na którego czele stanął zwolennik reform społecznych Maurycy Mochnacki. Wraz z Joachimem Lelewalem przeciwstawiał się on jakiegokolwiek ugodzie z caratem. Sejm Królestwa pod wpływem elementów radykalnych postanowił zdeponować cara Miko-

łaja I, pod którego panowaniem znajdowało się Królestwo Polskie, i powołał Rząd Narodowy.

W lutym 1831 r. na teren Królestwa wkroczyła potężna armia carska, na przeciw której stanęli polscy żołnierze w sile około 70 tysięcy. Doszło do wielu sławnych bitew, m.in. pod Stoczkim, Wawrem, Iganiami. Pod Ostrołęką wojska polskie poniosły jednak klęskę, mimo bohaterskiej obrony, w której wyróżnił się płk Józef Bem. 7 września musiała kapitulować Warszawa po zaciętej walce, w której zginął na Woli bohaterski generał gen. Sowiński. Powstanie zostało stłumione. Car zniósł odrębność państwową Królestwa, wzmógł się ucisk narodowy. Żołnierze i cywilni uczestnicy powstania ruszyli masowo na emigrację, zwaną w historii Wielką, przyjmowani serdecznie we wszystkich krajach Europy, zwłaszcza w Belgii i Francji. Powstańcy bój narodu polskiego uniemożliwił bowiem Austrii, Prusom i Rosji interwencję zbrojną przeciw ruchom rewolucyjnym w tych krajach, w których wybuchły one w 1830 r. i przyniosły m.in. niepodległość Belgii.

Po upadku powstania w Królestwie nie ustała wal-

ka o wyzwolenie Kraju spod ucisku zaborców. Postępowi działacze emigracyjni założyli zwłaszcza na terenie Francji wiele organizacji i ugrupowań polskich. Wysyłały one do Kraju swoich przedstawicieli zwanych emisariuszami, organizowały nowe spiski i przygotowywały nowe zbrojne powstanie.

W 1846 r. wybuchło w Krakowie powstanie, którym kierował Edward Dembowski. Zostało ono krwawo stłumione przez Austriaków. Ruchy narodowo-wyzwoleńcze w Europie w latach 1848—1849, zwane „Wiosną Ludów” ogarnęły również ziemie polskie, zwłaszcza teren Poznańskiego, gdzie na czele powstania stanął Ludwik Mierosławski. Tysiące Polaków brało również udział w walkach narodowo-wyzwoleńczych w szeregu krajów Europy. Szczególnym bohaterstwem wyróżnił się na Węgrzech gen. Bem, którego Węgrzy obwołali swoim bohaterem narodowym.

Polacy stali się symbolem bojowników o demokrację i wolność wszystkich ciemiężonych ludów Europy. Z braterskiego współdziałania z wyzwolicielami innymi narodów zrodziło się w tym czasie hasło polskich bojowników o niepodległość: „Za wolność Waszą i naszą”. Polacy stawiali do walki wszędzie, gdzie rzuciły ich losy, na Węgrzech, w Stanach Zjednoczonych, w Niemczech, w Belgii, we Włoszech (gdzie Legion Polski zorganizował wielki poeta Adam Mickiewicz).

Delegacje dziecięce odwiedziły Belweder

Spotkanie przedstawicieli najmłodszego pokolenia z zastępcą Przewodniczącego Rady Państwa prof. St. Kulczyńskim, z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka, nie miało w sobie nic z oficjalnej atmosfery. Dzieci zebrały się na zielonej, zalanej słońcem murawie belwederskiego parku w Warszawie. Zastępca Przewodniczącego Rady Państwa St. Kulczyński przekazał zgromadzonym dzieciom pozdrowienia z okazji ich Dnia i podjedmował je podwieczorkiem.

ZAGADKI

W niewielkim wyrazie
aż pół sławy płynie;
z gór bierze początek,
a w Bałtyku ginie.

*

Słusznie spada na winnych,
którzy na nią zasłużyli.
Dorzuć piątą literę,
a masz rybę niedużą.

W Polsce buduje się 1000 szkół-Pomników dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego. O jednej z nich zbudowanej we Wrocławiu dzięki pomocy Rodaków z Belgii piszemy na stronach 12—13. Poniżej wiersz o nowej szkole Pomniku Tysiąclecia.

Szkoła — Pomnik Tysiąclecia

Od lat tysiąca na polskiej ziemi
Wisła srebrzystym blaskiem się mieni.
Od lat tysiąca Odra i Narew
płyną przez polskie ziemie prastare.

Tysiąc już razy dąb zmienił liście
i szumi, szumi tak uroczyście.
A wiatr tak samo od lat tysiąca
dębowe liście na ziemię strąca.

Dziś w nowej szkole przystroił ścianę
z dębowych liści uwity wianek.
I wszystkie szyby naraz rozbiły
srebrzystym blaskiem Odry i Wisły.

Szkoła — jak wielki pomnik z kamienia,
co śnił się kiedyś w śmiałych marzeniach.
Tu tysiącletnia mowa ojczysta
wśród białych murów nową ma przystań.

Otwórzmy książki i niech z czytanek
słowa jak fale płyną wiślane,
słowa jak dęby szumią wiekowe
o tym, co dawne, o tym, co nowe.

Czesław JANCZARSKI



Z torby naszego pocztyliona

Otrzymałmy nową porcję listów z Polski od młodzieży, która pragnie nawiązać przyjacielską korespondencję ze swymi rówieśnikami z Francji i Belgii. Jeśli zainteresują Was te adresy i oferty napiszcie listy. Taka korespondencja poza korzyściami z wymiany widokówek, fotosów, płyt, pism itp. pomoże Wam w opanowaniu języka polskiego.

© 16-letni Ryszard Nowakowski (Łódź, Al. Kościuszki 37 m 4) uczęszcza do liceum, interesuje się muzyką jazzową i pragnie wymieniać płyty z rówieśnikami z Francji i Belgii.

© 18-letni Janusz Kycia (Dębica, ul. Polna 14, woj. rzeszowskie) chciałby korespondować z młodzieżą z Francji lub Belgii. Jest on uczniem szkoły średniej, zbiera znaczki pocztowe i widokówki, które pragnie wymieniać.

© 13-letnia Jolanta Chojnacka (Złotów, pl. Kościuszki 8, woj. kozłubiński) chciałaby korespondować z dziewczynką lub chłopcem w jej wieku. Może wymieniać znaczki pocztowe, widokówki i fotosy aktorów.

© Grażyna Toczko, (Koluszki, ul. Słowackiego 21) pragnie wraz ze swymi koleżankami i kolegami nawiązać korespondencję z rówieśnikami z Polonii francuskiej w celu wymiany znaczków pocztowych i widokówek.



Contre la poussière et la silicose

Toutes les mines du bassin de Wałbrzych sont désormais pourvues de dispositifs combattant l'empoussiérage des galeries.

Injections d'eau dans les fronts de taille sous pression de 12 à 18 atmosphères, mise en place de „poches d'eau” avant le tir, haveuses munies de dispositifs d'arrosage etc, etc, ont permis de diminuer le nombre de particules pulvérentes de charbon par mètre cube d'air. Alors qu'en 1959 il y en avait 2500, ce chiffre n'atteint pas 500 actuellement.

On respire mieux et le danger de silicose est bien moindre.

Un aviso... boutique sur les lacs de Mazurie

La centrale coopérative „Entraide Paysanne” a acheté à la Marine de guerre un aviso désarmé.

Après les transformations nécessaires, l'unité „démobilisée” deviendra une épicerie navigante qui desservira les touristes sur les rivières, les canaux et lacs de Mazurie.

Deux „magasins sur l'eau” fonctionnent déjà, mais sur des bateaux moins rapides.

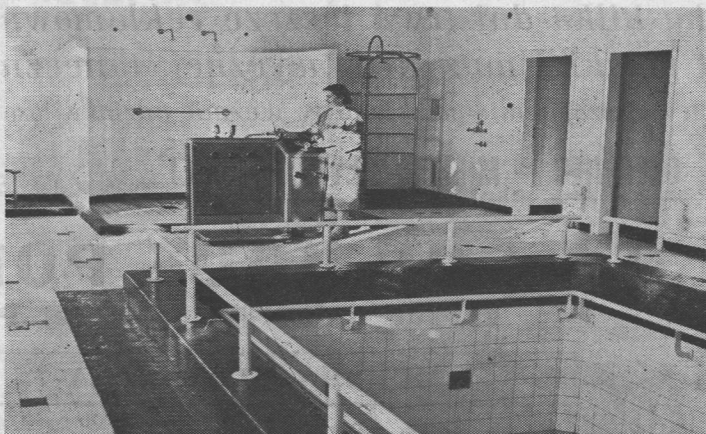
Les touristes sont fort satisfaits de trouver, sur le chemin menant de Varsovie vers les lacs de Mazurie, le nouveau motel de Mława et sa station-service. Le seul ennui, c'est qu'il faudra encore attendre pour en trouver de semblables sur cette route et sur les autres itinéraires, les „motels” n'étant encore qu'à leurs débuts en Pologne

Bicyclettes pliantes

Des commerçants américains se sont intéressés au nouveau modèle de bicyclette des usines de Bydgoszcz. Il s'agit d'un vélo pliant qu'on peut facilement loger dans le coffre d'une voiture. Or, la mode exige de partir en week-end en voiture et de faire du vélo sur place.

50 écoles du Millénaire dans la capitale

Sur les cinquante écoles qui devaient être construites à Varsovie grâce aux dons bénévoles de la population, trente fonctionnent déjà, six seront prêtes à la rentrée de septembre, douze ont été mises en chantier. Parmi ces dernières — l'école du quartier de Wola sera la millième école du Millénaire en Pologne. Enfin, plusieurs écoles seront encore mises en chantier l'an prochain, ce qui indique qu'il y en aura plus de cinquante à Varsovie, et bien plus de mille dans le pays entier.



Des vitrages de Toruń pour une église de Chicago

Architecte américain d'origine polonaise, Mr C. J. Krajewsky construit à Chicago une église de conception ultra-moderne. Toute une paroi de la nef doit être constituée d'un immense vitrage.

L'architecte américain a commandé ce vitrage à l'atelier d'arts plastiques de Toruń. Cette commande a été suivie d'une autre, cette fois provenant d'architectes mexicains.

Dans tous les parcs du monde...

Spectacle familial dans tous les parcs du monde. Un peintre, un chevalet, une palette et une petite foule de curieux. Ici la scène se passe dans le parc varsovien de Łazienki, devant le monument de Frédéric Chopin, si „pictural” avec sa toile de fond verte et bleue.



PETITES NOUVELLES MARITIMES

▲ Dans le port norvégien de Haugesund, les pêcheurs d'un chalutier polonais ont sauvé de la noyade deux jeunes garçons de 10 ans.

▲ Le m/s „Florian Ceynowa” a transporté de

Bangkok à Rotterdam une cargaison originale: un lion, trois tigres adultes et trois jeunes, accompagnés du propriétaire d'un cirque et sa famille.

▲ Début 1964, la flotte marchande suisse comptait 32 unités de 250 mille tonnes au total. Parmi elles — deux cargos construits par les chantiers de Gdańsk, „Rhône” et le „Rhin”, chacun de 10.200 tonnes.

UN NOUVEL HOPITAL A LUBLIN

Lublin, ville principale d'une voïvodie en plein essor économique, avait doublement besoin d'un nouvel hôpital. D'une part sa population, atteignant 200 mille habitants, a presque doublé en comparaison avec 1939 et, d'autre part, l'Académie de Médecine, créée ici après-guerre, avait besoin d'une base clinique moderne.

Aussi le Ministère de la Santé prit sur son budget la

somme de 250 millions de zlotys pour financer cet investissement social indispensable.

Ce mois-ci, l'hôpital a été entièrement terminé. Ses sept cliniques spécialisées disposent au total de 700 lits. Le bloc opératoire se compose de 11 salles qui permettront de pratiquer par jour jusqu'à 40 interventions chirurgicales importantes.

Des auditaires, des laboratoires équipés des derniers perfectionnements, un appareillage de télévision qui permet de suivre les interventions, des dispositifs de climatisation etc, etc — complètent cet ensemble.

On a également construit un immeuble de 48 appartements pour les médecins et leurs familles, ainsi que deux bâtiments où trouveront à se loger 230 infirmières.

Notons qu'autour de l'ensemble des bâtiments, on a tracé un parc rempli de verdure et de fleurs.

Nos photos représentent un des bâtiments du nouvel hôpital ainsi qu'un fragment de l'établissement de balnéologie et de réadaptation.



J. DEVAUX

2 obszerne nowoczesne magazyny gwarantują Wam nie spotykany dotąd wybór.

CONFORLUX ELECTROMENAGER: Elementy — szafki — kredensy — stoły i krzesła (stałe na składzie 150 stołów różnych rozmiarów i kolorów) — Kuchnie gazowe i na węgiel — Pralki elektryczne — Lodówki — Telewizory — Aparaty radiowe (Modulation de Fréquence)

CONFORLUX AMEUBLEMENT: Sypialnie — jadalnie (klasyczne i nowoczesne) — Studia, Salony...

K O R Z Y Ś C I :

- Bezpłatna konserwacja po sprzedaży (części i robocizna) w ciągu roku
- Dogodne warunki sprzedaży kredytowej
- Rabat 10% przy szybkiej wpłacie
- Premia dla każdego kupującego

ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) MARLES-LES-MINES — Tel: 10

§§ PRAWNIK WYJAŚNIA

Pan Jan ROSZYK — Montigny-en-Gohelle (P. de C.)

Zamieszkuje we Francji od 1923 r., poprzednio pracowałem w Polsce na roli. Razem ze służbą wojskową stanowi to 8 lat. Niestety, brak mi świadectwa pracy z tego okresu, natomiast inne osoby w tej samej sytuacji pobierają renty z Polski.

Zgodnie z konwencją polsko-francuską o Ubezpieczeniach Społecznych wniosek o zaliczenie okresu polskiego należy złożyć do właściwej Kasy Ubezpieczeń na starość (Caisse régionale d'Assurances Vieillesse) lub — jeśli był Pan zatrudniony w górnictwie — do Caisse Autonome National 77 av. de Ségur w Paryżu. Do wniosku należy dołączyć odpowiednie świadectwa pracy z Polski, ewentualnie zeznania świadków oraz odpowiednie papiery wojskowe, gdyż lata spędzone w armii mogą być doliczone do renty starszej począwszy od 1 listopada 1918 r. Odnośną podwyżkę za okres polski wypłaci Kasa Francuska, z tym, że państwo polskie za pośrednictwem Biura Rent Zagranicznych w Warszawie płaci tę część renty, jaka przypada za lata przepracowane na jego terenie.

SZANOWNA PANI ANNO!

Mija rok od chwili, kiedy przybyłam do Francji. Jestem panną. W czerwcu obchodzę rocznicę 22 urodzin, a także rocznicę pobytu we Francji. Z powodu braku znajomości języka francuskiego pracuję jako szwaczka. W Polsce byłam pracownikiem umysłowym. Pochodzę z polskiej rodziny, ale urodziłam się we Francji, może właśnie dlatego przyjeżdżając na wakacje zostałam na stałe. W polskim kościółku poznałam kilka dziewcząt, niektóre z nich mają swych stałych chłopców, więc trzecia osoba nie zawsze jest mile widziana. Poza pracą wolny czas poświęcam na naukę języka francuskiego z samouczka. W dni świąteczne rano idę na mszę, potem nauka, a jedynie, kiedy zobaczę na fotosach film kowbojski, żadna siła mnie nie wstrzyma — pędzę. Tak dnie biegną prędko i monotonnie.

Pa przeczytaniu odpowiedzi w „Radach od serca” z dnia 22.III, nie uszedł mojej uwa-

Rady od serca

dze list podpisany „Samotny kawaler”. Nie wiem czy byłoby stosowne, żeby podała pani mój adres owemu kawalerowi — moglibyśmy nawiązać korespondencję. Ja mieszkam z mamusią. Chciałabym korespondować z tym kawalerem. Znam dużo polskich piosenek, mieszkałam w Łodzi, wiem wiele o polskich miastach, mogłabym o tym wszystkim pisać. Przesyłam serdeczne pozdrowienia.

COLETTE

MIŁA PANI!

Myślę, że powinna pani jak najwięcej czasu poświęcić na naukę języka francuskiego. Skoro już od roku mieszka pani we Francji powinna pa-

ni coś niecoś umieć. Uważam, że nie należy poprzestać na samouczkach, ale trzeba zapisać się na jakieś kursy. Gdy pozna pani język, będzie łatwiej o znajomości, o towarzysztwo, a także o wypełnienie sobie wolnego czasu, choćby czytaniem pięknych francuskich książek, poznawaniem literatury kraju, w którym postanowiła pani żyć. Jeśli chodzi o drugą sprawę, owego „samotnego kawalera” — przede wszystkim nie podała mi pani swego adresu, proszę o przesłanie go.

„SAMOTNEGO KAWALERA” — jeśli interesuje propozycją nawiązania korespondencji — proszę także o napisanie do mnie i przesłanie swego adresu.

ANNA

DROGA PANI ANNO!

Córka moja poznała pewnego zamożnego pana, żonatego, z dwojgiem dzieci, który kilka lat już z żoną nie żyje i teraz stara się o rozwód, żeby poślubić moją córkę. Żona jego, gdy się o tym dowiedziała, nie chce się na rozwód zgodzić, a on nie może żonie niczego zarzucić. Żona jest od niego starsza o 5 lat, a moja córka o 16 lat młodsza. On mówi, że całe życie był ze swoją żoną nieszczęśliwy. Ożenił się bardzo młodo, żeby mieć rodzinę, bo był sam jeden we Francji. Tymczasem omylił się, bo małżeństwo było nieudane od samego początku. Tak on sam nam mówił. On bierze wszystkie winy na siebie, żeby ten rozwód dostać i założyć sobie nowe życie. Ja bardzo mało o nim wiem, bo on mieszka daleko od nas, ale córka (21 lat) nie da na niego złego słowa powiedzieć i mówi, że jest to człowiek szanowany i lubiany. Córka go kocha i chce czekać na niego, póki tego rozwodu nie przeprowadzi. On przyjeżdża do nas od czasu do czasu, mówi, że nie może żyć bez mojej córki, ale ma trudności z rozwodem i muszą jeszcze poczekać. A znają się już rok. Niech mi pani poradzi, czy można mu zaufać i czy jest we Francji takie prawo, że można dostać rozwód bez zgody żony i że wystarczy na to tylko pieniądze? Czy mam doradzić córce, żeby go porzuciła póki czas i żeby gdzieś wyjechała i zapomniała o nim? Proszę o radę i serdecznie panią pozdrawiam.

ZANIEPOKOJONA

SZANOWNA PANI!

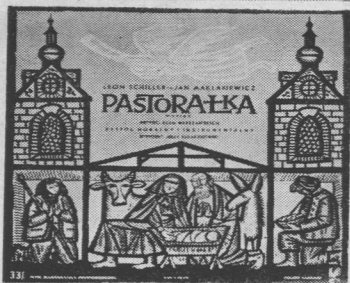
Szczerze mówiąc, nie mam wielkiego przekonania do tego związku. Oczywiście, bardzo trudno wydawać jakikolwiek sądy i radzić, skoro nie zna się osób, których te rady mają dotyczyć. Być może, że człowiek ten kocha panią córkę, być może — jest to wielka miłość jego życia, być może — wszystko jest prawdą, co mówi o swym obecnym małżeństwie. Być może... A jeśli nie? A jeśli chce się tylko zabawić z młodą dziewczyną, szesnaście lat od siebie młodszą? A jeśli wcale nie zamierza rzucać swej żony i dzieci? Myślę, że najlepiej byłoby, gdyby udało się pani odwiec całą sprawę. To znaczy — zawiesić znajomość do czasu, póki on nie będzie miał rozwodu. Albo ten rozwód uzyska i będzie trwał w swoich uczuciach, albo, jeśli uczucia są powierzchowne — zapomni i znudzi się czekaniem.

Co do przepisów prawnych, dotyczących szans uzyskania rozwodu — tylko prawnik może udzielić kompetentnej odpowiedzi.

ANNA

NIE ZWLEKAJ! Tylko kilka dni trwa jeszcze reklamowa sprzedaż płyt polskiej muzyki klasycznej, tanecznej i ludowej.

Każdy kto zakupi w czerwcu w naszej firmie polskie płyty, weźmie udział w losowaniu 20 cennych nagród



GZERWIEC — MIESIĄC PŁYTY POLSKIEJ

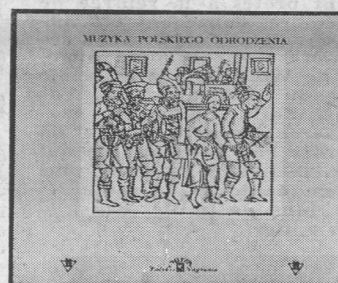
„LA BOUTIQUE POLONAISE”

25, rue Drouot-Paryż 9e tel. PRO: 83-37

MUZYKA KLASYCZNA

MUZYKA KLASYCZNA	Płyty duże 30 cm 33 t.	
Szymanowski „Stabat Mater”		22,00
Moniuszko „Sonety Krymskie”		22,00
Moniuszko Fragmenty Opery „Halka” i „Straszny Dwór”		22,00
Pastorałki		22,00
Szymanowski		22,00
	Razem:	110,00

CENA REKLAMOWA 100,00 frs.
oraz jedna płyta bezpłatnie, czyli 6 płyt za 100,00 frs zamiast 132,00 frs.!



MUZYKA LUDOWA I TANECZNA

MUZYKA LUDOWA i TANECZNA	Płyty 25 cm 33 t.	
„Mazowsze”		18,00
„Mazowsze”		18,00
„FOGG śpiewa”		18,00
” ”		18,00
Melodie Polskiej wsi		18,00
	Razem	90,00

CENA REKLAMOWA 75,00 frs.
oraz jedna płyta bezpłatnie czyli 6 płyt za 75,00 frs. zamiast 108,00 frs.!

MUZYKA LUDOWA i TANECZNA

„Mazowsze”	8,00
„Mazowsze”	8,00
„Kaczuszka i mak”	8,00
„Złoty pierścionek”	8,00
„Podkóweczki dajcie ognia”	8,00
	Razem 40,00

CENA REKLAMOWA 30 frs.
oraz jedna płyta bezpłatnie, czyli 6 płyt za 30,00 frs. zamiast 48,00 frs.
Jeśli nie przewidziałeś takiego wydatku w miesiącu czerwcu, możesz uregulować należność po wakacjach.

NIE ZWLEKAJ!

Zamówienie przekaż odwrotną pocztą, zaznaczając wysyłkę:
czerwiec lub wrzesień.

PAMIĘTAJ ostateczny termin 30.VI.1964 r. — ważny stempel pocztowy.
Pokaż to ogłoszenie sąsiadom i znajomym, możesz im sprawić przyjemność!

MUZYKA KLASYCZNA Płyty średnie 25 cm 33 t.

Muzyka Odrodzenia	L 0112	18,00
” ”	L 0111	18,00
” ”	L 0110	18,00
” ”	L 0109	18,00
Mozart, Scarletti, Daquin, Rameau		
Gra Czerny-Stefańska XL 0028		18,00
	Razem	90,00

CENA REKLAMOWA 75,00 frs.

oraz jedna płyta bezpłatnie czyli 6 płyt za 75,00 frs. zamiast 108,00 frs.!

MUZYKA LUDOWA

MUZYKA LUDOWA	Płyty 25 cm 33 t.	
„ŚLĄSK” 5 płyt w pięknej oprawie		75,00 frs. zamiast 90,00 frs.
	i jedna płyta bezpłatnie.	

MUZYKA LUDOWA	Płyty 30 cm 33 t.	
„Idzie żołnierz borem lasem”		22,00
„Mazowsze I”		22,00
„Mazowsze II”		22,00
„Mazowsze III”		22,00
Kolędy — „Noël en Pologne”		22,00
	Razem	110,00

CENA REKLAMOWA 100,00 frs.

oraz jedna płyta bezpłatnie czyli 6 płyt za 100,00 frs. zamiast 132,00.

UWAGA: Każda przesyłka będzie numerowana od N-ru 1. Numerki prosimy zachować, ponieważ w miesiącu październiku nastąpi rozlosowanie nagród „niespodzianki”.

Tylko DLA Kobiet

© BARBARA RUTHE-FORD Z BATON-ROUGE (USA) rozwiodła się już 12 razy. Władze stanu cywilnego odmówiły jej udzielenia trzynastego ślubu. Barbara Rutheford odwołała się do sądu najwyższego. Czy pozwolą jej spróbować jeszcze raz?

© PEWNA FIRMA AUSTRALIJSKA produkuje aparaty likwidujące skutecznie wszelkie kłótnie i awantury, również małżeńskie. Właściwość tę aparat za wdzięczą środkom uspokajającym, które w postaci cieczy znajdują się w zbiorniczku. W razie gwałtownego nieporozumienia naciska się guziczek i włącza rozpylacz. Skutek podobno doskonały.

© RZĄD BRYTYJSKI ZAOSTRZYŁ WALKĘ z zalewającą kraj falą pornograficznych zdjęć i wydawnictw. Rządowy projekt ustawy przyjęty przez Izbę Gmin przewiduje m.in. pociąganie do odpowiedzialności nie tylko za kolportowanie, lecz także za posiadanie wydawnictw pornograficznych.

© W JEDNYM Z MAŁYCH UNIWERSYTETÓW w stanie Iowa (USA) postanowiono wykorzystać maszynę matematyczną do kojarzenia małżeństw. Spośród tysiąca studentów, którzy odpowiedzieli na kilkaset pytań — maszyna wybrała cztery pary. Jeden z naręczonych był zdziwiony, że maszyna nie zna jego upodobań, pragnął bowiem żony zgrabnej i filigranowej, tymczasem... Niemniej ślub się odbędzie.

© W BEJRUCIE DOKONANO WYBORU najpiękniejszej kobiety kontynentu. Została nią uroczą blondynka, Holenderka Elly Koot. Ma 172 cm wzrostu, a dokładnie wymiary jej figury wynoszą: 91,61,91. Wagi nie podano. Najpoważniejszymi konkurentkami panny Koot były przedstawicielki Niemiec zachodnich, Szwecji i Francji, które zajęły kolejne miejsca.

© KRÓLOWĄ WINOBRANIA W MENDOZIE (Argentyna) wybrano spośród kandydatek z poszczególnych prowincji kraju 17-letnią Polkę p. Teresę Wachowicz.

© COROCZNIE POLICJA W USA ARESZTUJE 500 tys. kobiet za najprzeróżniejsze przestępstwa. 122 tys. przedstawicielek płci pięknej trafia do więzienia za pijaństwo. 800 oskarżonych jest o morderstwo z premedytacją (!) a 2200 o nielegalne posiadanie broni.

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

• Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego •

LENG — PICARD ET C-je 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

Autentyczne

Pamiętki z Zakopanego i Podhala

— wykonane przez polskich artystów ludowych —

w cenie już od 2 F

Kupić możesz w sklepie firmy

„LA BOUTIQUE POLONAISE”

25, rue Drouot, Paris IXe

Fryzjer
polski

FRANÇOIS
et JACQUELINE

53, rue des Acacias
— PARIS XVII

(na rogu Avenue
Mac — Mahon)

Tel.: GALvani 93-59
Métro — ETOILE

D. DOWJINA - BIENAIME

TLUMACZKA

PRZYSIĘGŁA

PRZY WYŻSZYCH
SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17

METRO: PONT-MARIE



Z bardzo interesującym pokazem kolekcji jesienno-zimowej 1964/65 wystąpiła już na początku czerwca „Moda Polska”, organizując rewiew modeli prêt à porter. Pozwoli to na wcześniejsze zorientowanie się odbiorców w propozycjach stylu i linii obowiązującej w nowym sezonie. Na zdjęciu: modelka prezentująca suknię wełnianą w kolorze brązowym z paskiem-smyczą.

MARCHAND BOLDODUC

VALENCIENNES:
39, Place d'Armes

ODZIEŻ męska, damska
oraz dla dzieci i młodzieży

Szanowni Klienci mogą sami sprawdzić:

JAKOŚĆ ♦ KOMFORT
♦ WYBÓR ♦ CENY

działki, czy też gospodaruje się inaczej, umiejętnie, kolektywnie, pod kierunkiem techników? A dalej. Szanowny pan wie dobrze, jak to się u nas parceluje majątki. Jeżeli gdzieś był jakikolwiek zabytek (zameczko, pałac, dwór starodawny, brama, most murowany) — równa się to z ziemią. Baszty idą na podmurówki chlewoń, murowane mosty rozdrapuje się na szczątki i jeździ w bród, jak za Leszka Czarnego. Aleje wycina się natychmiast w dniu kupna (parcelacyjne polskie „święto drzew”), ogrody wyniszczą się albo zapuszczą. Zewnętrzna postać kraju wraca do formy prapriatowskiej, do czasu przed Kazimierzem Wielkim, do Polski drewnianej.

Zdarzyło mi się być w Sandomierskiem w pewnej miejscowości o historycznym brzmieniu. Nad doliną Wisły w przepysznym miejscu stał uroczy pałacyk, przerobiony z dawnego zamku. Wjeżdżało się przez stare fosy po arkadowym moście. Wspomnienia dzieciństwa zrosły się z widokiem tych arkad, cała okolica przechowywała legendy o zamczysku i fosach... Kiedy przejeżdżałem tamtędy przed dwoma laty — jakże mi było żal, jak żal! Ani śladu, ani cienia nie tylko zamczyska, ale ogrodu... Nie uczynili tego wandal-chłopi, nie! To postępowo myśl polska, to nasz system społeczeńskiego myślenia. Tak być musi!

A teraz nowy świat na ruinach dawnego — jakże wygląda? Domostwa budują się sposobem najtańszym ze starych stodół, ze zmurszałych obór. Nie jest to ani chata, ani racjonalny dom. Są to nasze ohydne „kolonie”. Powstaje na miejscu, gdzie niegdyś były już europejskie budowle, gdzie myśl pracowała nad formą piękna — potworny dom-barak.

Ale, przypuśćmy, że to drobiazg. Któż by tam na to!... Weźmy rolnictwo. Panu, jako gospodarzowi z zawodu, nie mam potrzeby mówić o użyteczności w rolnictwie ulepszonych narzędzi rolniczych. Weźmy, na przykład, sprawę brony sprężynowej. Szanowny pan dobrze wie, że na czterysta mórg potrzebne są i wystarczą dwie czterokonne brony. A teraz fakt: połowa teje brony musi służyć właścicielowi dziesięciomorgowego działka. Brona kosztuje 36 rubli. Może ją kupić uprawiający 400 morgów, ale żadną miarą nie może wydać 18 rubli małorolny. Młocarnia na kilku morgach jest nonsensem. Narzędzie złożone opłaca się dopiero na pewnym rozmiarze ziemi.

— Nie domyślał się, do czego zmierzamy. Bo spółki rolne ułatwiają przecie kupowanie maszyn nawet pięciomorgowcom. I to już się dzieje.

— Gdy w Rzymie wynaleziono bronę, powstała tam przeciętna przetrzeźn rolna, *mansa*, rozległości około 30 morgów. Rozmiar osady, warsztatu pracy, zależy od narzędzi, którymi się pracuje. Dopóki używano siły sprężajnej wołów, gospodarstwo było małe. Skoro do pracy zaczęto używać konia, osada się zwiększyła. Maszynowa siła w rolnictwie musi wywołać wzrost rozmiarów warsztatu rolnego.

wa od trzeciej rano do dziewiątej wieczorem. Na pograniczu pruskim parobek ma już dwie izby, zegar — i — o horror! — kanapę wyściełaną. Słyszeliście, renciarze lubelscy?! Brońcie się, bo złe jest bliskie, bo złe jest powszechne!

— Ja nie wiem, czy owa kanapa i ów zegar — są to znowu ideały tak nieodzowne. Być może, że na gwałt trzeba wnieść naszym Maćkom kanapy... Zgadza się na wszystko... Domy mieszkalne powinny być zdrowe, obszerne, izby ciepłe i widne, ale bez tych komfortów, na które nie stać większości naszych ziemian. A zresztą, proszę szanownego pana, teoretycznie rzecz biorąc, wydaje się, że nie tylko parobcy, ale nawet niektórzy włościanie przy obecnych warunkach życia dawno powinni być z głodu pokłaść się do grobów. Zdawałoby się, że tak żyć nie podobna, a jednak widzimy nie tylko ich samych, ale i inwentarz w dobrym stanie. Można zaobserwować dalej, że w kieleckiej właśnie guberni, gdzie parobcy nagradzani są najgorzej, rozmnażają się najobficiej.

— A to jest istotnie pociecha! Osiemnaście rubli rocznej pensji, świnia w izbie przeznaczanej dla dwu rodzin, osiemnaście godzin pracy w lecie na dobę i ta pociecha, że przynajmniej dzieci w bród! Nie, bądźmy już otwarci! Dla mnie owi zbrodniarze poddawiający do strajku rolnego byli prekursorami jutrzejszej ojczyzny, pracownikami sprawiedliwości. Nic to, że ich nazwano „hultajami i włóczęgami”. Za to im przyszłość odda, na co zasłużyli, kiedy nadużywającym urzędu pisarskiego na niekorzyść najuboższych rodaków a gwoździ zysku bogaczy — przynigdy nie zapomni!

Bodzanta wstał ze swego miejsca i, przechodząc przez pokój śmiesznie nieotamowanymi krokami, zacierał ręce z nerwowym pośpiechem.

— Czy mógłbym prosić — mówił pan Malinowski wyniośle i oczywiście zmieniając przedmiot rozmowy — czy mógłbym prosić o rys zasady, według której urzędzone zostały folwarki pańskie?

— Moje folwarki...

— Rozumiem...

— Nabrałem głębokiej odrazy do stanu posiadania kawałów ziemi, której nawet nie znam dokładnie, która mi jest zgoła niepotrzebna, podczas gdy ona straszliwie jest potrzebna setkom i tysiącom spragnionych. Ziemia należy do ludu.

„Społeczność, obowiązkom swoim wierna, prawo posiadania ziemi i każdej innej własności pracy tylko przyznaje.”

To jest najświętsze słowo naszej konstytucji, przypieczętowanej pieczęciami krwi takich jak Szymon Konarski. Nic tych słów z kodeksu naszego ducha nie wydrze, najprzebieglejsze kłamstwo bogaczy.

Pewnego razu na polowaniu w tych właśnie górach zaszedłem w te oto miejsca. Nie byłem pewien, czy się znajdują na swoich gruntach, czy

WACŁAW SIEROSZEWSKI

PAN TWARDOWSKI

121

Szlachcic Jan Twardowski, student krakowskiej Akademii, żeni się z Kasią Balczarówną, Po ślubie wywozi żonę do rodziców, a sam wraca do Krakowa. W „diabelskiej pieczarze” spotyka szatana i podejmuje z nim walkę. Posadzony o podpalenie Krakowa, opuszcza miasto. Wraca na wieść o śmierci królowej Barbary i przywołuje jej ducha, na widok którego król mdleje, a dworzanie ujmują Twardowskiego. Przy pomocy Bianki, która wyznaje mu swą miłość Twardowski ukrywa się. Za jej też namową przybrał nazwisko jej brata, Włocha Durecini Campoletti, co umożliwiło mu uzyskanie dyplomu doktorskiego. W tym samym czasie król opuszcza Kraków, udając się do Warszawy. W pałacu biskupim, dworzanie Zebrzydowski wydaje ucztę. Nie brak tu synów najprzedniejszych rodów, jak też zuchwałych gości, przybyłych z dalekich krajów.

Trwało to mgnienie oka, po czym kolyząc się, wyginając, wyrzucając przed się wysoko nogi, jak grecka bachantka, migając co krok złotymi u kolan podwiązkami, przebiegła tam i na powrót przez komnatę, bijąc w bębenek w takt posuwistości swych kroków. I znowu wszystko naraz ucichło, jak szabłą ciął, ino brzęk dzwonek w rękę tancerki i muzyka kapeli za kołem gości czyniły dźwięk nie głośniejszy od brzęczenia roju pszczoł. Tancerka drobnym kroczeniem, na końcach palców, falując ciałem jak wąż, posuwała się z wzniesionymi wciąż do góry ramionami po krawędzi koła. Kiedy znowu na środek wypadła, szybkość jej ruchów, gwałtowność przechyleń zdawała się wszelką miarę przechodzić. Tamburyn w jej rękach grzechotał i dudnił, stukał, jak gdyby były weń kopyta całego stada rozigranych górskich kozic, dzwonki szczebiotały niby rój czubiących się na wiosnę wróbli. Ale kiedy po raz trzeci obesła jeszcze ciszej, jeszcze słodziej koło, wyskok jej na środek zamienił się w prawdziwą burzę. Lekkie szaty podniosły się i rozwiały wokoło, obnażając ją prawie do pasa... Po bladej twarzy przebiegł spazm namiętności, rozdęte nozdrza zadrgały, oczy przymknęły się, a purpurowe usta otwarły... Jenó że szybkość ruchów jej białych łądzwi nic nie pozwalała widzieć. Burzliwa muzyka bębenka i kapeli, błyskawiczne skrety smukłej kibicy, gra kolan, nęcące kolysanie się i chwytły nagich rąk oszołomiły

szlachciców, przyglądających się z podziwem nie widzianemu tańcowi. Stali z zapartym oddechem, z zaiskrzonymi oczami, zapomniawszy o bożym świecie, o cności i o małżonkach, urzeczeni diabelskim zjawiskiem. Krakowskie miłośnice aż pobladły z zazdrości i zachwytu.

Dopiero gdy tancerka przypadła do kolan Zebrzydowskiego i łaszcząc się podała mu, jak królowa, do pocałowania rękę, gdy służebna narzuciła na nią wierzchnią suknię, zaczęli obecni stukać obcasami w podłogę, klaskać w dłonie i krzyzczeć na służbę:

— Nalej! Pełna prze zdrowie!... Tańczy, niech ją piorun!

Znow pili, stojąc lub siedząc za stołem i wraz śpiewali:

Jest zwierzę o jednym oku,
Które zawždy stoi w kroku...
Ślepym beltem w nie strzelają,
A na oko ugadzają...
Głos jego, by pierunowy,
A zalot nieprawie zdrowy!...
Bach!... Bach!... Bach!...

— Cichajcie tam! Do diabła mdłe żakowskie zagadki!... Ja wam zaśpiewam szczyrą biesiadną!... — wybił się nagle ponad inne głosy ochryply bas Mystkowskiego.

Nie czekając na przyzwolenie, wlaź szlachcic zaraz na stołek i zaryczał:

A onać się wymagluje,
Wymuszcze, wygładzi:
Wierę na takie obrazy

Wszyscy patrzą radzi!
Wargi sznuruje, umiezza,
Pogląda po oku,
Nie wadzi ją wierę czasem
Posadzić przy boku.
Więc się przymknie brat do siostry
Albo kmostr do kmoszki...
Diabła wodzi, choć leb czarny,
Kiedy białe nóżki!

— Hej, hej!... Białe nóżki na stół!... — krzyczała rozigrana młodzież, poglądając wilczo na dziewczki. Mystkowski wciąż śpiewał:

W tańcu idzie jako paw,
A jeszcze obiati,
Drugi kupnej nie doczeka,
Do domu się kwapi.
Ona ręce nań nałoży,
Jeszcze na nim jedzie,
Owa zgoła, gdzie jej nie masz,
Nic tam po biesiedzie!

Jedna po pas w aksamicie,
Druga w muchajerze,
Trzecia się w pacheśny letnik
Nadobnie ubierze!
Jedna w wieńcu, druga w czepcu,
Trzecia chodzi w tiance,
Czoło wyłysi, wymuszcze,
Równa się szlachciance!

— Nu, nu! Dość!... Hola! Z ariańska poczynasz!... Złaż ze stolca!... — zakrzykli nań ze wszech stron.

Ale Mystkowski wcale się nie uląkł, lepak wąsa podkreślił i wznosząc w górę kielich, zawołał przez nos jak luterski lektor:

— Juściż, że powiem: „nie godzi się jeść i pić z potu i krwi ubogich poddanych waszych, ale sami róbcie” Ja zaś, jako nie lubuję w chamskiej krwi i pocie, wolej pić wino! Pełna prze zdrowie!

— Ha, ha! To ci zdrajca! Pełna prze zdrowie; Mystkowski, gadaj jeszcze!

↓ STEFAN ŻEROMSKI ↓
↓ DZIEJE GRZECHU ↓

na cudzych. Spotkałem chłopowinę orzącego jesienną podorywkę i zapytałem go, czyja to ziemia. Rozmawiałem z nim... Nie będę powtarzał, bo to była najwyklesza pogawędka. W trakcie tej rozmowy rozwarł się przede mną czytelne pismo prawdy.

Chłop posiada nieśmiertelną duszę, ale dusza ta dzisiaj rozpięta jest na indywidualnym działku ziemi, przybita do tego działka jak do krzyża krwawymi gwoździami nędzy i ciemnoty. Dusza chłop polskiego jest martwa, nieczuła na nic, co jest ideą żywą, świętością już bytującą wśród ludzi. Nie ma na świecie człowieka bardziej zimnego, samolubnego, podejrziwego, żarłocznego i skąpego niż nasz chłop nie-szczęśny. Nie ufa on nikomu i niczemu, nic nie kocha. Łaknie tylko i pragnie gruntu, bo łaknąć musi. A dusza ta nie może być czującą z naszej winy, z winy tej burżuazji rolnej, która, podobnie jak chłopstwo, jest duchem nieżywym. Toteż zarówno chłop, jak tak zwany szlachcic muszą być zniszczeni.

My mamy w naszej cudownej historii przykłady, czym staje się szlachcic wywłaszczony z ziemi, szlachcic wynany po rewolucji 31 roku i szlachcic pognany w Sybir po roku 63. W nędzy swej staje się wielki, jak ów człowiek stary, bity kijami a spokojny, opisany przez najzacieklejszego naszego wroga, Dostojewskiego. W bogactwie swym — jest jednym ze stada wołów. Toteż każdy, kto buduje najświętsze budowanie, ojczyznę polską, jej przyszły wielki ustrój, to jedno, co można kochać na ziemi tak szalenie, jak się kocha jedyne dziecko — ten musi mieć przed oczyma tę prawdę.

— Ja również jestem zwolennikiem parcelacji.

— Doprawdy? Jakże mi przykro, bo ja jestem jej zaciekłym wrogiem.

Malinowski siedział spokojnie, czekając na ciąg dalszy. Gdy Bodzanta milczał, sam rzekł:

— Jestem zwolennikiem parcelacji, ale nie tej rabunkowej, jaką widzimy u nas. Szlachcic nie może wyjść na swoje, więc macha wieś przybiedom. Przybiedy łapią pieniądze z banku, gospodarują pod psem, ręką solidarnie, rujnują się i marnieją. Nie, panie! Jestem zwolennikiem parcelacji według systemu pruskiego. To trudno, trzeba się uczyć od Prusaków rozum, przemiął wiek złoty!

System pruski, jak wiadomo, polega na tym, że szlachcic pragnący rozparcelować dominium zgłasza się przede wszystkim do urzędu i wyrabia patent parcelacyjny. Patent ów zaś polega na tym, że wkłada na pragnącego parcelować obowiązek uporządkowania obszaru. To znaczy: nie ma łąk drenowanych, trzeba drewny zaprowadzić, i to według ostatniego słowa nauki, trzeba w projektowanej wsi postawić szkołę, trzeba rozszerzyć kościół, boć na obszarze należącym ongi do jednego szlachcica powstanie ludność, której nie było zgoła, trzeba wreszcie oczyścić ziemię

ze wszelkiego hipotecznego długu. Wówczas dopiero, gdy właściciel wszystkie żądania wypełnił, państwo go bierze w opiekę. Otrzymuje on patent parcelacyjny i od tej chwili na jego hipotekę nikt już wchodzić nie może. Zarazem Landschaftsgesellschaft użyzca nowonabywcom kredytu na trzy procent z amortyzacją. Wielka włość zostaje rozparcelowana, ludzie na niej osiadają, pracują racjonalnie, amortyzując w ciągu jakiegoś dwudziestopięcioletnia zaciągniętą pożyczkę. Chłop nowonabywca nie sprostargę się nawet, kiedy zostaje właścicielem ziemi i zostawia dzieciom — majątek. Tym porządkiem stwarza się drobna własność indywidualna, jedyna racjonalna forma na świecie, która taki tryumf święci w Danii i w Niemczech Południowych.

W takiej Kopenhadze mamy dziś organizację, która jest zarodkiem giełdy towarowej na masło. Duńska małorołna produkcja masła panuje już na targu angielskim. Prezesa duńskiej organizacji maślarskiej mianują firmy angielskie. Istnieją tam już olbrzymie zakłady, które widziałem, jak Esbjerg. Około dwudziestu pięciu tysięcy funtów masła dziennie przekształca się tam na cegiełki. Oto jest życie chłopów duńskich.

— Tak — rzekł Bodzanta. — Ażeby stworzyć życie przemysłowe chłopów w porządku, jaki szanowny pan wykazał, trzeba stworzyć przede wszystkim państwo w rodzaju pruskiego. Bo trzeba przecie pamiętać, że w Prusach prawo zwierzchnicze władania ziemią należy do państwa. Ani na chwilę nie wolno o tym zapomnieć. Ponieważ ja państwa stworzyć nie mogę, a posiadałem masę ziemi, postanowiłem uczynić, com zamierzył, w sposób, na jaki mię było stać, to jest nie pruski, lecz czysto polski, to znaczy bez niczyjego pozwolenia i aprobaty. Doradcą był mi nie pruski statysta, lecz polski najwyższy rozum społeczny, Stanisław Staszic, i, o zgrozo! — polski poeta romantyczny, Mickiewicz. Cały system ostatniego zawarł się w paru słowach: „Każdej rodzinie rola domowa pod opieką gminy”. Oto i wszystko.

— To właśnie jest najciekawsze, jak to pan hrabia wykonał.

— Moja córka... — rzekł Bodzanta grzecznie — jest przeciwniczką tytułowa... Powiada — na podstawie jakiejś pieśni: „Precz z tytułami!”. Już zaznaczyłem, że jestem przeciwnikiem indywidualnej parcelacji. Jest ona, po pierwsze, cokolwiek by mówiono przeciwko temu twierdzeniu pokazując nam zawsze Danię i Niemcy Południowe, zabójstwem kultury rolnej w naszym kraju, po drugie, jest ona zabójstwem kultury historycznej kraju, po trzecie, a najważniejsze, kulturowe w duszy chłopów owa straszliwa martwość już istniejąca. Chłopstwo jest ostoją reakcji, filisterii, barbarii, siedliskiem chamstwa wszędzie, gdzie rej wodzi — w Szwajcarii, w Szwecji, w Norwegii...

— Jakże tedy „każdej rodzinie rola domowa”?

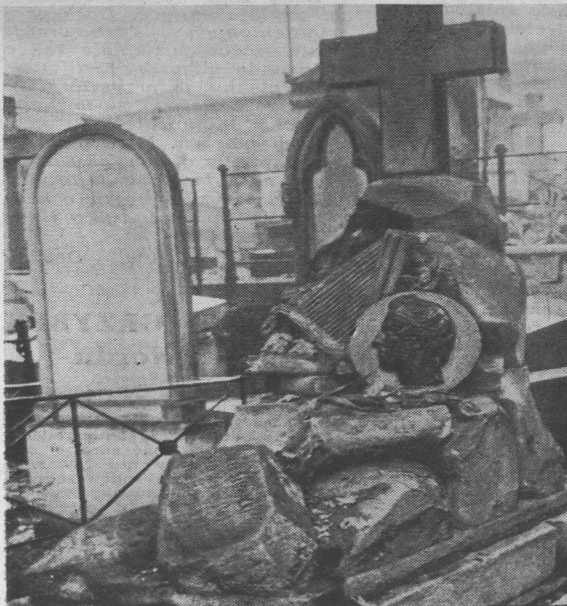
— Zaraz. Chciałbym wiedzieć, jak się parceluje wysoce postawione gospodarstwo rybne, leśne, łąkowe? Czy się rnie stawy, łąki, lasy na

WIELKI POETA-EMIGRANT

ZASŁUŻYŁ NA PAMIĘĆ RODAKÓW



Strzałka wskazuje okna dwóch małych pokoiów przy rue Ponthieu, gdzie mieszkał i umarł Poeta. Rozkład i urządzenie tych pokoiów Słowacki opisywał nieraz w listach do swojej matki. Poeta cieszył się, że w tych dwu „klateczkach”, wychodzących na południe, słońce częściej go nawiedza, że hoduje kwiaty w doniczkach na żelaznym balkonie



Grób Juliusza Słowackiego na paryskim cmentarzu Montmartre wygląda dziś, jak sto lat temu



115 LAT TEMU — dokładnie 3 kwietnia 1849 roku — umarł w Paryżu jeden z największych poetów polskich, Juliusz SŁOWACKI. Na domu, w którym mieszkał siedem lat aż do śmierci, nie widnieje żadna tablica... Czy znajdzie się ktoś — osoba, organizacja, czynnik, które zajmą się chociażby skromnym upamiętnieniem miejsca związanego z wielkim polskim poetą, który tak drogi jest wszystkim Polakom?

Dom znajduje się przy rue Ponthieu w pobliżu Champs Elysées i oznaczony jest dziś numerem 28. Poeta mieszkał pod nr 30, który w kilkanaście lat po jego śmierci został zakupiony przez właściciela domu nr 28 i z tym domem połączony. Brama domu nr 30 przestała istnieć, a dwa pokoiki Słowackiego weszły w skład większego mieszkania na piątym piętrze, do którego prowadzi wejście przez bramę domu nr 28.

W jednym z ostatnich listów Słowacki pisał m.in.: „Bardzo i bardzo źle z moim zdrowiem. Jeżeli wyszedłem kilka razy, to w istocie tak jak upiór zdolny tylko szklane wejrzenie rzucać na to słońce, które wkrótce przestanie świecić memu snowi... Gorączki mnie trawią — bicie serca powiększa się ciągle — a wewnętrzne uczucie osłabienia już mi bardzo mało nadziei zostawia.

„Duch mój półseny — widzi paki otwierające się na drzewach i coraz głębiej zasypia — aż do nowej wiosny — i dnia pełnego, w którym znów podniesie czoło i rozjaśni się nową radością”.

Niewielu przyjaciół odwiedzało śmiertelnie chorego Słowackiego. Z wiarygodnych źródeł można wymienić odwiedzającego go Felińskiego, który był wówczas studentem Sorbony, Angielkę — Reitzenheimową i Francuzów — Charles Petiniauda — malarza i stróża Millet.

Opis ostatnich chwil życia Poety znajdziemy w pamiętnikach Szczęsnego Felińskiego. Piszemy on m.in.:

„Pierwszego kwietnia, kiedy przyszedł do niego, powiedział mi, że w nocy tak źle mu było, że dnia nie spodziewał się dożyć. Pytał, czy nie znam jakiego ubogiego rodaka, który by chciał sypiać u niego, gdyż czuje, że śmierć się zbliża, a wolałby, żeby mu oczy zamknął rodak niż obcy. Prosiłem, aby mi pozwolił przenieść się do siebie, ale nie przyjął tego, nie chcąc odrywać mnie od moich obowiązków, a kiedy nalegał dłużej, powiedział, że później pomówimy o tym. Wreszcie dodał — może mnie Bóg tak jakoś przeniesie! — Nazajutrz mówił mi, że zaczął przepisywać swój niewydzany poemat, ale tak mało ma siły, że musiał zaprzestać. Prosiłem, aby mi dyktował, co też uczynił, i tak jedną część napisaliśmy, ale i to już go męczyło, więc resztę odczytaliśmy na później. Trzeciego kwietnia we wtorek zastałem u niego Francuza Petiniauda, z którym Juliusz od dwóch lat był już w zażyłości i który od czasu choroby codziennie go odwiedzał; ten mi powiedział, że Juliusz bardzo źle noc przepędził, a chociaż z rana wstał i chodził, to jednak tak go to męczyło, że kobo dziesiątej zemdlał i zdawało się, że już skończył. Ja zastałem go w łóżku, ale już przytomnego zupełnie; zapytałem go o zdrowie, powiedział, że ma teraz gorączkę, która go utrzymuje przy siłach, ale czuje się bardzo słabym. Widząc nas rozrzuwionych wziął mnie za rękę i głosem przerywanym, ale wyraźnym i spokojnym, powiedział te kilka wyrazów, które w pamięci głęboko zachowałem: „Powiedz matce mojej, że nic do niej nie pisałem, bo tych rzeczy pisać nie można, ale szczęśliwy jestem, że dziś jakby na pożegnanie list jej odebrałem i z myślą o niej umieram”.

„...Wyszliśmy do drugiego pokoju, ale drzwi były otwarte i widzieliśmy jak zamykał oczy na chwile i jakby lękając się, żeby to nie był sen ostatni, otwierał je nagle. Oddech jego był trudny i chrapliwy.

Widząc, że nie śpi, weszliśmy znowu, prosił o trochę wina czerwonego, które już z trudnością pomykał. Potem kazał mi przynieść książkę, z której mi w wilię dyktował i pokazywał mi, w jakim porządku potrzeba dalej przepisywać, ale nie doszliśmy do końca, zamknął ją, mówiąc z uśmiechem: —

JULIUSZ SŁOWACKI (1809—1849) — wybitny poeta i dramaturg epoki romantyzmu, zapisał się złotymi zgłoskami nie tylko w historii literatury polskiej, ale i w dziejach Wielkiej Emigracji. W Kraju spędził Słowacki zaledwie 22 lata. We Francji Poeta mieszkał wiele lat, poświęcając bez reszty umysł i serce sprawie polskiej. Jego bogata spuścizna literacka cechowała głęboki patriotyzm. Tesknotę za Krajem Słowacki wyrażał w każdym niemal utworze, oraz w pięknych listach pisanych przez całe życie do matki w Kraju.



Wszystko to głupstwo! Potem prosił, aby go posadzić w innej pozycji, a kiedyśmy to uskutecznił, powiedział, zawsze z uśmiechem: „Może to w tym położeniu śmierć mnie zastanie”. Potem zamknął, ale trochę spozierał na zegarek, jakby chciał wiedzieć, o której godzinie do wieczności się przenosi. Przed samym zgonem wyciągnął do nas ręce i zrobił znak, że chce wstać, lecz zaledwieśmy go podnieśli, obfity pot zaczął prawie lać się z jego twarzy i całe ciało mocno drżeć poczęło. Oddech był coraz cięższy, trudniejszy, powoli słabł, oczy na wpół się zamknęły i mgłą zasłżył, podtrzymałem mu głowę, a Petiniaud nacierał mu puls i skronie, ale już nic nie pomagało; po chwili oddech ustał i serce bić przestało.

Nazajutrz uczesnym rankiem nadszedł Norwid, by odwiedzić chorego „Pierwszy widziałem ciało zimne Juliusza — pisze w „Czarnych kwiatach”. Mało piękniejszych twarzy umarłego widzi się, jak była twarz Słowackiego, rysująca się białym profilem na spłowiałym dywanie ciemnym, coś z historii polskiej przedstawiającym...”

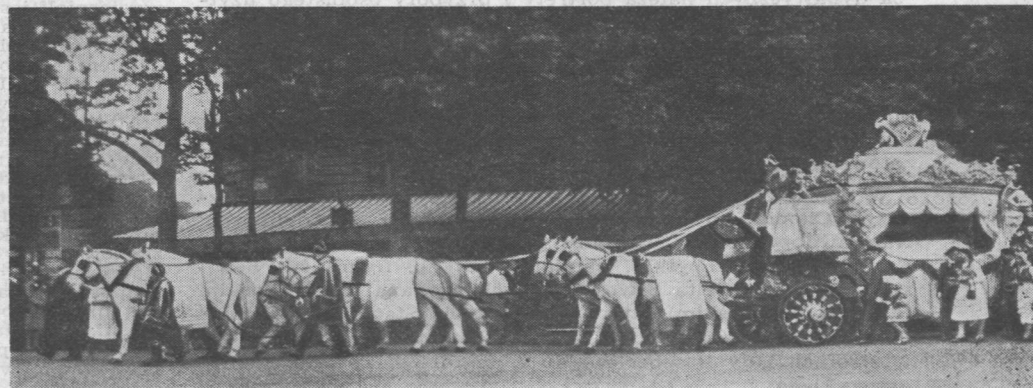
Z innych źródeł dowiadujemy się, że w dniu 4 kwietnia otrzymali liczni Polacy w Paryżu zawiadomienie wydrukowane na arkusiku papieru listowego z czarną obwódką: „Uprasza się Szanownych Rodaków, aby raczyli oddać chrześcijańską postugę Juliuszowi Słowackiemu zmarłemu w Paryżu dnia 3 kwietnia. Zgromadzenie będzie miało miejsce w mieszkaniu zmarłego przy ulicy Ponthieu nr 30 dnia 5 kwietnia o godz. 11 rano. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele Saint-Philippe du Roule o godz. 12, skąd zwłoki odprowadzone będą na cmentarz Montmartre”. W samo południe ubogi karawan 9 klasy, wiozący prostą czarną trumnę z białym krzyżem na wieku, zjechał przed kościół. Zdjęto trumnę z pojazdu, ustawiono na katafalku i po odbytych egzekwacjach zawieziono na cmentarz. Niespełna 30 osób towarzyszyło tym obrzędowi.

Wykonawcy testamentu Słowackiego — Petiniaud i Feliński — znaleźli w Jego spuściznie zaledwie tysiąc franków w gotówce. Za miejsce na cmentarzu Montmartre trzeba było zapłacić ponad połowę tej sumy. Ograniczono się do bardzo skromnego pogrzebu, aby zaoszczędzić paręset franków na pokrycie kosztów nagrobka. Projektował go Petiniaud. W roku 1850 przyjechała do Paryża matka Poety, która zajęła się częściową przebudową i umocnieniem nagrobka. W roku 1894 nagrobek został odnowiony staraniem komisji opieki nad grobami polskimi w Paryżu.

Prochy Juliusza Słowackiego, wielkiego poety emigranta, który zasłużył się Polsce i narodowi polskiemu, sprowadzono w 1927 r. do Kraju i z ogromną czcią złożono w dniu 26 czerwca wśród grobowców zasłużonych Polaków na Wawelu.

Tysiące Polaków i cudzoziemców odwiedzających Wawel oddaje hołd pamięci Juliusza Słowackiego. Dlaczego by w Paryżu, miejscu wieloletniego pobytu tego znakomitego poety-emigranta, nie zachować dla potomności symbolicznej tablicy, trwałego symbolicznego śladu wspomnień jego zasług dla Polski i polskiej emigracji?

Pamiętkowe zdjęcie wykonane w Paryżu w 1927 roku podczas uroczystości przeniesienia prochów do Polski. Karoca zaprzężona była w 6 białych koni. Dziś prochy Słowackiego spoczywają w czarnym sarkofagu w Krakowie na Wawelu (na zdjęciu po lewej)





Pan Simon Wawszczyk (drugi od lewej) w gronie delegatów

PAN SIMON WAWSZCZYK z DAMMARIE-LES-LYS:

„Zobaczyłem, co Polska osiągnęła w ciągu dwudziestolecia”

KILKUOSOBOWA GRUPA delegatów Stowarzyszenia „Odra-Nysa” we Francji uczestniczyła w tegorocznym Tygodniu Ziemi Zachodnich i Północnych, który odbywał się w Kraju. W czasie trwania „Tygodnia” odbyła się m.in. sesja naukowa zorganizowana staraniem Instytutu Śląskiego i Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich. Dla gości z zagranicy zorganizowano również podróz po Ziemiach Odzyskanych, która pozwoliła im na stwierdzenie, jak wyglądają one obecnie, 19 lat po powrocie do Macierzy.

* * *

Jednym z delegatów z Francji był 24-letni Francuz polskiego pochodzenia z Dammarié-les-Lys (Seine-et-Marne), mierniczy z zawodu p. Simon WAWSZCZYK.

— Polacy z Francji udający się na wakacje do Polski nie powinni, moim zdaniem, spędzać całego czasu w rodzinnej wiosce, w rodzinie — mówi p. Wawszczyk. — Myślę, że byłoby o wiele ciekawsze i korzystniejsze dla nich, gdyby starali się zobaczyć, jak wyglądają miasta, jak żyją ludzie. Ja także, podczas pierwszego urlopu spędzonego w Polsce, w roku 1960, poświęciłem cały miesiąc na pobyt u rodziny. Było bardzo miło i przyjemnie, ale nic prawie nie wiedziałem.

P. Simon Wawszczyk odbył tym razem podróz o trasie 5.200 km przez Poznań, Wrocław, Opole, Wieluń (znalazł dzień na odwiedzenie babci),

Częstochowę, Katowice, Warszawę, Toruń, Bydgoszcz, Szczecin, Słubice... W Opolu spędził tydzień i brał udział w pracach sesji naukowej. W ciągu tego tygodnia zwiedził również wiele miasteczek na terenie Ziemi Odzyskanych, w okolicach Opoła, kilka zakładów pracy, szkół, największy w Europie port rzeczny, żłobki itd.

— Zwróciłem szczególną uwagę właśnie na żłobki i przedszkola. Są urządzone znakomicie! Dotąd jeszcze takich nie widziałem. I przy tym jest ich bardzo dużo: w Opolu np. widziałem dziesięć, w małych miasteczkach po dwa. W ogóle w Polsce uderza dbałość o młodzież i o dzieci. Odnosi się wrażenie, że wszystko, cokolwiek się tam robi, zawsze jest podyktowane myślą o młodym pokoleniu. Kształcą się dzieci robotników. Nawet ludzie najmniej zarabiający posyłają swe dzieci do szkół, aby zdobywały zawód, jaki je najbardziej pociąga.

— Zdumiewały nas wyniki w odbudowie, jakie osiągnęła Polska w minionym dwudziestolecu. Ileż pracy trzeba było włożyć choćby w odbudowę samego Wrocławia, miasta, które wznosiło wiele pokoleń. Po straszliwych zniszczeniach w okresie ostatniej wojny odbudowało je całkowicie niemal jedno pokolenie. A Warszawa! Powstawała stolica i rozbudowywała się w ciągu sześciu stuleci, a teraz, z całkowitej ruiny podniesiono ją w ciągu lat dwudziestu.

— Rozumiemy doskonale, że w Kraju, który dokonuje tak gigantycznej pracy w zakresie odbudowy, nie może być jesz-

PANIE REDAKTORZE!

Pierwszy z tych prospektów nadszedł trzy tygodnie temu: „W okresie wakacji letnich — tak w tym prospekcie „stało” — „France” zawiezie Was na nowojorską Wystawę Światową”. Przeczytałem i doznałem czegoś w rodzaju objawienia: już widziałem siebie w ciemnych okularach i z cygarem w ustach pod sta-

tuą Wolności, piłem whisky w dzielnicy niebosiężnych buildingów, w trakcie zwiedzania najwyższego budynku świata, „Empire State Building” (448,66 m) spotykałem bogatą amerykańską wdowę pochodzenia polskiego, do której mówiłem: „I love you, droga Rodaczko”...

— O tym, co osiągnęła Polska w okresie dwudziestolecia powojennego, wiedziałem — kontynuuje p. Wawszczyk. Czytałem o tym, słyszałem od ludzi. Ale moja ostatnia podróz do Polski pozwoliła mi przekonać się o tym na własne oczy. Ale wiem, że nie obejrzałem jeszcze wszystkiego, wiem, że w Polsce stworzono dużo więcej, niżeli zdołałem zwiedzić. Wystarczy mi jednak to, co zobaczyłem, aby stwierdzić, że Polska wybrała słuszną drogę, na której czekają już coraz nowe wielkie osiągnięcia.

— W rozmowie z Polakami w Kraju słyszy się często głosy krytyki. Myślę, że przede wszystkim dlatego, że Polacy są przyzwyczajeni do krytykowania. Ale gdy słyszą, że ktoś z zagranicy próbuje cokolwiek krytykować, zaraz oburzają się i bronią wszystkiego, co w Polsce zostało zrobione. Zresztą na pytanie, czy obecnie w Kraju jest gorzej, aniżeli przed wojną, czy chcieliby powrotu do przedwojennej sytuacji, odpowiadają kategorycznie — nie, na pewno nie. Są po prostu niecierpliwi i chcieliby szybko dogonić Zachód, ale w pełni doceniają to, co powojenna Polska osiągnęła. Wiedzą dobrze, jakim skarbem jest pewność, iż jutro nie straci człowiek pracy, że nie jest zdany na łaskę i niełaskę patrona.

P. Wawszczyk spotykał ludzi, którzy byli na Ziemiach Odzyskanych przed ich wyzwoleniem. Oto co mówi o nich:

— Ludność, która potrafiła zachować polskość pod niemieckim panowaniem, to niemieckimi ludźmi. Są oni bardzo przywiązani do Ojczyzny, a wycierpieli jeszcze więcej aniżeli inni Polacy. Zwiedzałem muzea w Opolu, w Nysie, widziałem wykopaliska z wieków XI—XII, pokazywano mi wiele dowodów polskości tych Ziemi. Są to dowody absolutnie przekonujące, nieodparte. Wierzę, że Ziemia Zachodnie była zawsze polskie, nawet gdy panowała się na nich administracja niemiecka. Polskość tych ziem zachowywała się mimo przesładowań, bo wienna Krajowi ludność polska utrzymała polską mowę, polskie obyczaje i pieśni. Nie udało się Niemcom wykorzystać polskości z tych obszarów nawet terrorem hitlerowskim.

LISTY Józefa Grzybka

Na Capri, czy nad Wisłę?

— przeszedł 5 tysięcy dziesiętnych franków — kosztuje wyjazd na nowojorską Wystawę. A Antyle możecie zobaczyć za jedne 4.900 franków. Mykeny, Capri i Majorca kosztują o wiele mniej, co oczywiście nie znaczy, że są to imprezy tanie, obliczone na robotniczą kieszeń.

Tak więc — wizje Capri, Arkadii, flotyli na Morzu Karaibskim — wszystko to „przeszło mi”.

Nie całkowicie jednak. Coś tam zostało w człowieku. Jakaś nostalgia, jakaś logicznie nieuzasadniona, ale jakże „ludzka” tęsknota za nieznanym, słonecznym, pięknym światem, za krajami, „gdzie pieprz rośnie”.

W obawie, aby ta wiosenna tęsknota za nieosiągalnymi wakacjami nie przyprawiła mnie o jakąś depresję, uprawiałem w ruch instynkt samozachowawczy. Na własny użytek skonstruowałem sobie „system filozoficzny”, który, gdyby go opracować naukowo, mógłby nosić nazwę „Apologii domatorstwa”. Antyle, Capri, Arkadia — mówię sobie — no tak, no tak. Ale przecież podróz do tych cudownych krajin jest tak droga. To jedno. A drugie: nigdy nie wiadomo, co w trakcie takiej podróży może się wydarzyć. Nie mam w sobie nic z Gulliwera ani z Robinsona Crusoe. Najlepiej będzie, jeśli do tych krajów i po tych krajach będę podróżował w okresie wakacyjnym w zaciszu swojego domu. Z „Wyspą skarbów”, „Kapitanem Bloodem” i wspaniałymi „Podróżami Guliwera” w reku. „Seuls les voyages imaginaires valent de quitter la chambre tendre” — pięknie powiada poeta.

Będę więc odbywał podróże wymyślone. Do wyżej wymienionych cudownych krajin, rzecz jasna, ale także i do nade wszystko umitowanej Polski i w przyszłość. W przyszłość dlatego, że w przyszłości ulokowałem wiele swoich marzeń. Między innymi marzenie o tym, aby dzieciom naszym dane było odbyć te wszystkie rejsy, o których my możemy tylko i jedynie snuć.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBEK z Nordu

PS.: Tak zwana „dernière minute”: przyjechał do nas jeden z moich znajomych, który wybiera się do Polski. Jedzie samochodem, a że nie chce jechać sam — namawia nas, byśmy mu towarzyszyli, chce nas ze sobą zabrać. Chodzę po domu i myślę: rejs po Morzu Karaibskim czy też zagładanie Włoszkom w oczu na Capri należy niewątpliwie do rzeczy przyjemnych? Grecja, jeśli wierzyć Janowi Parandowskiemu — to kraj „nie z tej ziemi”, jak mówił Rodacy w Kraju. „Być może, gdzie indziej... lecz sercu jest droższa piosenka nad Wisłą i piasek Mazowsza”...

Można by o mnie teraz powiedzieć, że „jakoś mi to potem przeszło, a co gorsza się obeszło”. „Przeszło mi” — no bo czyż ja, emerytowany górnik, mogę sobie pozwolić wydać ponad 5 tysięcy franków na wakacje? A tyle właś-

nie — przeszedł 5 tysięcy dziesiętnych franków — kosztuje wyjazd na nowojorską Wystawę. A Antyle możecie zobaczyć za jedne 4.900 franków. Mykeny, Capri i Majorca kosztują o wiele mniej, co oczywiście nie znaczy, że są to imprezy tanie, obliczone na robotniczą kieszeń.

Tak więc — wizje Capri, Arkadii, flotyli na Morzu Karaibskim — wszystko to „przeszło mi”.

Nie całkowicie jednak. Coś tam zostało w człowieku. Jakaś nostalgia, jakaś logicznie nieuzasadniona, ale jakże „ludzka” tęsknota za nieznanym, słonecznym, pięknym światem, za krajami, „gdzie pieprz rośnie”.

W obawie, aby ta wiosenna tęsknota za nieosiągalnymi wakacjami nie przyprawiła mnie o jakąś depresję, uprawiałem w ruch instynkt samozachowawczy. Na własny użytek skonstruowałem sobie „system filozoficzny”, który, gdyby go opracować naukowo, mógłby nosić nazwę „Apologii domatorstwa”. Antyle, Capri, Arkadia — mówię sobie — no tak, no tak. Ale przecież podróz do tych cudownych krajin jest tak droga. To jedno. A drugie: nigdy nie wiadomo, co w trakcie takiej podróży może się wydarzyć. Nie mam w sobie nic z Gulliwera ani z Robinsona Crusoe. Najlepiej będzie, jeśli do tych krajów i po tych krajach będę podróżował w okresie wakacyjnym w zaciszu swojego domu. Z „Wyspą skarbów”, „Kapitanem Bloodem” i wspaniałymi „Podróżami Guliwera” w reku. „Seuls les voyages imaginaires valent de quitter la chambre tendre” — pięknie powiada poeta.

Będę więc odbywał podróże wymyślone. Do wyżej wymienionych cudownych krajin, rzecz jasna, ale także i do nade wszystko umitowanej Polski i w przyszłość. W przyszłość dlatego, że w przyszłości ulokowałem wiele swoich marzeń. Między innymi marzenie o tym, aby dzieciom naszym dane było odbyć te wszystkie rejsy, o których my możemy tylko i jedynie snuć.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBEK z Nordu

PS.: Tak zwana „dernière minute”: przyjechał do nas jeden z moich znajomych, który wybiera się do Polski. Jedzie samochodem, a że nie chce jechać sam — namawia nas, byśmy mu towarzyszyli, chce nas ze sobą zabrać. Chodzę po domu i myślę: rejs po Morzu Karaibskim czy też zagładanie Włoszkom w oczu na Capri należy niewątpliwie do rzeczy przyjemnych? Grecja, jeśli wierzyć Janowi Parandowskiemu — to kraj „nie z tej ziemi”, jak mówił Rodacy w Kraju. „Być może, gdzie indziej... lecz sercu jest droższa piosenka nad Wisłą i piasek Mazowsza”...

Polskie pamiątki w Szkocji

Kontakty polsko-szkockie sięgają kilku wieków. Dowodem tego są liczne pamiątki polskie w Szkocji. Do szkockich pamiątek dynastycznych należą portrety i przybory osobistego użytku żony króla Jakuba III Szkockiego — Klementyny Sobieskiej, wnuczki króla Jana III Sobieskiego. W szkockich bibliotekach i archiwach przechowywane są dokumenty związane z działalnością polskiej organizacji okresu Wielkiej Emigracji, po Powstaniu Listopadowym. Wówczas to osiedliły się w Edynburgu i Glasgow niewielkie grupy emigrantów polskich, literatów, artystów i lekarzy.

W tym okresie przebywał również jakiś czas w Szkocji Fryderyk Chopin, co upamiętniają dwie tablice w Edynburgu. Najprawdopodobniej z byłymi powstańcami zawędrowały do Szkocji polskie zabytki i pamiątki, jak np. figura św. Sebastiana — dłuta Wita Stwosza (przechowywana w Szkockim Muzeum Królewskim), ołtarz polowy króla Stanisława Augusta Poniatowskiego (w zbiorach lady Caremont). Z naszego wieku w zbiorach lady Roseber znajduje się fortepian Ignacego Paderewskiego.

UWAGA!

UWAGA!

Wielki wybór materiałów łokciowych
po cenach konkurencyjnych

Co sobota

wielka sprzedaż reklamowa
najpiękniejszych materiałów

w firmie

TISSUS ZORMAN

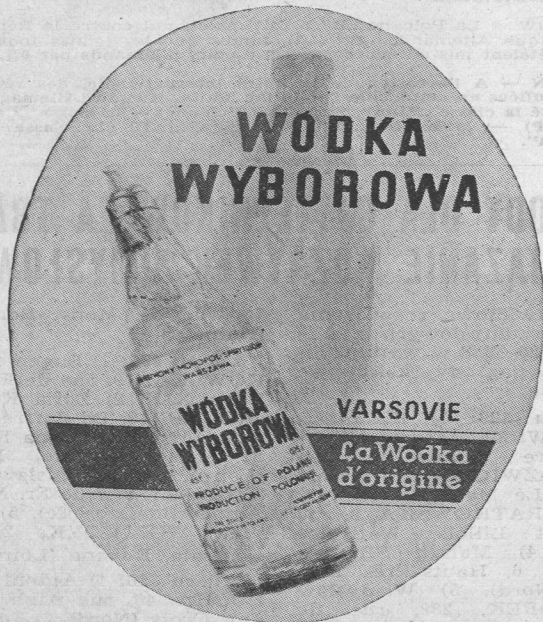
25, rue des Feronniers — DOUAI

JEDYNY IMPORTER I DYSTRYBUTOR
POLSKIEJ WÓDKI WE FRANCJI!

ROBERT DALAKUPEIAN

22-23, Préau des Eaux-de-Vie
Halle-aux-Vins — PARIS V — Tél. DAN. 29-87

Polska wódka — na każdym stole
świętecznym, imienninowym,
urodzinowym i weselnym!



WAŻNE: WÓDKĘ PODAJEMY Z LODU,
W MAŁYCH KIELISZKACH
I DO PRZYSTAWEK!

Zwracać uwagę na etykietkę z napisem „Państwo-
woy Monopol Spirytusowy Warszawa”. Tylko taka
etykietka gwarantuje, że jest to prawdziwa, oryginalna
polska wódka wyborowa, 100% ze zboża!

POLECAMY

- „Wódkę Wyborową” ● „Wiśniówkę”
- „Żytniówkę” ● „Extra Żytnią”.

Polskie wódki znajdziesz w każdym sklepie spe-
cjalistycznym we Francji!

M. in:

„POLONIA”	— 26, Cours Vitton — LYON
LEBLANC	— 8, Place Richebé — LILLE
WICQUART	— 8, Place Richebé — LILLE
VADI	— 34, rue St. Nicolas — LILLE
HOCHEDÉZ	— 25, rue de la Vieille Comédie — LILLE
POTIE	— 16, Place Rihour — LILLE
(Epicierie Gargantua)	
DEPRESTIER	— 15 ter, rue Gl Sarrail — ROUBAIX
FOURLINIE	— 38, rue Lannoy — ROUBAIX
ONQUIERT	— 12, rue du Collège — ROUBAIX
PIOT (Caves	— 24, rue de la Vieille Poissonnerie — VALENCIENNES
„Au Tastevin”)	
MAGEST	— 8, rue Serpenoise — METZ
BORRI	— Place de la Gare — HAGONDANGE
FRICHE	— rue Foch — HAYANGE
BERNARD	— 38, rue Foch — HAYANGE
MEDOC	— 24, Place du Marché — THIONVILLE
DASTER	— 5, rue Jemmapes — THIONVILLE
FRITZ	— 132, rue Nationale — FORBACH
SCHROEDER	— 108, rue Nationale — FORBACH
GUELY	— 99, rue St. Dizier — NANCY
Chaîne	
„BON MARCHE”	— 53, rue St. Dizier — NANCY
TISSERANT	— 15, Grande Rue — REMIREMONT
AUBERTIN	— 39, rue des Minimes — EPINAL

Jeśli masz trudności z odnalezieniem sklepu
z polską wódką, zwracaj się bezpośrednio pod adre-
sem importera we Francji:

ROBERT DALAKUPEIAN

22-23, Préau des Eaux-de-Vie
Halle-aux-Vins — PARIS V — Tél. DAN. 29-87

Życia różnych kolonii

EGZAMINY NAUKOWE

NANCY. Na wydziale Nauk Ścisłych pierwszą część egzaminu w zakresie chemii i geologii zdał Henryk Hukoło, zaś w zakładzie fizyki Marie-Claude Podebas.

PARYŻ. W ogólnofrancuskim konkursie naukowym, znanym pod nazwą „Concours General” w grupie języka angielskiego otrzymał tzw. premier accessit Daniel Ewańczyk z Lycée Janson-de-Sally, w zakresie historii „quatrième accessit” Jean-Pierre Horolicki z Lycée J. Decour.

ROCZNE EGZAMINY MUZYCZNE

METZ. W Konserwatorium muzycznym w klasie „cours moyen de violon” pierwszą nagrodę z wyróżnieniem zdobyła panna Monika Wiśniewska, w klasie „cours élémentaire de violon” Daniel Wiśniewski był drugi. W klasie „cours élémentaire” pierwszą nagrodę uzyskał p. Jean-Jacques Sitek, a w klasie „clarinette cours moyen” Bruno Litkowski zdobył drugi medal.

NAGRODY SPECJALNE ZA EGZAMINY

BRUAY - EN - ARTOIS. Świetnymi wynikami wyróżniło się kilkoro dzieci polskiego pochodzenia przy składaniu egzaminu CEP. Nagrodę miasta Bruay zdobył Bernard Majcherek z Bruay-Pasteur, nagrodę Komitetu Spółdzielców uzyskał Edmund Ptak z Bruay-Jaures. Nagrodę „Cercle Laique” dla najlepszego ucznia w szkole Basly przyznano Claude Janiakowi, nagrodę kantonalną otrzymał Ryszard Napieralski ze szkoły Marmottan, drugą nagrodę w szkole Jean Jaures uzyskał J. Bernard Łukaszczuk, w zakresie szkół uzupełniających drugie wyróżnienie przypadło Serge Jarociekowi.

WYNIKI EGZAMINÓW CEP

SOMAIN. Dyplomy CEP uzyskali: Marie-Pierre Alaniewicz, Annette Filipow, Marie-Claude Kwak, Janina Kasprzak, Lucie Klimczyk, Elisabeth Hujnacka, Paulette Kamińska, Josette Golemiec, Liliane Kuterba, Annie Kowalik, Alina Ksoń, Lydia Ostojka, Marie Poniecka, Irena Skotarek, Marlène Tomczak, Monika Szymańska, Claudine Skrzypczak, Edith Wilewska, Nadia Rybińska, Marie-Thérèse Kalma.

ANICHE. Złożyli egzamin CEP chłopcy: Daniel Brzozczyk, Bernard Jaśkiewicz, Bernard Knura, Marc Krysiak, Henryk Marciński, Lionel Krasieński, Roland Krupa, Georges Musielak, Jan Polewicz, Regis Piechota, Lionel Makowski, Henryk Soltysiak, Jean-Pierre Sychala, J. Louis Szarzec, Jacques Walczak, Antoni Wyrostek, Jerzy Zawiółkowski, Jean Walczak, J. Pierre Solecki, Bernard Tomczak, Gerard Adamczak, Bernard Jedynak, Joël Kuczma, Richard Pawlicki, René Ławicki, J. Michel Kaźmierczak, Jean - Marie Bober. Wśród dziewcząt dyplomy dostały: Geneviève Biegała, Nadine Gawlik, Christiane Michalska, Suzanna Nowak, Joelle Kutyla, M. Annick Szymczak, Anne-Marie Sójka, Jacqueline Szafrńska, Geneviève Skornóg, Janina Krzeszowska, Christiane Cymerka, M. José Wilczek, Evelyn Kulczak, Nadia Walewska, Monika Pawlicka, Ginette Siódmak, Annie Musielak,

Michelle Zielińska, Martine Woźniewicz, M. Ange Zwiernik.

EGZAMINY WSTĘPNE

BRUAY-EN-ARTOIS. Z pomyslnym wynikiem egzamin wstępny do szkoły pielęgniarerek złożyły: Janina Budzik, Daniela Kawalerczyk, Zofia Ławniczak, Krystyna Maleska, Agnes Ratajczak, Annie Rogowicz, Teresa Suchodolska, Jacqueline Szczepaniak, Władysława Wałkowiak.

ZŁOTE GODY

AUBE. Państwo Hendrysiak-Walenciak obchodzili ostatnio swoje złote gody. Podczas przyjęcia w merostwie jubilatowi składano serdeczne życzenia oraz wręczono upominki. Z tej okazji pp. Hendrysiakowie otrzymali medal honorowy miasta i kwiaty.

DOURGES. Pani Jadwiga Kubicka i pan Antoni Burchacki obchodzili 50-lecie swego małżeństwa. Z tej okazji odwiedzili ich w domu osobiście mer miasta w towarzystwie swoich zastępców, aby w imieniu miasta złożyć im życzenia oraz wręczyć im skromne upominki.

ODZNACZENIA DLA MATEK

NOYELLES-GODAULT. W dniu święta matek z rąk mera brązowe medale otrzymały panie: Irena Cudek-Juśkowiak, Teresa Mathieu-Wachowiak i Irena Troszczyńska-Rybarczyk.

MADELON ROCZNIKA 66

DOURGES. Póborowi rocznika 66 tradycyjnym zwyczajem wybrali w czasie wspólnej uroczystości na merostwie swoją „madelon”. Została nią p. Lidia Łamacz, wybrana wśród jedenastu kandydatek.

NASZA KRONIKA RODZINNA

Ostatnio urodzili się:

MONTCHANIN: Philippe Skopiński, Charles Ziemiak, Jean-Pierre Drewniak; CALONNE-RICOURT: Christel Musiała, Bruno Malyjurek; MARLES-LES-MINES: Stefan Patun, Richard Patun; MERICOURT: Herve Pudło, Violette Talaga, Martine Staniek; LENS: Natalia Banaszak; ABSCON: Nathalie Jasińska; AVION: Jean Wysoczek, Françoise Krzysztofiak, Isabelle Frankowiak; VENDIN-LE-VIEIL: Jean-Luc Misztal, Christian Kucharski, Edward Rataj, Daniel Góra, Natalia Walczak; HENIN-LIÉTARD: Pierre-Yves Wanik, Michel Radliński, Jean-Pierre Boguta, Fryderyk Kaczmarek; LIÉVIN: Cecylia Tomczak; SALLAUMINES: Patrick Lewandowski; NOYELLES-SOUS-LENS: Liliane Agacińska; DOUAI: Michel Jaworski, Cathy Matuszczak, Jean-Christophe Statnik, Eric Sutkowski, Jocelyne Jóźwiak; LIBERCOURT: Isabelle Wiśniewska, Corinne Siardzka.

Szczęśliwym rodzicom życzymy, ażeby te najmilsze pociechy zdrowo się chowały.

Małżeństwa zawarli:

FENAIN-ANICHE: Anna Kudzia i Jan Kaźmierczak; SIN-LE-NOBLE: Maria Wojciechowska i Parent Kleber; MERICOURT: Maria Jankowiak i Bernard Teichert, Władysława-Maria Zarzycka i Marian Władysław Skrzyński; HOUDAINE: Daniele Gamber i Henryk Zawadzki;

KONKURS KOSTIUMOWY

BRUAY-EN-ARTOIS. Liczne stąnęły do konkursu kostiumowego dzieci z tutejszego okręgu. W kategorii „pojedynczych” drugie miejsce zajęła Martine Rybarczyk, prezentując się jako „Bretonka”, dalsze miejsce zajął Roland Bajoux za swój piękny kostium polski. W kategorii „dwójek” trzecią nagrodę otrzymała para Patrick Osmańczyk i Bocquet, przebrani jako król i paż.

JESZCZE JEDNA NAGRODA P. CNOTKI

LENS. Panna Janina Cnotka, która tak pięknie wyróżniła się w tegorocznych wyborach na „Miss Presse”, otrzymała w prezencie od firmy Lefebvre piękną kuchnię gazową.

KONKURSY BULISTÓW

DOUAI. Przeszło 60 bulistów stąnęło ostatnio do zawodów o „Grand Prix des Commerçants”. Drugie miejsce zajął p. Bogola, trzecie p. Woźniewicz, piąte p. Dembski (ojciec), szóste p. Dembski (syn).

WAZIERS. Licznie zebrana publiczność podziwiała zawody przeszło 100 bulistów, którzy walczyli o srebrną kulę bulową. Ostatecznym zwycięstwem przypadło zespołowi w składzie: Bolesław Woźniewicz, Antoine Michel i Miranda przed zespołem: Waterkowski — Rogala — Duez. Na dalszych miejscach uplasował się Leon Dębski i Kaczmarek.

DYPLOMY CZERWONEGO KRZYŻA

LIÉVIN. W wyniku egzaminów dyplomy Czerwonego Krzyża przyznano pp. Cecylii Baczkievicz i Etienne Baczkievicz.

BRUAY-EN-ARTOIS. Dyplom zdobył p. Freddy Andrzejewski.

BRUAY-EN-ARTOIS: Eliane Clety i Kazimierz Mikołajczak, Gabriela Koch i Bolesław Solski; NOYELLES-SOUS-LENS: Anne-Marie Dutkiewicz i Bernard Monchy; VENDIN-LE-VIEIL: Nicole Vandervoerde i Albert Olejczak.

Dużo pomyślności nowożeńcom życzy Redakcja.

Z żalobnej karty

Niedawno odeszli od nas:
METZ-CITE St. PAUL: Władysława Klauze z domu Błaszczyszka, lat 77; LIBERCOURT: Jocelyne Kowalska, lat 5; Maria Ptak, lat 52; DOUAI: Pelagia Malińska z domu Czwojdrak, lat 77; WAZIERS: Jean Grzonkowski, lat 80; Rozalia Musiał z domu Wiśniewska, lat 77; BULLY-LES-MINES: Stanisław Andrzejewski, lat 56; FLERS-EN-ESCREBIEUX: Wojciech Molaciak, lat 84; NOYELLES-SOUS-LENS: Wiktoria Tuszyńska z domu Wilczewska, lat 80, Agnes Ciesielska z domu Doner, lat 50; HOUDAINE: Józef Kostrzewa, lat 70; MERICOURT: Anna Kewko, lat 67; BILLY-MONTIGNY: Jean Zielonka, lat 61; Janina Kolankowska z domu Brewka, lat 62; SALLAUMINES: Maria Gendera z domu Kaczyńska; MONTCHANIN: Rozalia Ratajczak z domu Skrzypczak; HERSIN-COUPIGNY: Marian Mucha; BARLIN: Zygmunt Poździuch, lat 41; Bartłomiej Pietrowicz, lat 81. Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

LE SPORT EN POLOGNE

MELUN — Au cours du meeting international d'athlétisme Begier a remporté le disque (57,44) devant Allard (51,74). A Paris Begier a répété son succès avec un jet de 56,20, tandis que Komar remportait le poids avec un lancer de 18,59.

VARSOVIE — Les championnats polonais d'athlétisme par équipes de clubs continuent à fournir de nombreuses performances. Côté dames, la jeune Irena Kirszenstein a sauté en longueur 6,20 tandis que Bieda (médaillé d'argent à Rome) battait le record national du saut en hauteur avec un bond de 174 cm. Andrzej Badeski a accompli 45,9 au 400 m et 20,9 au 200 m. Edward Czerniak a réalisé 214 au saut en hauteur et Lysienko 206, Piątkowski 57,92 au disque, Sosgórnik 18,72 au poids, Jaskólski 16,15 au triple-saut, Boguszewicz 3.47,0 aux 1500 m.

VIENNE — La sélection autrichienne de football avait choisi le „onze” du Górnik-Zabrze, champion de Pologne 1964, comme adversaire pour un match de sparring. Les Polonais l'ont emporté par 2:1 dans un style convaincant.

RZESZÓW — La Pologne „B” a fait match nul contre la République Démocratique Allemande „B” (1:1), tandis que les jeunes footballeurs polonais étaient mis en échec par les espoirs allemands par 0:1.

POZNAŃ — A l'occasion de la Foire internationale, des régates se sont déroulées en cette ville sur le lac Malta. Kustan (Allemagne occ.) a remporté la classe „Finn”, Sliwiński (Pologne) — la classe „Caneton”, Ogórek (P) — la classe „505” et Zukowski (P) la classe „Flying Dutchman”.

NAGRODY DLA CZYTELNIKÓW ZA TRAFNE ROZWIĄZANIE ROZRYWEK UMYSŁOWYCH

Za prawidłowe rozwiązanie rozrywek umysłowych z numerów 329—338 w wyniku losowania nagrody książkowe otrzymują:

z n-ru 329: 1) Kazimierz GRABOWSKI, Montesquieu-Volvestre (Haute-Garonne), 2) Al. JOZWICKI, 9. Pl. Saint-Michel, Le Mans (Sarthe), 3) Paulina RATKOWSKA, 8, rue du Fort Lillois, Wattrelos (Nord), 4) Marcin SROKA, Allée S. 6, Hauts-Près Lallaing (Nord), 5) Władysław WIECZOREK, 289, rue de Périgueux Amgoulême (Charente).

z n-ru 330: 1) Emil JOURDAN, 11, rue du Bac, Brignoud (Isère), 2) Dr. Paul KOSOWSKI, Courcelles-les-Lens (P. de C.), 3) Czesław KRZEMIŃSKI, 1, rue Pierre Laplace, Cité de la Justice, Oignies (P. de C.), 4) Ewa SZARZEC, 35, rue de Gaulle, Algrange (Moselle), 5) Sophie WALCZYK, 51, rue du Muguet — app. 31, Rambouillet, (S. et O.).

z n-ru 331: 1) Léon FLORIAN, 5/2, Impasse Bernard Palissy, Rozelay-par-Percy-les-Forges (S. et L.), 2) Janina GRUSZECKA, 2, rue Gén. Leclerc, Nitrangle (Moselle), 3) Józef GULSKI, 10, rue de la Maison-Blanche, Paris 13, 4) Walentyna LENKOWSKA, 47, rue du Rouge, Harchies (Hainaut), 5) Fr. WARSZAWSKA, 10, rue de la Varence, Tonnerre (Yonne).

z n-ru 332: 1) St. BABULA, 4, rue Montgolfier, Houdain (P. de C.), 2) Zofia BUCHWALD, 256, Cité d'Épinay, Libercourt (P. de C.), 3) Józef NEJMAN, 7, rue Charles Rogier, Saint-Quentin (Aisne), 4) François PIECHA, 5, rue Robert Aybé, Asnières, 5) Ewa PIEWCIEWICZ, 78—80, av. Félix Faure, Paris 15.

z n-ru 333: 1) Irena FRANKIEWICZ, 225 Bois Dion, Ostricourt (Nord), 2) Franciszek KOCIK, 15, rue Dumouries, Bully-les-Mines (P. de C.), 3) Daniela ŁAPIŃSKA, 209, Cité d'Épinay — Libercourt (P. de C.), 4) Szczepan RANKE, 5, Allée des Colombes Libercourt (P. de C.), 5) Jan ROSZYK, 39, rue Chantilly, Montigny-en-Gohelle (P. de C.).

z n-ru 334: 1) Janina DRZEWIECKA, 44, av. du Gal Leclerc, St. André-les-Vergers (Aube), 2) Władysława KOWAŁSKA, 1, rue de la Fontaine, Tallange (Moselle), 3) Pierre POK, St. Martinien-par-Huriel (Allier), 4) Irena SOCHOWICZ, 21, rue des Carmes, Pont-à-Mousson (M. et M.), 5) Teofil SZCZEPAŃSKI,

76, rue de Mons, Bernissart (Hainaut).

z n-ru 335: 1) Eugenie BORKOWSKA, 79, rue de Flandre, Paris XIX, 2) Zofia KMITA-ROGER, 18, Bd Joffre, Epernay (Marne), 3) Irena PUSTA, 21, rue Centrale, Roanne (Loire), 4) Bronisław TY-SZEWSKI, 87, rue Fr. Nansen, Amneville (Moselle), 5) Antonina WOŁOSZYK, 21, rue Centrale, Roanne (Loire).

z n-ru 336: 1) Antoni CIERPUCHA, 46, rue Alph. Quenoy, Croix (Nord), 2) Fernande GARDEN, Clos-Jouvin, Jarrie (Isère), 3) Zbigniew KLAMECKI, Blanchart 19, Houdain (P. de C.), 4) Regina POCIORKOWSKA - WINTER, 413 Chaussée de Bruxelles, Lodelinsart (Hainaut), 5) Bronisława TANTOT, 54, rue Joffre, Vieux-Condé (Nord).

z n-ru 337: 1) Karol BARSZAK, Koning Albert 23, Zwartberg-Genk (Limburg), 2) Edmund BUDA, Petite fin 116, Homecourt (M. et M.), 3) Henryk BUDNIAK, 4, rue Formerie, Masny (Nord), 4) Helena LODOŻYŃSKA, 5, rue d'Alaise, Exincourt (Doubs), 5) Bożena UKLEJA, 49, rue de l'Eglise, Courcelles-Chaussy (Moselle).

z n-ru 338: 1) Michał ADAMCZEWSKI, 103, rue de Lyon, Marles-les-Mines, (P. de C.), 2) Zofia CIEŚLIK, 78, rue Véron, Alfortville (Seine), 3) Napoleon ŁUKASZEWICZ, Caserne Aboville, Poitiers (Vienne), 4) Violetta MISKIEWICZ, 8, rue du Mail, Savigny-sur-Orge (S. et O.), 5) Stefan ZUCHOWICZ, 15, rue Oberdorf, Carspach (Haut-Rhin).

Nagrody wyślemy pocztą.

TYGODNIK POLSKI
La Semaine Polonaise
23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
OL KUC
COURCELLES-HAINAUT
2, rue du Temple, 2
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce
RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.
półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.
rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.

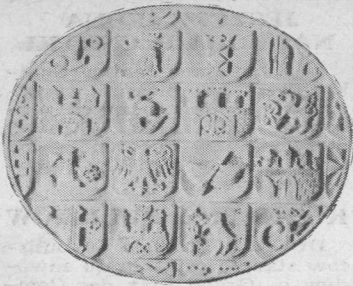
Le Président-Directeur
Général
M. DARCHE

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4

Pokazy gimnastyczne 800 dziewcząt szkół średnich na stadionie „Lechii” w Tomaszowie Lub.

BILANS SPORTU XX-lecia PRL

SPARTAKIADA MILIONÓW



Pamiątkowy medal dla uczestników rozgrywek finałowych Spartakiady XX-lecia PRL

III SPARTAKIADA z okazji XX-lecia Polski Ludowej rozpoczęła została jeszcze jesienią w ubiegłym roku w całym Kraju, we wszystkich województwach i miastach zawodami eliminacyjnymi. Jest to największa i najbardziej masowa impreza sportowa w Kraju. W poprzednich spartakiadach — I w 1951 r. i w II przeprowadzonej w 1954 r. z okazji X-lecia Polski Ludowej — uczestniczyło ponad dwa miliony rozmiłowanych w sporcie ludzi. Obecnie najlepsi, zrzeszeni i niezrzeszeni, wyłonieni z 3-milionowej masy uczestników elimi-

nacji, biorą udział w finałach spartakiady centralnej, rozgrywanych w poszczególnych dyscyplinach sportu.

Ale to tylko jedna — sportowa część spartakiadowych zmagani. Druga, w której w grę wchodzi masowy udział, daje szansę wyrównawczą województwom, których sportowy wyczyn nie jest sprawą najważniejszą. Stąd w ogólnej tabeli punktacyjnej prowadzi jak dotąd woj. rzeszowski, które pięknie przeprowadziło masowe zawody zimowe, a poza tym ma najwięcej uprawiających sport w różnych formach w stosunku do ilości mieszkańców.

Eliminacje sięgnęły aż na sam dół, do wsi i do zakładów pracy. Brali w nich udział i szpakowaci panowie, i młodzi, którzy, gdyby nie eliminacje, może w ogóle nie trafiliby do sportu. A więc nowi ludzie pozyskani dla biegni i skoczni, starzy, którzy w ten sposób znaleźli skuteczną formę zrzućcia „nadwagi” i rozprostowania kości, oraz wielu byłych działaczy, sędziów i instruktorów, którzy wznowili swą aktywną pracę — oto uboczne, ale jakże ważne, zyski spartakiadowej akcji. A poza tym ta idea sportowego święta wyzwoliła jeszcze inne formy działania dla kultury fizycznej, takie jak społeczna budowa nowych boisk, poprawa istniejących oraz naprawa i kompletowanie sprzętu. I tak na przykład na terenie jednego tylko woj. zielonogórskiego łączna suma wartości tego społecznego działania daje cyfrę 11,5 miliona złotych.

Imprezy centralnej spartakiady XX-lecia rozpoczęły się w dniu 1 maja, w Święto Pracy, w Krakowie. Finały poszczególnych dyscyplin rozrzucono po większych miastach Kraju, a więc: Katowice, Wrocław, Gdańsk, Łódź, Białystok, Kalisz, Piotrków, Olsztyn, Bydgoszcz, Szczecin, Jelenia Góra, Lublin, Opole, Chorzów. Zakończenie tej sportowej akcji 3 milionów ludzi będzie miało miejsce 22 lipca, w dniu Święta Odrodzenia Polski w Warszawie.

sca zajęli zdobywając tytuł „Marszałków”: Jan Bedlewski (32 pkt) i Alojzy Grosz (31 pkt).

KOLARSTWO

LALLAING. Edward Antoniak (Lallaing) wygrał bieg doroczny „de Coutiches” na 80 km, wyprzedzając następnego o 4 sek.

BLANZY. W wyścigu o nagrodę „Quartier Nord” (100 km) w Maçon Splewak z Blanzay w sprincie przegrał na łasnie.

BEUVRY. Bernard Wittek z Lapugnoy był piątą w wyścigu na 55 km.

HAGONDANGE. Czerniak (Thionville) był trzeci w wyścigu na 110 km wśród 70 startujących.

Notatnik sportowca

PIŁKA NOŻNA

FROIDCUL. Walne zgromadzenie US Froidcul wybrało do swego zarządu na następny okres m.in. pp. Szymczaka, Nowaka i Jastrzębskiego.

MONTCHANIN. Klub sportowy Montchanin - Odra podsumował swoją całoroczną działalność oraz wybrał do swego zarządu m. in. p. Stanisława Zembrzkiego i Ludwika Zmudzkiego.

KRÓL STRZELCÓW

DOURGES. W organizowanym dorocznym turnieju, w którym wzięło udział wielu zawodników — „królem strzelców” został Jan Kubacki (34 pkt). Następne miej-

Biuro Podróży LE TOURISME FRANÇAIS

9, rue Faidherbe — LILLE tél. 55-36-54

(Oficjalny korespondent ORBISU)

ZŁATWIAMY SZYBKO I SPRAWNIE:

BILETY NA PRZEJAZD
KOLEJĄ ♦ OKRETEM ♦ SAMOLOTEM
(bez dodatkowych kosztów)

ORAZ BONY NA POBYT W POLSCE

Jeśli szukasz spokoju...
...wybierz

MOTOCONFORT



ROWERY, MOTOROWERY,
MOTOCYKLE, SKUTERY

Najlepsza marka francuska ♦ Najniższe ceny

u najlepszego specjalisty i wyłącznego przedstawiciela w rejonie

W. WOJTECKI

route d'Arras — LENS (P.deC.) — Fosse 4

Oferujemy ponad 200 maszyn, z których najnowsze mamy na składzie

Firma W. WOJTECKI posiada ponadto największy
w całym rejonie wybór broni myśliwskiej i naboji

Części zamienne ♦ Akcesoria
Naprawy ♦ ODWIEDŹ NAS!

PRENUMERUJJCIE „TYGODNIK POLSKI”

Pojedynczy numer „Tygodnika Polskiego” kosztuje: we Francji 0,60 F, w Belgii — 7 Fr. B.

W prenumeracie półrocznej cena jednego egzemplarza wynosi: we Francji 0,40 F, w Belgii — 4,8 Fr. B.

Jeszcze dziś zamów sobie prenumeratę „Tygodnika Polskiego” na drugie półrocze od 1 lipca do 31 grudnia br., która kosztuje: we Francji 10 F, w Belgii — 120 Fr. B.

Wpłaty na prenumeratę należy dokonywać: we FRANCJI — na konto pocztowe C.C.P. 92.20-76 — PARIS

w BELGII — na konto pocztowe C.C.P. 66.69.45 — LIÈGE

ADRES REDAKCJI: „Tygodnik Polski” — „La Semaine Polonaise” 23, rue Taitbout, Paris IX

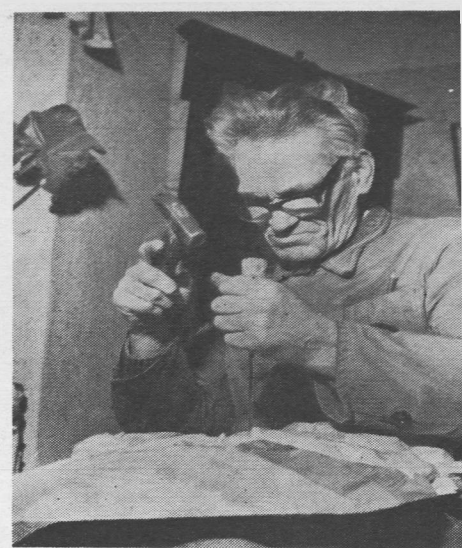
ADRES PRZEDSTAWICIELA W BELGII: Ol. Kuc. 2, rue du Temple, Courcelles — Hainaut

SAMORODNY TALENT

Assis à l'ombre d'un arbre les petits campagnards aiment tailler dans l'écorce ou le bois des petits bateaux et des figurines. Mais l'enfance passe vite et bien des talents ne s'épanouiront jamais. Cependant, Zygmunt Skrzętowicz, quand l'âge (la soixantaine) et les maladies lui interdissent les travaux des champs, se remit à sculpter. Au début, il le fit pour occuper ses mains qui ne savaient pas rester oisives. Puis, cette occupation lui devint indispensable.

Il s'avéra alors que Zygmunt Skrzętowicz avait du talent, que ses oeuvres plaisaient par cette fraîcheur de sensations et cette sobriété d'expression qu'on ne rencontre que dans l'art populaire.

Les années de guerre et d'occupation semblent avoir profondément frappé l'imagination de l'artiste autodidacte qui a renfermé sa vision dans un cycle intitulé „Auschwitz”. Mais c'est l'homme contemporain qui est le personnage préféré de Skrzętowicz. Et s'il représente souvent des enfants avec un livre à la main, c'est parce que lui-même n'a pas eu dans son enfance la possibilité de s'instruire, de bénéficier du patrimoine spirituel de l'humanité, ne découvrant le véritable sens de son existence qu'au déclin de sa vie.



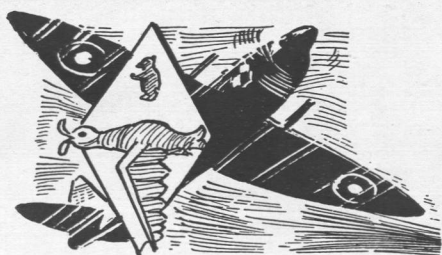
ZYGMUNT SKRZĘTOWICZ, 62-letni artysta ludowy rzeźbi dopiero od kilku lat. Do 1945 r. mieszkał z rodziną w Kuropatnikach na Tarnopolszczyźnie, gdzie na niewielkim kawałku ziemi gospodarował skromnym dobytkiem. Lata wojny wgrzyły się w jego wyobraźnię szczególnie silnie. Przez długi czas nie potrafił wyrazić nienawiści i buntu przeciwko przemocy i okrucieństwu hitlerowców.

Uczucia te znalazły niepopolity kształt artystyczny dopiero po kilkunastu latach, gdy Zygmunt Skrzętowicz zdecydował się osiedlić w 1945 r. wraz z żoną na terenie Pomorza Zachodniego we wsi Porowo koło Szczecina.

Wiek i choroby odrywały go coraz bardziej od roli. Zaczął rzeźbić, przypominając sobie młodzieńcze zamiłowanie do strugania figurek. Zaczęły powstawać proste i kunsztowne zarazem figurynki, świątki ludowe, postacie charakterystyczne. Wizje plastyczne z lat okupacji hitlerowskiej zajęły w twórczości Skrzętowicza szczególne miejsce. Wiele figurek, rzeźb przedstawiających sceny zbiorowe ludowy artysta-amator ujął we wspólny cykl pt. „Oświęcim”.

W ciągu paru ostatnich lat powstało wiele ciekawych kompozycji i scenek rodzajowych poświęconych człowiekowi i jego losom, wzbudzając ogromne zainteresowanie miłośników sztuki w Kraju i na świecie.

Rzeźby Skrzętowicza znajdują wielu nabywców ze względu na świeżość i surowość środków wypowiedzi artystycznej, jak i z uwagi na głęboką ludzką treść zawartą w pięknej formie sztuki ludowej.



po prostu omyłka

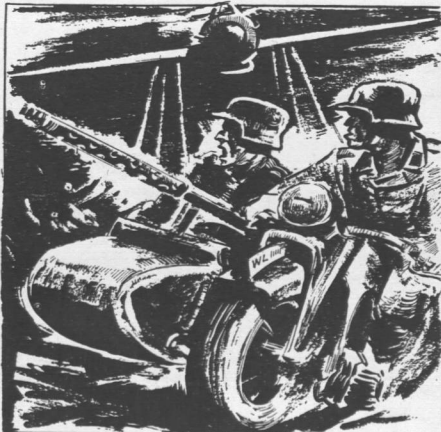
5

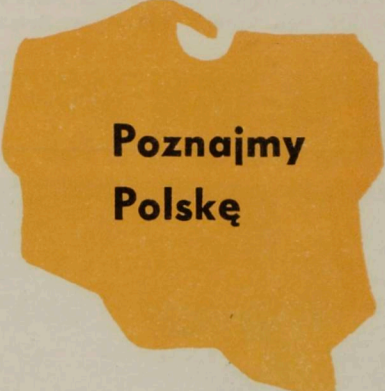
W pochmurny październikowy dzień 1942 roku z lotniska Northolt pod Londynem, miejsca postoju polskiego dywizjonu 306, startują cztery Spitfire'y pilotowane przez poruczników Sołogubę, Wyszkwowskiego, podporucznika Benoit, Francuza służącego czasowo w polskiej eskadrze, i sierżanta Krupę. Piloci mają wykonać nagły atak na niemieckie koszary koło Abbeville we Francji. Po minięciu Dover i Kanatu nadlatują nad cel i rozpoczynają atak.

Para Spitfire'ów, por. Sołoguba i ppor. Benoit, wykonuje bezbębnie kolejny atak. Nieopodal koszar wybuchą gwałtownie pożar. Palą się cysterny, a rozlana benzyna tworzy morze ognia. Niemcy są zaskoczeni. Nie są w stanie zorganizować skutecznej obrony. Biegają nieprzytomnie po placu, wokół koszar. Co za popłoch — mówi Sołoguba spoglądając w dół. — Mają dranie pietra. Jeszcze raz w nich Beniu — woła do kolegi. — Wal w nich bez litości, za naszych. Niech poczują smak tego, co robili u nas i u was. Rąb teraz z kaemów. Strzelać oszczędnie. Bić z kaemów tylko w większe grupy.

Krzyki oficerów niemieckiej służby przeciwlotniczej oraz służby przeciwpożarowej słychać aż w kabinach pilotów, którzy sieją spustoszenie. Żołnierze na dole daremnie szukają schronienia przed celnymi seriami z karabinów maszynowych Spitfire'ów. Ogień płonących cystern powiększa się z każdą chwilą i potęguje grozę. Motocykliści zderzają się z opuszczającymi pośpiesznie niebezpieczną strefę ataku lotniczego samochodami wojskowymi. Nikt nie może opanować zamieszania wokół koszar. Spitfire'y bezkarnie buszują nad celem. Tylko gdzieniegdzie strzelają do nich.

— Barany, jak oni strzelają — dziwi się Wyszkwowski. — Zupełnie potracili głowy. Na wybrzeżu mają jednak lepszą obsadę przeciwlotniczą. Tam można oberwać. No, znów mam ich w celowniku. Ognia! Jeszcze raz! I jeszcze jedną serię. Kule dochodzą do celu. Ale co wyprawia ten Benoit? Chłopak wprost szaleje. Wyszkwowski z uznaniem patrzy przez moment na ryzykancki manewr maszyny Francuza. Benoit strzela z najbliższej odległości. Oby tylko o coś nie zawadził. Po chwili Benoit trafia precyzyjnie wprost w wagon z amunicją, który eksploduje z ogromną siłą i donośną detonacją. Kończyć! Wracamy!





**Poznajmy
Polskę**

KĘTRZYN — miasto na pograniczu Pobrzeża Warmińskiego i Pojezierza Giżyckiego, położone wśród niskich pagórków, jezior i lasów nad rzeką Guber. Jedna z najstarszych siedzib Zakonu Krzyżackiego. Jeszcze w początkach XIX wieku połowę mieszkańców miasta stanowili Polacy. W czasie wojny w pobliskich lasach mieściła się główna kwatery Hitlera, zwana „gniazdem os”. Jej ruiny są dziś niemalą atrakcją dla turystów. Nazwę Kętrzyn nadano miastu w 1946 r. dla upamiętnienia działacza mazurskiego, znanego historyka Wojciecha Kętrzyńskiego, ucznia tutejszego gimnazjum, później dyrektora Ossolineum.

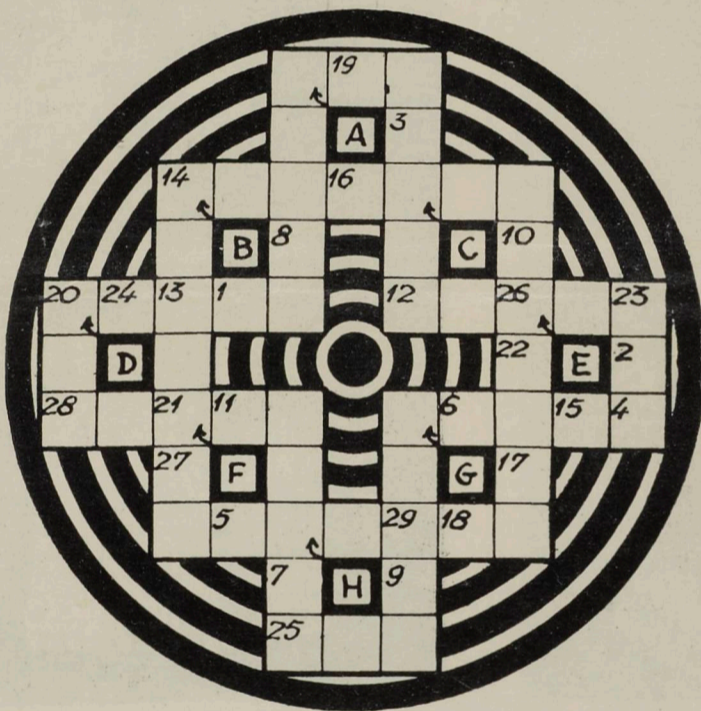
Rozrywki umysłowe

WIRÓWKA Z MORAŁEM

Prosimy odgadnąć 8 wyrazów ośmioliterowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je dookoła dużych liter widocznych na rysunku. Początek i kierunek wpisywania poszczególnych wyrazów wskazują strzałki. Litery, które się znajdują w polach oznaczonych liczbami, czytane w kolejności od 1 do 29 dają hasło zadania.

ZNACZENIE WYRAZÓW: A) zbiór znaczków pocztowych, monet albo nalepek zapalczanych, B) hitlerowski obóz zagłady w pobliżu Lublina w czasach okupacji, C) potwarz, oszczerstwo, krzywdzące oskarżenie, D) biały proszek używany do prania bielizny lub do szorowania sprzętu i naczyń kuchennych, E) pielęgnowanie paznokci u rąk, F) figle, swawole, żarty, drwiny, G) młodzieniaszek, gołowąs, H) największy owad z rodziny os, kilkanaście ukłuć żadeł tych owadów może spowodować śmierć człowieka.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozdane **NAGRODY KSIĄŻKOWE**.



ROZWIĄZANIE ROZETKI Z NR 24

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) dłuto, 2) wyrok, 3) kilof, 4) flota, 5) kiper, 6) zawód, 7) Sopot, 8) grono, 9) polon, 10) hasło, 11) racja, 12) arena.

Hasło zadania: **URLOP W POLSCE.**

POLSKIE MIASTA (14)

POZIOMO: 6) karkołomne ćwiczenia na samolotach, 7) gaza, wata i bandaż nakładane na ranę, 8) głos wróbla lub świerszcza, 10) ujemna strona charakteru człowieka, 15) jedna nie czyni jeszcze wiosny, 16) przejście ucznia z klasy niższej do wyższej, 18) pozdrowienie harcerskie, 21) rodzaj długiej chustki zarzucanej na ramiona, 22) utwory sceniczne z muzyką i śpiewem, 24) kierownik zespołu trawek na rzece (czwarta litera M), 25) miasteczko, w którym spędził swoje dzieciństwo A. Mickiewicz, 26) postępowe partie polityczne, 27) góry, u których stóp leżą piękne miejscowości turystyczne Karpacz i Szklarska Poręba.

PIONOWO: 1) miasto założone przez J. Zamoyskiego z pięknymi zabytkami architektury renesansowej, 2) pieśń operowa, 3) tyran, okrutnik, zbój, 4) miniaturowa scena, 5) ogród spacerowy, 7a) kolejowy lub wyścigowy, 9) podróże (z francuskiego), 11) sklejka, rodzaj deski, 12) osobliwy, niezwykły przedmiot, 13) szczątki rozbitego muru, 14) odgłos, oddźwięk, 17) miasto w woj. gdańskim, które niegdyś było krzyżacką stolicą, 18) przyrządy kreślarskie, 19) prawo ustanowione przez sejm, 20) to samo, co bursztyn (trzecia litera N, czwarta T, ostatnia R), 21) miasto nad Sanem znane z produkcji wagonów, 23) kolega długopisu.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI „POLSKIE MIASTA” (13) Z NR 24

POZIOMO: 2) Legnica, 6) konsument, 7) Ewa, 9) tłok, 11) dur, 12) menu, 13) atak, 18) papa, 19) kózka, 20) Prus, 22) mat, 24) Waza, 26) szczęście, 29) republika, 30) rzuty, 31) absurdy, 32) taktyka.
PIONOWO: 1) pikle, 2) linia, 3) gbur, 4) ideał, 5) antyk, 8) wieszak, 9) tramp, 10) osa, 11) дума, 14) kosmetyka, 15) data, 16) tama, 17) akt, 21) rachuby, 23) mędrak, 24) Warta, 25) zapas, 26) slipy, 27) chart, 28) zbór.

MARSJANIE NA ZIEMI

